

Express

BYDGOSKI

Poniedziałek
23.03.2026

Nr 68 (11256)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Dwie firmy są zainteresowane rozbudową **Filharmonii Pomorskiej str. 4**



FOT. FILHARMONIA POMORSKA

Nagle L4 to problem w budownictwie, logistyce i na produkcji **str. 2**

Nr ISSN1230-9192

Nr indeksu 350680



Hip-hop opanował Łochowo



W sobotę (21 marca) w Łochowie w gminie Białe Błota rozpoczął się ogólnopolski turniej tańca Street Rules - Dance Contest. W tym roku udział w nim wzięła rekordowa liczba uczestników, bo ponad 1100 osób. Zmagania tancerzy hip-hop trwały dwa dni

Bydgoska Fabryka Mebli - po firmie w Fordonie zostały „martwa cisza i żal” **str. 3**

Związek Nauczycielstwa Polskiego świętował swoje 100-lecie. Była gala w Operze Nova **str. 6**

Rzeźba motocykla **Harleya Davidsona** ma stanąć w centrum miasta. Kiedy to nastąpi? **str. 7**

Jaja drożeją. Tak będzie już do Wielkanocy. Choroby przerzedziły stado polskich niosek **str. 8**

Donald Trump daje ultimatum Iranowi. **- Zniszczymy elektrownie - zapowiada str. 22**

Prezydent Karol Nawrocki spotka się z premierem **Victorem Orbanem str. 21**

8 lat bez tramwajów przez Babią Wieś

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Bydgoski Ruch Miejski i Piesza Bydgoszcz zorganizowali wczoraj nietypowe wydarzenie - spacer zamkniętą trasą tramwajową na Babię Wsie. W ten sposób obchodzono ósmą rocznicę likwidacji ruchu tramwajów w tej części miasta.

Jak wyjaśniali organizatorzy już w zapowiedzi wydarzenia, „zawieszenie” ruchu na trasie przez Babią Wieś, co wydarzyło się 23 marca 2018 roku, mocno komplikuje sytuację komunikacyjną w mieście. Co prawda w tym

czasie powstało torowisko na Kujawskiej, ale linia nr 6 wciąż jeździ objazdem i brak alternatywy dla ul. Jagiellońskiej, a to wpływa na ogromne zużycie torowiska i powoduje częste wykojenia.

8 lat to dla nich za długo

Celem niedzielnego wydarzenia było kolejne zwrócenie uwagi na ten problem i ponowienie apelu do Urzędu Miasta Bydgoszczy, aby podjąć zdecydowane działania zmierzające do przywrócenia tramwajów na Babią Wieś.

- Wiemy, że temat jest złożony i skomplikowany. Rozumiemy, że nie

zająłoby to 2 czy 3 lata, ale po 8 latach musimy mówić głośno, że coś jest nie tak i trzeba przyspieszyć działania. Sami dotychczas byliśmy cierpliwi, ale powoli tracimy nadzieję - mówi nam Patryk Konsorski, wiceprzewodniczący Bydgoskiego Ruchu Miejskiego.

Uczestnicy spaceru spotkali się w samo południe w pobliżu nieczynnego przystanku tramwajowego „Zbożowy Rynek” na początku ul. Toruńskiej. Dalej ruszyli za szlaban, odgradzający zamknięte torowisko, w kierunku Babię Wsie. Po drodze było kilka przystanków, w tym wizyta przy słynnej dziurze po planowanym wieżowcu, inwestycji będącej przyczyną

już ośmioletnich problemów. Metą było rondo Toruńskie.

Nowe inwestycje

- W planie jest nowy most Pomorski. Wraz z nim przebudowane będą ronda Toruńskie i Fordońskie. Kolejną ważną inwestycją to remont ronda Jagiellonów. Dodatkowo trzeba naprawić torowisko na Jagiellońskiej. Trasa na Babię Wsie to jedyna alternatywa i łatwy objazd Jagiellońskiej. Jest na tyle blisko, że część osób będzie mogła przejść przez kładkę Esperanto i szybko dotrzeć do celu - tłumaczy Patryk Konsorski. ©

Więcej na stronie 5

Jutro w „Expressie” Strefa Biznesu

- Nadchodzi nowa epoka w pensjach
- Ceny prądu niszczą polski przemysł, fala ucieczek jest nieunikniona

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Janusz Michalczyk



PIEKŁO I NADZIEJA DLA GRZESZNIKA

Grzech ciężki nie musi być ciężki. Sądzę, że to dobra wiadomość dla tych, którzy przed Wielkanocą wybierają się do konfesjonału, a nie są na bieżąco z zasadami spowiedzi. Ciężkość grzechu to jeden z wątków w książce „Kościół, świat, reforma”, która jest zapisem rozmów Anety Kuberskiej z ks. Grzegorzem Strzelczykiem, doktorem teologii i jednym z mądrzejszych ludzi w polskim Kościele. Przypomina on, że grzech jest ciężki nie tylko wtedy, gdy dotyczy „ciężkiej” materii, ale został też popełniony w pełni świadomości i nic nie ograniczało wolności wyboru. Otwiera się pole do dyskusji, bo nawet silny lęk, nie mówiąc już o innych czynnikach, może człowiekowi wykrzywić perspektywę. Dlatego ks. Strzelczyk podkreśla, że ostatnią instancją jest sumienie. Nawet takie postępy jak aborcja czy eutanazja nie muszą automatycznie oznaczać potępienia. „Jeżeli chrześcijaństwo redukuje się do praktyk mających na celu uniknięcie kary wiecznej, przestaje być radosne” - zauważa Strzelczyk. I dodaje: „Jeśli ktoś orientuje się, że został wkręcony w religijny system manipulowania poczuciem winy, to po prostu się z niego otrząsa”. Te uwagi odnoszą się do sfery relacji intymnych, dotyczą m.in. antykoncepcji i seksu bez ślubu kościelnego, które to zasady są powszechnie ignorowane przez katolików.

Zmiany w sferze obyczajowej są rewolucyjne, nie da się zatrzymać odchodzenia młodego pokolenia od surowej i najeżonej sprzecznościami religii, dlatego uważam, że podejście ks. Strzelczyka jest jedyną szansą dla Kościoła, by zachował jakiś wpływ na wiernych. Moim zdaniem, kilka spraw można od razu położyć na stole. Na przykład spowiadanie małych dzieci nie jest nikomu potrzebne i wyobrażam sobie tę praktykę dopiero przed bierzmowaniem. Wiem, że nauka o sakramentach przypomina stopniem skomplikowania wysyłanie ludzi w kosmos, ale być może w przyszłości da się wiele rzeczy uprościć i w ogóle bierzmowanie stanie się niepotrzebne, bo około 15. roku życia będziemy dopiero chrzcić. Przecież dziś najwięcej uciechy jest wtedy, gdy nawracają się dorośli. Oni mają szansę zrozumieć, czym jest grzech, ciężki lub lekki.

A poza tym sądzą, że straszenie piekłem albo pusta gadanina o dążeniu do czystości raczej śmieszają i irytują niż budzą dojrzałą refleksję. ©©

Nagle L4. Najgorzej na produkcji, w budownictwie i logistyce

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Choć krótkie L4 w statystykach mogą wydawać się niewielką częścią absencji, w praktyce są dla firm kosztowne. Pojawiają się najczęściej nagle i nie dają czasu na reorganizację pracy.

Z danych Barometru Absencji Chorobowej Conperio 2025 wynika, że 23,6 proc. jednodniowych zwolnień przypada na piątki, a 20,5 proc. na poniedziałki. Jeszcze w 2023 roku udział tych dwóch dni wynosił 37,9 proc., dziś przekracza już 44 proc.

Problem szczególnie dotyka branże o dużym obciążeniu operacyjnym, takie jak produkcja, logistyka czy budownictwo, gdzie średnie wskaźniki absencji przekraczają już 8 proc. rocznie.

Poniedziałek i piątek. Ale też dni przy długich weekendach

Eksperti zwracają uwagę, że jednodniowe zwolnienia coraz częściej układają się w wyraźne schematy czasowe.

Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami.

Z danych Conperio wynika, że w zaledwie trzech dniach w roku - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono aż 2,07



FOT. NADIESLANE/CONPERIO

Problem krótkich zwolnień szczególnie dotyka produkcji, logistyki czy budownictwa

proc. wszystkich jednodniowych zwolnień lekarskich.

- Jeśli w danym zespole kilka osób korzysta z jednodniowych zwolnień w tych samych dniach tygodnia, przestaje to być przypadek statystyczny, a zaczyna być powtarzalny wzorzec. Właśnie takie sche-

Oprócz poniedziałków i piątków wzrost absencji widać także w dniach sąsiadujących z długimi weekendami i świętami.

maty absencji są dziś jednym z największych wyzwań dla pracodawców - podkreśla Mikołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio.

Problem krótkich zwolnień ma coraz większą skalę. W 2025 roku w Polsce wystawiono 27,5 mln zwolnień lekarskich obejmujących 290,5 mln dni nieobecności.

Eksperti podkreślają jednak, że absencja chorobowa nie jest wyłącznie wskaźnikiem HR, lecz realnym wyzwaniem operacyjnym dla firm.

- Absencja chorobowa jest znacznie bardziej przewidy-

walna niż wielu menedżerów zakłada. Gdy organizacja zaczyna analizować dane operacyjne - dni tygodnia, sezonowość czy powtarzalność w zespołach - okazuje się, że sporą część strat można ograniczyć jeszcze zanim się pojawią - uważa prezes Conperio.

Moda na zwolnienia lekarskie z datą wsteczną?

Coraz większym problemem są także zwolnienia lekarskie wystawiane z datą wsteczną stają się dla wielu firm cichym źródłem poważnych zakłóceń organizacyjnych. Pracownik może nie pojawić się w pracy w piątek, a formalne potwierdzenie przyczyny nieobecności trafia do pracodawcy dopiero po weekendzie.

Dlaczego tzw. „zwolnienia wsteczne” generują operacyjny chaos i jakie konsekwencje niosą dla produkcji, logistyki, handlu oraz usług?

- Dla pracodawcy problemem nie jest samo L4, tylko brak informacji w momencie, gdy firma musi podjąć decyzję operacyjną: kto przejmuje zmianę, czy uruchamiamy zastępstwo, czy przesuwamy ludzi między liniami - mówi Zajac. - Jeśli pracownik znika w piątek, a zwolnienie pojawia się dopiero w poniedziałek, to w wielu branżach straty są natychmiastowe i nieodwracalne. ©©

POGODA W BYDGOSZCZY

Poniedziałek

13°C
-2°C



Wiatr
płd.-zach., 7km/h
Ciśnienie
1017 hPa
Biomety
korzystny

Wtorek

10°C
-3°C



Środa

6°C
5°C



Dziś imieniny obchodzą Benedykt, Feliks, Pelagia i Rebeka

KALENDARIUM BYDGOSKIE

23 marca

Zator na Wiśle! Woda zaczęła zalewać bydgoski Rybi Rynek oraz bulwary

1921: odbył się wielki wiec polskich mieszkańców miasta na Starym Rynku w Bydgoszczy celem wyrażenia protestu przeciwko fałszowaniu informacji dotyczących przebiegu plebiscytu na Górnym Śląsku przez miejscową niemiecką gazetę „Deutsche Rundschau in Polen”.
1947: zator na Wiśle w Łęgnowie sięgnął nawet

na wysokość 8 metrów. 25 marca woda zaczęła zalewać bydgoski Rybi Rynek oraz bulwary koło poczty, jednak w ciągu kilku następnych godzin opadła.
1980: odbyły się ostatnie w dekadzie Edwarda Gierka wybory do Sejmu PRL i zarazem pierwsze połączone z wyborami do rad narodowych. W Bydgoszczy frekwencja wyniosła 96 proc. Wybrano po raz kolejny właściciwych, wskazanych z góry i jedyne możliwych kandydatów.

1981: nastąpił początek przyjmowania przedpłat na samochody produkcji krajowej na lata 1982-85. Na specjalną książeczkę oszczędnościową PKO w Bydgoszczy wpłacać można było w I i II oddziale PKO (Al. 1 Maja i pl. Zjednoczenia), w filiach PKO, a także 120 punktach agencji PKO zlokalizowanych w zakładach pracy.
1981: w Domu Kultury ZNTK przy ul. Zygmunta Augusta w Bydgoszczy rozpoczęło się dwudniowe posiedzenie nadzwyczajne Krajowej Ko-

misji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, na którym zapadła decyzja o przeprowadzeniu 27 marca jednodniowego strajku ostrzegawczego w reakcji na tzw. wydarzenia bydgoskie z 19 marca i zapowiedziano strajk powszechny na 31 marca.
2000: w Warszawie odbył się finał konkursu „Życie w architekturze”, w którym gmach bydgoskiego BRE Banku nad Brdą został uznany za najciekawszą budowlę nawiązującą do przeszłości. ©© **KB**

Kiedyś przy Bydgoskiej tętniło życiem, a dziś? „Po meblach zostały tylko martwa cisza i żal”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Bydgoszcz straciła kawał swojej tożsamości i 142 lata tradycji. Nie ma już zakładu produkcyjnego i salonu firmowego w miejscu dawnych Bydgoskich Fabryk Mebli.

„Śledzę pani informacje z regionu, ostatnio bardzo mocno nagłośniony temat Stomilu. Niestety, nasuwa mi się pytanie, dlaczego nikt nawet słowem nie wspominał, że z końcem roku został zamknięty ostatni zakład BFM (Bydgoskie Fabryki Mebli), ostatnio działający pod szyldem IMS Sofa. Zostało zwolnionych prawie 170 osób” – mailla o takiej treści otrzymałam od pani Joanny (imię zmienione) po publikacjach o problemach Stomilu.

Marka Bydgoskie Meble, której tradycje sięgają 1884 roku, należy do międzynarodowej Grupy IMS – to lider w branży meblarskiej na rynkach europejskich. Z końcem 2025 roku wchodząca w skład grupy IMS spółka Beluro Home zakończyła produkcję me-

bli w Bydgoszczy. Kiedyś była jeszcze fabryka BFM na bydgoskich Glinkach, a po jej zamknięciu (należąca do IMS) spółka IMS Sofa kontynuowała produkcję „Bydgoskich Mebli” w zakładach przy ul. Bydgoskiej 50 w Starym Fordonie oraz w Chełmnie.

Pojechałam do zlikwidowanego zakładu. Oprócz napisu „Bydgoskie Meble” nic nie przypomina firmy, która przez lata była chlubą Bydgoszczy.

- Produkcja stanęła w tamtym roku. Jeszcze niedawno działał salon meblowy, ale jak wyprzedali towar, zamknęli sklep. Kręcili się jacyś biurowi, ale też już nikogo nie widzę. Była firma, nie ma firmy. Tętniło życiem, dziś ziejie pustką, zostały martwa cisza i żal - komentował mężczyzna mieszkający w okolicy.

Podchodzę do drzwi wejściowych dawnego salonu, wisi kartka z informacją, że zmienił on lokalizację na Chełmno. Na parkingu kilka samochodów. Co stało się z pracownikami?

- 5 czerwca ubiegłego roku otrzymaliśmy zawiadomienie o zamiarze zwolnień grupowych



FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Stary Fordon, ul. Bydgoska 50. Oprócz napisu „Bydgoskie Meble” dziś nic już nie przypomina firmy, która przez lata była chlubą Bydgoszczy

w IMS Sofa. 85 osób miało otrzymać wypowiedzenia, a 76 wypowiedzenia zmieniające o przeniesieniu do zakładu w Chełmnie - informuje Tomasz Zawiszewski, dyrektor PUP w Bydgoszczy.

Pan Jerzy (prosi o anonimowość) mówi, że pracę w Starym

Fordonie straciło łącznie 170 osób: - Sprawa wygląda tak, że część została zwolniona w ramach zwolnień grupowych, inni pojedynczo dostawali wypowiedzenia. Niektórzy sami odeszli widząc, do czego to wszystko zmierza, a tylko garstka, kilkana-

ście osób, zdecydowało się przejść do zakładu w Chełmnie. Teraz dowożą ich tam busem z Bydgoszczy. Dziwię się, bo przez dojazdy tracą dużo więcej czasu, a nie dostali ani złotówki podwyżki. Musi pani wiedzieć, że 90 procent załogi pracowało za najniższą krajową. Niektórzy spędzili w zakładzie 20, 30, a nawet 40 lat. Gdzie osoby po pięćdziesiątce znajdują teraz pracę? My cały czas mówiliśmy, że pracujemy w BFM, a nie w IMS Sofa - pan Jerzy też otrzymał wypowiedzenie i - jak podkreśla - zenującą odprawę.

- Teren w Bydgoszczy sprzedano deweloperowi, co oznacza, że w tym miejscu powstanie osiedle. Tak wygląda smutny finał długoletniej tradycji meblarskiej w Bydgoszczy. Zostały tylko długie ubolewa pan Jerzy.

Z pisma, które otrzymaliśmy od byłych pracowników - to regulamin przeprowadzenia zwolnień grupowych z 18 czerwca 2025 roku - wynika, że przyczyną zakończenia produkcji w Bydgoszczy jest „obserwowany w ostatnich latach stały trend

wśród konsumentów ograniczenia zakupu mebli. Nie traktujących jako towar pierwszej potrzeby. Pandemia Covid-19 spowodowała krótkotrwały wzrost popytu na meble, po którym nastąpił znaczny spadek sprzedaży” (...). „Pracodawca podejmował starania w celu zabezpieczenia sytuacji ekonomicznej, by chronić pracowników etatowych, jak m.in. ograniczenie zatrudniania pracowników tymczasowych czy przejście z systemu II-zmianowego na I-zmianowy”. (...). „Obecny poziom produkcji nie uzasadnia konieczności utrzymania dwóch zakładów. Dokonując wyboru między Bydgoszczą a Chełmniem, wybrano drugą opcję tłumacząc m.in., że „zakład znajduje się na większej działce i odbywa się tam 60 proc. produkcji z obszaru tapicerskiego, a to jest kluczowe dla działalności spółki”.

Informacje, które zdobyliśmy chcieliśmy skonfrontować z właścicielem firmy, ale - do publikacji tego artykułu - nikt nam nie odpowiedział. Do tematu wrócimy. ©

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011497103

ORLEN szuka stażystów i praktykantów. Ruszyła rekrutacja

Program stażowy oraz płatne praktyki w ORLENIE to doskonała okazja dla studentów i absolwentów, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe, pracować przy realnych projektach i rozwijać się pod okiem ekspertów. Dla wielu młodych osób to początek zawodowej drogi - szansa na sprawdzenie wiedzy w praktyce i poznanie organizacji „od środka”. Sprawdź, jak wziąć udział w rekrutacji.

Staż „Kierunek ORLEN”

„Kierunek ORLEN” to sześć miesięcy intensywnego rozwoju i udziału w różnorodnych projektach biznesowych realizowanych w ORLENIE. **O staż mogą ubiegać się studenci ostatnich lat studiów, absolwenci, a także osoby myślące o zmianie ścieżki zawodowej.**

Poszukiwani są kandydaci, którzy potrafią przełożyć wiedzę akademicką na praktykę biznesową i aktywnie szukają nowych rozwiązań. ORLEN oferuje ponad 75 staży w 12 miastach. Możliwości rozwoju zapewniają zarówno struktury firmy, jak i 16 spółek z Grupy ORLEN, m.in.: ORLEN Neptun, ORLEN Aviation, ORLEN Południe, ORLEN EKO, ORLEN Laboratorium, ORLEN Paliwa, ORLEN CUK oraz ORLEN Serwis.

Płatne wakacyjne praktyki w ORLENIE

„Program Płatnych Praktyk” to trzymiesięczna, wakacyjna propozycja zdobycia doświadczenia w obszarze

produkcji oraz w Centrum Badawczo-Rozwojowym ORLENU w Płocku.

W ramach praktyk uczestnikom powierzone zostaną zadania techniczne w realnych warunkach produkcyjnych. **O możliwość odbycia praktyki mogą starać się studenci ostatnich lat i absolwenci kierunków technicznych lub inżynierskich.**

Warto podkreślić, że zarówno stażyści, jak i praktykanci, będą wspierani przez indywidualnych opiekunów. **Za realizację staży i praktyk studentom oraz absolwentom wypłacane będzie comiesięczne wynagrodzenie.**

Od stażu i praktyk po kolejne szczeble kariery

- Na co dzień pracuję zmianowo, więc początkowo praktyki, a teraz moja praca na stanowisku Młodszy Operator Procesów Produkcyjnych, dały mi możliwość połączenia kariery ze studiami dziennymi i to w innym mieście - mówi Wiktor Bruchajzer, który zaczął swoją



przygodę w ORLENIE od Programu Płatnych Praktyk. - Przez pół roku byłam stażystką w Dziale ds. Technologii i Jakości Gazu w spółce ORLEN Paliwa. Analizowałam jakość gazu LPG - na każdym etapie łańcucha logistycznego. Dziś pracuję w Centrum Modelowania i Analiz Technologicznych w ORLENIE.

Zajmuję się analizami, które pomagają usprawnić pracę instalacji - od strony technologii i biznesu. Staż dał mi też coś bardzo ważnego - przestrzeń do sprawdzenia siebie i świadomego wyboru dalszej drogi - mówi Natalia Wilczyńska, która swoją ścieżkę kariery rozpoczęła od programu stażowego Kierunek ORLEN.

Dlaczego warto zdecydować się na staż lub praktyki w ORLENIE?

Staż to niepowtarzalna szansa na realizację ciekawych zadań biznesowych, szkolenia merytoryczne oraz te wzmacniające kompetencje miękkie. Niepodważalnym atutem staży w ORLENIE jest dostęp do specjalistycz-

nej wiedzy, zaawansowanych technologii oraz pracy przy innowacyjnych projektach, często niedostępnych w innych firmach.

Kolejnym ważnym aspektem programu „Kierunek ORLEN” jest wspólna integracja w ramach społeczności ambasadorskiej. Staże to najlepsza droga do kontynuacji swojej kariery zawodowej w ORLENIE. Jak pokazują statystyki, **70% stażystów-absolwentów każdego roku podejmuje pracę w ORLENIE i Spółkach Grupy.**

Jak się zgłosić?

Zainteresowani stażami w ramach Kierunku ORLEN mogą aplikować na kilka wybranych ogłoszeń, wysyłając CV oraz rozwiązanie zadania rekrutacyjnego.

W Programie Płatnych Praktyk wymagane jest wyłączenie CV. Aplikowanie jest bardzo proste, wystarczy wejść na stronę orlen.pl/kariera.

Rekrutacja do obu programów trwa do 19 kwietnia.

Bydgoszcz

Kamienica, w której kiedyś mieszkał Feliks Stamm, od strony ulicy nabrała blasku

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Zrewitalizowana została kamienica na Około przy ulicy Jasnej 23, w której niedługo przez 13 lat - mieszkał słynny trener pięściarstwa Feliks Stamm wraz ze swoją rodziną.

„Remont kamienicy przy ulicy Jasnej 23 rozpoczął się we wrześniu 2025 roku. W dwupiętrowym budynku znajduje się kilka mieszkań. Na dachu umieszczono dwie lukarnie, czyli okna doświetlające poddasze. W części parterowej znajduje się lokal z przeznaczeniem handlowo-usługowym. Budynek został odświeżony - na zielono. Zaakcentowano zdobienia na elewacji obiektu, na której znajduje się tablica umieszczona tam w 2009 roku. Przypomina o tym, że przez 13 lat, wraz ze swoją rodziną, mieszkał w niej Feliks Papa Stamm, legendarny trener pięściarstwa - podaje Bydgoszcz Informuje.

Nasz fotoreporter pofatygował się także na zaplecze kamienicy, ale tam, niestety, nie wygląda ona najlepiej...

Od czegoś jednak trzeba zacząć, może w kolejnym etapie i ta część zyska nowe oblicze...

Remont przy ul. Jasnej 23 jest częścią większej modernizacji bydgoskich kamienic. Zarówno ADM, jak i prywatni właściciele decydują się na upiększenie zabytkowych obiektów. Pomaga w tym też

miasto, oferując dotacje konserwatorskie. Na Około odnowiono m.in. kamienice przy Łokietka i Siemiradzkiego, u zbiegu Łokietka i Długosza czy przy ul. Garbary 17 - wyjaśnia BI.

Feliks Stamm czyli legendarny „Papa” urodził się w 1901 roku, pochodził z Kościana. W wojsku rozpoczął sportową karierę, specjalizował się w pięściarstwie, stoczył kilkanaście walk. Pomagał też zagranicznym trenerom reprezentacji Polski, w 1936 roku został samodzielnym szkoleniowcem reprezentacji. W tym roku wyjechał pierwszy raz ze swoim podopiecznymi na igrzyska olimpijskie w Berlinie.

Do Bydgoszczy trafił po zakończeniu wojny, w listopadzie 1945. Do 1958 roku mieszkał wraz z żoną i czwórką dzieci pod adresem Jasna 23/6. W Bydgoszczy Stamm trenował zawodników ZWM Zryw, a następnie drużynę KS Zjednoczeni. Później został szefem wyszkolenia w Polskim Związku Bokserskim. Pracę tę łączył z trenowaniem w bydgoskich klubach.

W sezonie 1957/58 awansował z drużyną pięściarzy Astorii do II ligi. Po tym sukcesie wraz z żoną przeprowadził się do Warszawy.

W mieszkaniu przy Jasnej jeszcze przez kilka lat zamieszkiwali jego synowie Adam i Ryszard. Ten drugi przez wiele lat uczył wychowania fizycznego w IV Liceum Ogólnokształcącym. ©©



Budynek przy Jasnej 23 został odświeżony - na zielono

Dwie firmy są zainteresowane przebudową Filharmonii Pomorskiej

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W czwartek, 19 marca, blisko pół roku po ogłoszeniu przetargu otwarto oferty w postępowaniu na rozbudowę Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. Zgłosiły się dwie firmy - jedna deklaruje realizację zadania za niższą kwotę niż planowano wydać.

Filharmonia Pomorska na sfinansowanie zamówienia planuje przeznaczyć blisko 424 mln zł. Zainteresowane wykonaniem inwestycji są dwie firmy, obie dobrze w Bydgoszczy znane. Unibep zaproponował kwotę ok. 380 mln zł. Spółka wybudowała nowy budynek Akademii Muzycznej. W postępowaniu wystartował także Budimex, proponując cenę blisko 440 mln zł. Ta firma odpowiada za budowę czwartego kręgu Opery Nova.

W planach od lat

Założenia rozbudowy FP rząd województwa przyjął w 2017 roku. Program funkcjonalno-użytkowy opracowała firma Sound&Space. W 2020 roku rozstrzygnięto konkurs na opracowanie koncepcji rozbudowy, a rok później podpisano umowę na opracowanie dokumentacji budowlanej - efekt zaprezentowano w maju 2024 r.

Potem trwało długie oczekiwanie na ogłoszenie przetargu



Filharmonia Pomorska na sfinansowanie zamówienia planuje przeznaczyć blisko 424 mln zł

w sprawie rozbudowy. Stowarzyszenie Metropolia Bydgoska jesienią ubiegłego roku skierowało w tej sprawie pismo do ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego. Przypomniano w nim, że najpierw planowano ogłoszenie przetargu jeszcze w 2024 r., potem kolejno przesuwano to na sty-

czeń, marzec, a w czerwcu zapowiadano, że stanie się to „w ciągu kilku dni”.

Marszałek Piotr Całbecki odpowiadał, że tak ważna inwestycja wymaga bardzo skrupulatnej analizy dokumentacji przed ogłoszeniem przetargu. Ostatecznie postępowanie rozpoczęło się pod koniec września 2025 r.

Główna sala koncertowa, doceniana w kraju i za granicą ze względu na znakomitą akustykę, zostanie wyremontowana.

Krok w nowoczesność

Obok zbudowanego w latach 50. budynku Filharmonii Pomorskiej powstanie połączony z nim nowy. Będzie mieścić się w nim mała sala koncertowa z widownią na co naj-

mniej 350 miejsc, estradą dla 30-osobowej orkiestry i 30-osobowego chóru, profesjonalnym nagłośnieniem i oświetleniem oraz zapleczem dla artystów. Nowością będzie połączony z kawiarnią salon wydawniczy. W planie jest także podziemny parking dla gości i artystów, a także otwarcie ogólnodostępnej restauracji.

Główna sala koncertowa, doceniana w kraju i za granicą ze względu na znakomitą akustykę, zostanie starannie, z zachowaniem najwyższych standardów, wyremontowana. Jednym z podstawowych założeń programu jest bowiem zachowanie jej unikatowych walorów akustycznych. Tu pojawi się profesjonalne zaplecze do rejestracji koncertów oraz transmisji telewizyjnych i internetowych, system sterowania światłem i dźwiękiem oraz bardzo potrzebna klimatyzacja estrady i widowni - przypomina Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Koncepcję rozbudowy gmachu FP opracowała pracownia Koziński Architekci z Krakowa. Większość inwestycji ma być sfinansowana z budżetu województwa. Na realizację projektu pozyskano dofinansowanie w wysokości blisko 50 mln zł ze środków europejskich w ramach programu FenIKS 2021-2027. W budżecie województwa dodatkowo zabezpieczono 13,8 mln zł. ©©

Skatepark przy Astorii jest już po remoncie

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Skatepark przy ulicy Żeglarskiej przeszedł gruntowną modernizację. Od kilku dni, wykorzystując słoneczną pogodę, akrobatyczne ewolucje demonstrowali na nim Bydgoszczanie uprawiający skateboarding.

Skatepark nieopodal Astorii ma przede wszystkim nowe rampy, a w ich projektowaniu uczestniczyli sami skateboarderzy.

Na obiekcie, który został otwarty na początku marca, zamontowano nowe drewniane przeszkody dla fanów jazdy na desce, rolkach i rowerach BMX. W sumie pojawiły się cztery rampy - największa ma wymiary 21x7 metrów, a jej wysokość sięga 3,5 metra. Na terenie skateparku odnowiono także istniejące ławki, stojaki



Dzięki zaangażowaniu mieszkańców w BBO został wyremontowany w ramach dostępnego budżetu

na rowery, kosze na śmieci i regułamin.

Nad przebiegiem prac, które wykonywała firma Phy-

sical Training z Gdyni, specjalizująca się w budowie tego typu konstrukcji, czuwali bydgoscy aktywiści. Jak donosi

Bydgoszcz Informuje, na profilu SkatePark Astoria promowali i nadzorowali budowę. Co ważne, po zainstalowaniu urządzeń i pierwszych próbach w wykonaniu bydgoskich fanów akrobacji, firma poprawiła profilowanie ramp, wsłuchując się w głos korzystających. Od kilku dni służy już mieszkańcom, a ich popisy można obejrzeć w naszej galerii.

To inwestycja wykonana dzięki głosowaniu mieszkańców w Bydgoskim Budżecie Obywatelskim.

Skatepark Astoria przy Żeglarskiej został wybudowany w 2013 roku na 770 metrach kwadratowych. Był jednym ze starszych obiektów dla deskorolkarzy w Bydgoszczy. W 2025 roku zamknięto park ze względu na zniszczone rampy. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców w BBO został wyremontowany w ramach dostępnego budżetu. ©©

Ponad 4 tys. żołnierzy z państw NATO uczestniczyło w ćwiczeniu w Bydgoszczy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

W grupie wojskowych z 9 krajów, którzy przyjechali do bydgoskiego JFTC, znajdowało się niemal tysiąc ekspertów wojskowych i 25 cywilnych. Uczestniczyli w ćwiczeniu Loyal LEDA 2026, które ma wzmocnić gotowość NATO do odstraszenia.

Ćwiczenie Loyal LEDA 2026 odbyło się w dniach 3-12 marca w Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO (Joint Force Training Centre - JFTC) w Bydgoszczy. Stanowiło, jak podkreślają służby wojskowe, „kolejny, ważny krok w kierunku wzmocnienia gotowości” Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Ćwiczenie wzmocniło gotowość NATO, naszą interoperacyjność oraz wzajemne zaufanie - mówi generał dywizji Bogdan Rycerski, dowódca JFTC. - Było kolejnym dowodem na to, że współpraca międzynarodowa jest nie tylko możliwa. Jest potężna. Ma siłę odstraszenia naszych przeciw-



Odbijające się w bydgoskim JFTC Loyal LEDA to największe tego typu ćwiczenia operacyjne w strukturach NATO

ników, a w razie potrzeby obrony ludności i terytorium Sojuszu.

Loyal LEDA 2026 to kolejne z serii wspieranych komputerowo ćwiczeń prowadzonych pod egidą Sojuszniczego Dowództwa Sił Lądowych NATO (LANDCOM). Uczestniczyło

w nim około 4000 wojskowych z 9 państw NATO. W tej grupie było prawie 1000 wojskowych ekspertów i 25 cywilów. Jak informuje wojsko, uczestniczyli w nim dowódcy czterech korpusów. Dwa z nich - Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni (ze Szczecina) i Kor-

pus Szybkiego Reagowania NATO - Hiszpania (z Walencji) - zakończyły ćwiczenie pomyślnie przechodząc Ocenę Gotowości Bojowej.

1. Korpus Niemiecko-Holenderski (z Münster) i 2. Korpus Polski (z Krakowa) zostały natomiast przeszkolone do prowadzenia operacji „wykraczających poza zakres operacji połączonych dużej skali”.

Warto podkreślić, że bydgoskie JFTC pełniło rolę oficera kierującego ćwiczeniem. Oparte na sojuszniczych planach obronnych ćwiczenie, koncentrowało się na scenariuszu związanym z kolektywną obroną NATO. Skrupulatnie zaplanowane i przygotowywane przez 18 miesięcy, zostało przeprowadzone w złożonym, wielodomenowym środowisku szkoleniowym o wysokiej intensywności.

W trakcie ćwiczenia uczestnicy stawiali czoła wymagającym zadaniom. Działania sił przeciwnika, zaplanowane we wszystkich domenach - lądowej, powietrznej, morskiej, kosmicznej i cyberne-

tycznej - pozwoliły ćwiczącym zweryfikować procedury, wiedzę i umiejętności. Pomogły również wyeliminować potencjalne niedociągnięcia, a tym samym potwierdzić gotowość operacyjną Korpusów - wyjaśnia ppłk Bogumił Sznajka, rzecznik prasowy JFTC.

Dzięki temu niezwykle wymagającemu doświadczeniu jesteśmy silniejsi, lepsi i bardziej zjednoczeni w ramach Sojuszu, niż kiedykolwiek wcześniej - powiedział generał broni Adam Joks, dowódca 2. Korpusu Polskiego.

Jak informuje biuro prasowe JFTC, w roku 2026 Sojusz Północnoatlantycki nadał priorytet transformacji sił lądowych. Ćwiczenie, które właśnie zakończyło się w Bydgoszczy, stanowiło okazję dla dowódców korpusów do zdemonstrowania gotowości bojowej i zdolności do dowodzenia siłami lądowymi NATO na poziomie taktycznym, „przy jednoczesnym integrowaniu i dostosowywaniu nowych zdolności i technologii”.

©©

KRÓTKO

KOMUNIKACJA MIEJSKA
Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy informuje o czasowej zmianie przebiegu linii autobusowej nr 41.

Od czwartku 19 marca br. miejscowość Stronno bez obsługi komunikacją miejską.

- W związku z robotami drogowymi, nie będzie realizowany począwszy od pierwszego kursu porannego w czwartek 19 marca br. wjazd autobusów linii nr 41 do miejscowości Stronno. Niniejsza zmiana w kursowaniu linii 41 obowiązuje do czasu odwołania - poinformował Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Autobus linii 41 kursuje w relacji Bydgoszcz - Wudzyn. PK

KULTURA

Koncert dla seniorów - Szostakowicz. Muzyka w cieniu totalitaryzmu.

Dziś o godz. 12 w Sali Symfonicznej Kampusu Akademii Muzycznej w Bydgoszczy odbędzie się koncert muzyki Dmitrija Szostakowicza. Bilety w cenie 25 zł. Parking dla uczestników wydarzenia dostępny na 45 minut przed rozpoczęciem wydarzenia.

redex/UMB

Bydgoszcz kontynuuje wymianę taboru tramwajowego

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej 13 marca ogłosił przetarg na zakup pięciu niskopodłogowych tramwajów. Zamówienie może być rozszerzone o 20 kolejnych pojazdów.

Oferty w postępowaniu przetargowym na „Dostawę nowego wieloczołowego, niskopodłogowego taboru tramwajowego dla sieci komunikacji miejskiej w Bydgoszczy” można składać do 17 kwietnia. Rozpisanie przetargu zapowiedziano do końca 2025 r. Dokupienie tramwajów zamknie wymianę floty - wysłużone Konstale będą pełniły jedynie rolę pojazdów rezerwowych.

Zamówienie podstawowe obejmuje dostawę 5 sztuk długich, fabrycznie nowych tramwajów wieloczołowych, całkowicie niskopodłogowych wraz ze specjalistycznym wyposażeniem obsługowym, pakietem eksploatacyjno-naprawczym i świadczeniami dodatkowymi. Termin jego realizacji wyznaczono na 2 lata. Jedynym przewidzianym przy wyborze

wykonawcy kryterium jest cena.

Zamawiający przewidział możliwość rozszerzenia zamówienia o kolejne 20 pojazdów. To maksymalna liczba, bo może z niej skorzystać częściowo. W tym wypadku rów-



Wybrany wykonawca będzie miał 2 lata na dostarczenie 5 nowych tramwajów

niez przewidziano 2 lata na dostarczenie tramwajów. Ta część może być realizowana partiami aż do końca 2038 roku.

- Średnia wieku naszych składów to zaledwie 11,5 roku. Flota składa się łącznie z 75 nowoczesnych pojazdów wyprodukowanych w latach 2008-2025 przez bydgoską Pesę oraz 14 składów „Konstal” - informował w ubiegłym roku Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy, dodając, że średni wiek tramwajów niskopodłogowych dostarczonych przez Pesę, to nieco ponad 6 lat, a to obok Olsztyna najlepszy wynik w Polsce.

Starsze pojazdy były wykorzystywane do obsługi linii nr 6, ale torowisko do Łęgnowa jest w trakcie przebudowy, co umożliwi wprowadzenie na trasę nowego taboru. Do 2010 roku w mieście były tylko dwa nowoczesne tramwaje, a dwanaście lat później 35. Wówczas podpisano umowę z Pesą na dostawę kolejnych składów. Łącznie bydgoska firma w ostatnich 4 latach dostarczyła ich 40. W tym roku przewidziany jest odbiór jeszcze jednego tramwaju.©©

Powrót komunikacji w połowie 2027 roku?

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Bydgoski Ruch Miejski zaprosił na spacer zapomnianym torowiskiem na Babiej Wsi. Po drodze była wizyta przy dziurze po planowanym wieżowcu, inwestycji będącej przyczyną problemów.

Celem wydarzenia było kolejne zwrócenie uwagi na problem i ponowienie apelu do miasta, aby podjąć zdecydowane działania zmierzające do przywrócenia tramwajów na Babią Wieś.

W 2017 roku podczas prac związanych z budową nad Brdą apartamentowca Nordic Astrum w stronę rzeki zaczęła się osuwać skarpa, co stanowiło zagrożenie dla torowiska. Budowa całkowicie stanęła, ale problem pozostał. W 2018 roku z powodu powstania osuwiska, naruszenia konstrukcji nasypu oraz zniszczenia torowiska na odcinku ok. 200 metrów zamknięto część trasy przez Babią Wieś. Tramwaje całkowicie przestały tędy jeździć w 2020 roku.

W kwietniu 2021 roku teren, na którym miał powstać wieżowiec przejęła po spółce Nordic Development spółka B-29 z Radzyna. Nowy inwestor zapowiedział wówczas, że planuje kontynuację budowy, ale formalności się przedłużały. W sierpniu 2024 roku propozycja zabezpieczenia terenu została formalnie zaakceptowana. Deweloper dostał czas na wykonanie prac zabezpieczających do 1 stycznia 2027 roku.

Te działania są ściśle związane z torowiskiem, bo wpływają na czas rozpoczęcia robót przez Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy i powrót tramwajów. O postępy przy budowie apartamentowca pytaliśmy inwestora w lutym.

- Jesteśmy w trakcie ostatniego, mam nadzieję, podejścia do uzyskania zamiennego pozwolenia na budowę. Musieliśmy zmienić projekt konstrukcji podziemnej, która jest dodatkowo konstrukcją dociążającą płytę denną. W styczniu spotkaliśmy się z Miejską Komisją Urbanistyczną. Były

pewne uwagi do budynku - zostały one uzupełnione, poprawione i rozszerzone - powiedział nam wówczas inwestor, Leszek Potentas z Projektu B-29.

Przestawiciel tej firmy liczył, że do końca marca będą mieli prawomocne pozwolenie na budowę. Termin zakończenia wykonania zabezpieczenia nie uległ zmianie.

- Wszystkie ekipy, do każdego zakresu zadania, są w pełnej gotowości. Mamy wynegocjowane umowy i wszelkie ustalenia są gotowe. Jak tylko dostaniemy pozwolenie na budowę i nie będzie minus 30 stopni mrozu, ruszamy z pracami. Sądzę, że na koniec tego roku miasto będzie mogło ruszać z pracami przy torowisku - uważa Leszek Potentas.

Jak informowali bydgoscy drogowcy, same prace mogą zacząć około pół roku. Wcześniej, w trakcie robót dewelopera, byłby ogłoszony przetarg na ich wykonanie. Przy dochowaniu terminów oznaczałoby to powrót tramwajów w okolicy połowy 2027 roku.

©©

Tłum wiernych przeszedł z katedry do bazyliki

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W piątkowy wieczór sprzed katedry ulicami miasta wyruszyła Droga Krzyżowa. W nabożeństwie wielkopostnym sędzią razem z wiernymi biskup bydgoski ksiądz Krzysztof Włodarczyk.

Bydgoska Droga Krzyżowa od wielu lat w Wielkim Poście odbywa się na ulicach miasta. Jej organizatorem jest diecezja bydgoska.

W tym roku wierni z modlitwą i śpiewem na ustach przeszli tradycyjną trasą. Wyruszyli ze Starego Rynku i ulicami: Mostową, Focha, Gdańską, Krasińskiego, Markwarta przez rondo Ossolińskich dotarli do Bazyliki



Droga Krzyżowa ulicami Bydgoszczy przeszła 20 marca

pw. św. Wincentego a'Paulo. Na trasie krzyż na przemian nieśli przedstawiciele różnych wspólnot.

Tegoroczne rozważania podczas Bydgoskiej Drogi Krzyżowej przygotowała tym razem młodzież oazowa Ruchu Światło-Życie. - Hasło tegorocznej Drogi Krzyżowej brzmiało "Człowiek jest jako osoba wolny, gdy czyni bezinteresowny dar z siebie". To słowa księdza Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło-Życie - mówi ks. Henryk Stippa, diecezjalny duszpasterz młodzieży. - To kolejny raz, gdy rozważania przygotowali młodzi. Rok temu byli to studenci z Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, a dwa lata temu młodzież z Duszpasterstwa Akademickiego „Stryzek”, które działa przy bazylice.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej zakończyło się słowem ks. Krzysztofa Włodarczyka, biskupa bydgoskiego oraz modlitwą w bydgoskiej bazylice. Czuwanie poprowadziła diakonia muzyczna.

Przypomnijmy, że już wkrótce - w Niedzielę Palmową (29 marca) - w Dolinie Śmierci odbędzie się 25. Misterium Męki Pańskiej. Zaplanowano dwa spektakle. Jeden rozpocznie się o godz. 16, drugi o 20. Organizatorem tego widowiska pasyjnego, jak co roku, jest Duszpasterstwo Akademickie Martyria we współpracy z parafią NMP Królowej Męczenników i św. Jana Pawła II Papieża w Bydgoszczy Fordonie.

©©

Od 100 lat związkowcy działają na rzecz nauczycieli i uczniów

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

19 marca 1926 r. w wynajmowanym mieszkaniu Leona Wollerszteina przy Podolskiej 5 w Bydgoszczy podpisano statut Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych.

Ludwik Kaczyński, Antoni Jobke, Stanisław Lisewski, Ludwik Bandura, Ignacy Grześ, Piotr Ciecierski, Edward Gill, Wincenty Michalak złożyli podpisy na statucie przesłanym przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych. To wydarzenie zapoczątkowało historię ZNP w Bydgoszczy.

Jubileusz 100-lecia ZNP w Bydgoszczy świętowano 21 marca 2026 r. w Operze Nova. Podczas gali uhonorowano długoletnich i zasłużonych członków Związku Złotymi Odznakami ZNP, listami gratulacyjnymi za 70-letnią (24 osoby) i 60-letnią (44 osoby) przynależność związkową oraz Medalami za zasługi dla Oddziału ZNP w Bydgoszczy.

-100 lat temu głównym zadaniem było stworzenie nowoczesnej, polskiej kadry pedagogicznej w opozycji do szkolnictwa niemieckiego - wyjaśnia Małgorzata Grzybowska, wiceprezes Oddziału ZNP w Bydgoszczy.

Jego pierwsi członkowie uczestniczyli w tworzeniu i redagowaniu bydgoskiej prasy szkol-



Podczas uroczystej gali uhonorowano długoletnich i zasłużonych członków Związku

nej, organizowali kursy doszkalające, konferencje, mające na celu wypracowanie jednolitego systemu szkolnictwa w nowo powstałym państwie polskim. W 1930 r. Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych połączył się ze Związkiem Zawodowym Na-

Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych połączył się ze Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich

uczycielstwa Polskich Szkół Średnich tworząc Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Jak przypomina Małgorzata Grzybowska, Bydgoszcz, będąc miastem o silnych wpływach niemieckich w okresie międzywojennym, wymagała od ZNP szczególnej aktywności w zakresie ochrony polskiego stanu posiadania w szkolnictwie średnim i powszechnym. Związek był głównym oponentem wobec prób ograniczania roli polskiej szkoły w regionie.

Po wojnie ZNP szybko zaczął działać. Trzeba było zorganizować pomoc dla nauczycieli, któ-

rzy wracali z obozów koncentracyjnych, jenieckich, przymusowych robót - zabezpieczyć warunki życia i pracy. Ważne było też zorganizowanie materiałów edukacyjnych dla dzieci.

W 1960 r. Oddział ZNP w Bydgoszczy utworzył Nauczycielską Spółdzielnię Mieszkaniową „Znicz”, aby nauczycielom i pracownikom oświaty skrócić okres oczekiwania na własne mieszkanie. Od 1975 związkowcy ZNP prowadzili społecznie Muzeum Pamiątek Nauczycielskich, a kolejnym krokiem było otwarcie w 1985 Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej. W 1992 zbiory stały się częścią Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Bydgoszczy.

- Związkowcy zawsze byli i są nadal najbardziej aktywnymi nauczycielami i społecznikami. Nie ma dziedziny życia społecznego, w których nie działają: współtworzą imprezy kulturalne, sportowe, organizacje pozarządowe, biorą udział w akcjach charytatywnych. Najbardziej aktywnymi są nasi członkowie z Sekcji Emerytów i Rencistów. Dbają o to, by nikt nie został sam w potrzebie, ale również bawią się, korzystają z wolnego czasu - mówi Małgorzata Grzybowska. - Członkowie ZNP angażowali się w różnorodne działania i tak dzieje się do dziś. Skupiamy się jednak na obronie praw oświaty. Nadal realizujemy te same cele, które można krótko określić hasłem: „Lepsza szkoła, lepsze place” - dodaje.©©

Naukowe escape roomy i coś dla miłośników gier komputerowych

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Naukowe escape roomy, turniej Brawl Stars, wydziałowe bazy politechniczne i prezentacja nowych kierunków - te i wiele innych atrakcji czekało na uczestników „Wagarów z Politechniką”.

Wydarzenie odbyło się 20 marca w hali Akademickiego Centrum Sportu PBS. Chętnych nie brakowało.

- W sumie zgłosiło się ponad 750 uczestników - mówi Zaneta Saj, zastępca kierownika Działu Informacji i Promocji Politechniki Bydgoskiej. - To uczniowie szkół ponadpodstawowych nie tylko z Bydgoszczy, ale też z całego regionu, między innymi, z Torunia, Włocławka, Świecia, Tucholi, Brodnicy czy Czerska. Mamy też gości spoza naszego województwa, na przykład z Tych czy Mrągowa.

W tym roku do udziału w naszej imprezie zgłaszały się nie tylko całe klasy, mieliśmy też kilkadziesiąt zgłoszeń indywidualnych. Cieszymy się, że zainteresowanie było tak duże.

Jeden na jeden z rektorem PBS. Każdy mógł zadać pytanie

Jedną z największych atrakcji „Wagarów z Politechniką 2026. Level Up!”, która podzielała na uczestników jak magnes okazał się turniej Brawl Stars. To była nie lada gratka dla fanów gier komputerowych.

- Eliminacje online do niego odbyły się kilka dni wcześniej i wyłonionych zostało osiem finałowych drużyn. Jednak na miejscu w dniu „Wagarów” daliśmy jeszcze szansę innym uczestnikom na dołączenie do grona finalistów - mówi Zaneta Saj. - Można było rozegrać krótkie mecze i dostać się jeszcze do finałowej szesnastki.

Młodzież, która wzięła udział w „Wagarach z Politechniką 2026. Level Up!”, mogła też zadać osobiste pytanie prof. dr. hab. inż. Markowi Adamskiemu, rektorowi fordońskiej uczelni, który czekał na uczniów w specjalnie wy-

znaczonej strefie „Speed meet”.

Organizatorzy przygotowali też coś dla miłośników zagadek. Do dyspozycji młodzieży były cztery naukowe escape roomy „Inżynierowie w potrzasku”. W ich skład weszły 4



W „Wagarach z Politechniką 2026. Level Up!” wzięło udział ponad 750 uczniów szkół ponadpodstawowych

różne pokoje zagadek: Tajemnice Faraona, Cień Hrabiego Drakuli, Ucieczka z więzienia i Enigma 2.0.

Dla uczestników „Wagarów” przygotowano quizy i konkursy z nagrodami

Ponadto działali wydziałowe bazy politechniczne, pełne eksperymentów i naukowych wyzwań. Zaprezentowały się w nich wszystkie wydziały PBS. Była możliwość zadawania pytań o studia, kierunki, konkretne zawody, w których kształcą się studenci, o wyjazdy zagraniczne, praktyki oraz o firmy, z którymi współpracuje Politechnika Bydgoska.

Nie zabrakło też konkursów z nagrodami, interaktywnych quizów online. Była również nagroda dla najbardziej aktywnej szkoły podczas „Wagarów z Politechniką. Level Up!” oraz uczniów, którzy poprawnie wy-

konalili wszystkie zadania w poszczególnych bazach. Ponadto działało stanowisko uczelnianego Koła Krótkofalarstwa. Dostępna była też strzelnica elektroniczna.

Otwarty został oczywiście punkt rekrutacyjny Politechniki Bydgoskiej. Tu można było porozmawiać o egzaminach na studia, o przedmiotach maturalnych i punktowaniu wyników maturalnych podczas rekrutacji. Młodzież dowiedziała się także, jakie przedmioty warto zdawać na maturze, żeby dostać się na wymarzony kierunek.

W czasie wydarzenia Politechnika Bydgoska zaprezentowała też trzy nowe kierunki, które zamierza uruchomić od nowego roku akademickiego 2026/2027. Są nimi takie kierunki jak: Weterynaria, Kryminologia i kryminalistyka oraz Zdrowie środowiskowe.

©©

Rzeźba Harleya-Davidsona w centrum miasta

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W 2025 r. w Bydgoskim Budżecie Obywatelskim wygrał projekt rzeźby motocykla Harley-Davidson nad Brdą. Instalacja miałaby stać przy ul. Stary Port. Sprawdzamy, na jakim etapie jest przygotowanie projektu.

W styczniu 2025 r. ogłoszono wyniki poprzedniej edycji BBO. Na osiedlu Bocianowo-Śródmieście-Stare Miasto drugie miejsce zajął projekt „Rzeźba motocykla Harley-Davidson nad Brdą”. Szacunkowy koszt instalacji przy ul. Stary Port, na której każdy będzie mógł usiąść i zrobić sobie zdjęcie, to 250 tys. zł. Na projekt oddano 142 głosy. W głosowaniu projekt przegrał jedynie ze strefą relaksu w Ogrodzie Botanicznym UKW.

Autorem zgłoszenia jest Bydgoszczanin Dariusz Barczewski, pasjonat, miłośnik motocykli, wielokrotnie nagradzany za budowę i przerabianie pojazdów na branżowych imprezach w całym kraju. Pomysł zakłada wykonanie z brązu przez artystę rzeźbiarza mo-

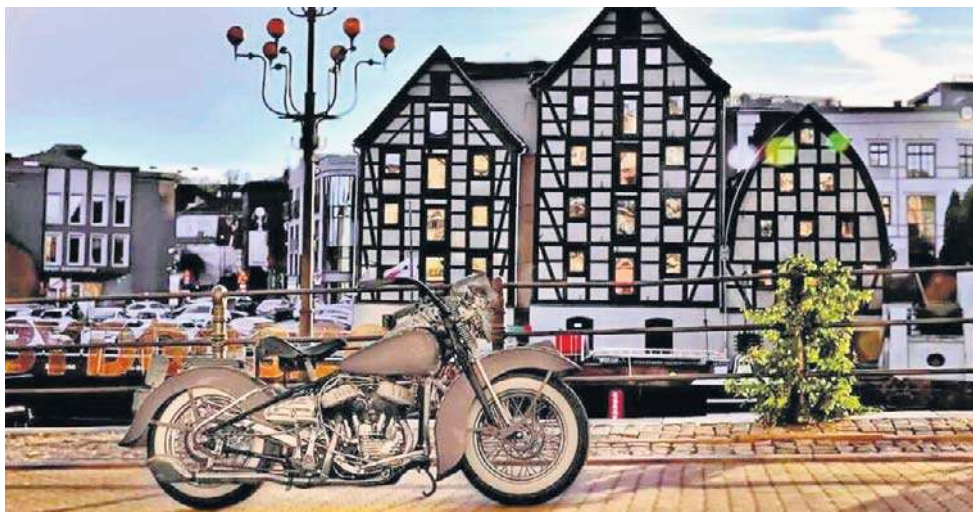
delu Harley-Davidson WLA z 1942 roku w wersji cywilnej.

W promowanie akcji zaangażowało się Bractwo Harley-Davidson MC Poland. Pod koniec 2021 roku kupiło zrujnowaną bocznice kolejową DAG Fabrik Bromberg z 1937 roku. Trzy lata później bractwo, w wyremontowanym własnym wysiłkiem budynku przy ul. Matuszewskiego 11, otworzyło Clubhouse.

Magnes na turystów

Harleye WLA 42 były popularne w powojennej Polsce, stanowiły podstawowy sprzęt w klubach harleyowych, były chętnie przerabiane, również na tzw. choppery. W czasach PRL-u symbolizowały niezależność i wolność, kontynuując swoją rolę „Liberatora” z czasów wojny. Dziś WLA jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych, rekonstruowanych i budowanych od podstaw motocykli - zachęcał do głosowania Dariusz Barczewski.

Jak mówił nam już po wygranej, na złotych często zdarza się, że ktoś chce usiąść na motocyklu lub zrobić przy nim zdjęcie. Zgłasza się wielu rodziców z dziećmi. Rzeźba byłaby okazją do spełnienia takiego



Pomysł zgłoszono w 2024 roku do Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego

marzenia, a dodatkowym atutem byłoby miejsce. W tle widać byłoby spichrze i „Przechodzącego przez rzekę”, co przyciągałoby mieszkańców i turystów.

W sezonie, ale którym?

Pomysł zyskał poparcie mieszkańców w BBO, ale nie brakowało również głosów krytyki. Te dotyczyły głównie lokalizacji. Otwarte pozostało pytanie, czy w Parku Kulturowym Stare Miasto jest miejsce na taką rzeźbę i jaką miałaby

przyjąć formę. Ponad rok po ogłoszeniu wyników spyta- liśmy, na jakim etapie jest realizacja zadania.

- Jesteśmy po rozmowach z plastykiem miejskim. Czekamy teraz cierpliwie na dalsze ruchy, one nie są po naszej stronie. Znamy ludzi, którzy wykonywali podobne, ciekawe projekty, ale zobaczymy, kto zgłosi się w przetargu - mówi nam Dariusz Barczewski.

- Chciałbym, aby rzeźba powstała w sezonie motocyklowym. Raczej to mało prawdo-

podobne jeszcze w tym roku, ale kto wie. Dla mnie najistotniejsze, aby to był stuprocentowy oryginał. Nie chcę, aby to tylko przypominało motocykl, ale aby to była doskonała kopia. To ma być 100, a może 110 procent oryginału - dodaje Dariusz Barczewski.

Poszukiwanie odpowiedniego miejsca

W trakcie przygotowań nieco zmieniono lokalizację rzeźby. Nadal będzie można zo-

baczyć ją na ul. Stary Port, choć nie aż tak blisko Mostowej.

- Projekt wykonania rzeźby motocykla Harley-Davidson nad Brdą jest na etapie prac przygotowawczych. Rada ds. Estetyki Miasta zarekomendowała, aby rzeźba stała na rogu ulicy Pocztowej i ul. Stary Port - w pobliżu historycznych budynków Poczty Polskiej, w której motocykle tej marki „służyły” w czasie przedwojennym i do lat 50. XX w. Uzgadniane są szczegóły dot. m.in. formy artystycznej rzeźby - odpowiedziała nam Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

- Rzeźba zostanie wykonana zgodnie z wytycznymi plastyka miejskiego oraz z uwzględnieniem założeń koncepcji parku kulturowego, tak aby harmonijnie wpisywała się w charakter przestrzeni nadrzecznej i jej otoczenie - dodała.

Aktualnie trwają związane z doprecyzowaniem koncepcji oraz przygotowaniem niezbędnej dokumentacji. Po ich zakończeniu miasto określi harmonogram działań, w tym termin ogłoszenia postępowania na wykonanie projektu i realizację rzeźby. ©

Będzie ekspertyza kładki nad Fordońską i przebudowa mostu nad Kanalem Bydgoskim

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Drogowcy wybrali firmy, które wykonają ekspertyzę stanu technicznego kładki nad ul. Fordońską przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy oraz zaprojektują przebudowę dawnego mostu kolejowego nad Kanalem Bydgoskim.

Na początku lutego kierujący samochodem ciężarowym uderzył chwytakiem w kładkę w pobliżu ul. Wiślanej. Pojazd jechał w kierunku Fordonu. Krótki filmik z 5 lutego przedstawiający zdarzenia zamieszczono na profilu „Stop Cham”. Na nagraniu widać, że kładka po uderzeniu mocno się zatrzęsała, ale ciężarówka przejechała. Kierowca nie zatrzymał się po uderzeniu, lecz kontynuował jazdę.

W wyniku zdarzenia nikomu nic się nie stało. Policjanci początkowo szukali świadków, ale później poinformowali, że kierujący sam się do nich zgłosił. - Mężczyzna dobrowolnie poddał się karze. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 1500 zł za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym i 10 punktami karnymi - przekazała nam nadkom. Li-



Wykonawca będzie miał rok na przygotowanie projektu przebudowy dawnego mostu kolejowego nad Kanalem Bydgoskim

dia Kowalska z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

- Oględziny zostały wykonane na miejscu niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia, czyli jeszcze w czwartek, 5 lutego.

Po uderzeniu odeształceni uległ element stalowy oraz uszkodzona została powłoka malarska. Z kładki można bez-

Elementy konstrukcji były notorycznie kradzione. Chodzenie po niej było niebezpieczne, więc część centralną zamknięto.

piecznie korzystać - przekazała nam w lutym nam Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Cena: 38 700 zł

Dodała, że wykonana została szczegółowa ekspertyza, która więcej powie na temat uszkodzeń oraz stanu technicznego konstrukcji.

Postępowanie w tej sprawie ogłoszono na początku marca. Zgłosiło się pięć firm. Wybrano spółkę PBW Inżynieria, która zaoferowała najniższą cenę - 38 700 zł. Zadaniem wykonawcy będzie opracowanie ekspertyzy

pod kątem bezpieczeństwa użytkownika, stanu technicznego konstrukcji oraz zakresu niezbędnych napraw, w szczególności:

- dokładne oględziny obiektu wykonane z bliskiej odległości z wykorzystaniem podnośnika ze szczególnym uwzględnieniem stref uderzenia oraz łożyskowania,
- badania defektoskopowe (nieniszczące) spoin, które mogły doznać pęknięć wykonane metodą ultradźwiękową, w szczególności spoin w strefach łożyskowania oraz dźwigarów z uźebrowaniami,
- sformułowanie wniosków dotyczących bezpieczeństwa

dalszego użytkownika i stanu technicznego,

- sformułowanie zaleceń w zakresie naprawy, koncepcji tej naprawy i oszacowanie kosztów.

Na wykonanie zadania będzie miał 30 dni od momentu podpisania umowy. Kładka powstała w 2002 roku. Ma ponad 100 metrów długości.

Ocalić od zniszczenia

Nieco wcześniej, w lutym, poszukiwano firmy, która przygotuje projekt przebudowy dawnego mostu kolejowego nad Kanalem Bydgoskim. Po remoncie konstrukcji będzie to kładka, z której będą mogli korzystać piesi i rowerzyści. W zakres zadania wchodzi m.in. opracowanie koncepcji przebudowy mostu wraz z niezbędnymi fragmentami dojazdów, wykonanie badań geotechnicznych, pozyskanie wszelkich warunków technicznych i uzgodnień oraz uzyskanie pozwolenia na budowę.

Na zapytanie ofertowe odpowiedziało pięć firm. Projekt za 148 900 zł przygotowuje spółka Axial. Wykonawca na realizację zadania będzie miał 12 miesięcy od daty podpisania umowy.

„Po likwidacji ciuchci w 1969 r. wybudowano specjalnie dla papierni most kolei nor-

malnotorowej na Kanale Bydgoskim, pomiędzy śluzą „Okole”, a ujściem kanału do Brdy” - pisał w książce „Czyżkówko” Marek K. Jeleniewski. Przewożono tędy produkowane w fabryce przy ul. Siedleckiej papiery pakowe, toaletowe, kartony, torebki oraz tektury. Wcześniej w budynku na Czyżkówku mieściła się cegielnia parowa.

Obiekt swoją kolejową funkcję pełnił do lat 90., gdy przestano korzystać z kolejowej bocznicy. Fabrykę papieru zlikwidowano, a most zaczął niszczyć. Remont ma umożliwić wygodne korzystanie z obiektu przez pieszych i rowerzystów.

- Mimo prób zabezpieczenia przeprawy elementy w centralnej części konstrukcji były notorycznie kradzione, przez co poruszanie się po niej stawało się niebezpieczne, dlatego część centralną zamknięto, a pieszym udostępniono chodnik od strony wschodniej. Po budowie ul. W. Pileckiego bocznica kolejowa do byłej papierni uległa całkowitej likwidacji, a miasto przejęło pas kolejowy wraz z mostem nad Kanalem Bydgoskim i wiaduktem nad ul. Nadrzeczną - przekazuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy. ©

Jaja drożeją, tak będzie już do Wielkanocy. Choroby przerzedziły stado polskich niosek

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

**Stado niosek w kraju prze-
trzebiły choroby ptaków,
stad rosnące ceny jaj. Gwał-
townie wzrósł też popyt
na jaja bezklatkowe. Według
analityków, ceny jaj spadną,
ale nie przed świętami.**

- Dwa tygodnie temu na targowisku na Błoniu duże jaja kosztowały 1,40 zł za sztukę, a tydzień temu już 1,60 zł. Ciekawe, czy do Wielkanocy będą jeszcze droższe? - zastanawia się Czytelniczka z Bydgoszczy.

Na innych targowiskach w regionie swoje jaja są tańsze: w Inowrocławiu - 1,50 zł, w Mogilnie i Chełmży - 1,20 zł.

Najtańiej jest w marketach, wszystkie kuszą już promocjami: 24,99 zł za 30 jaj w Lidlu, w Biedronce drugie opakowanie jaj wszystkich klas można kupić 40 procent taniej.

Z danych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wynika, że jaja wielkości L z chowu ściółkowego podrożały rok do roku z 83,51 zł do 97,78 zł za 100 sztuk,

natomiast z chowu klatkowego z 80,36 zł do 81,63 zł.

Potrzeba czasu

- Na poziom cen wpływają przede wszystkim wysokie koszty energii oraz proces odbudowy stad niosek po stratach spowodowanych chorobami drobiu, m.in. ptasią grypą i rzekomym pomorem drobiu - wyjaśnia Dorota Pasińska z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - Państwowy Instytut Badawczy.

W bieżącym roku (dane z 18 marca) łączna liczba drobiu zlikwidowanego z powodu grypy wyniosła w kraju 4 145 117, a z powodu rzekomego pomoru drobiu - 2 397 550.

- Odbudowa produkcji wymaga czasu - przypomina Dorota Pasińska. - Od momentu pojawienia się pisklęcia w kurniku do rozpoczęcia nieśności mija około 20 tygodni.

Markety przestawiają się na jaja bezklatkowe

- Ograniczenia podaży związane z chorobami zwie-



- Mimo chorób, odchodzenia od jaj z chowu klatkowego i rosnących kosztów produkcji, producenci jaj odbudowują stada - zapewniają drobiarze

rzęta sprzyjają utrzymywaniu się cen skupu jaj na podwyższonym poziomie - zgadzają się analitycy Credit Agricole i zwracają uwagę na to, że najbardziej widoczne są one

w segmencie jaj bezklatkowych.

- Wynika to z realizacji deklaracji przez rosnącą liczbę podmiotów branży spożywczej i handlu dotyczących ode-

ścia od stosowania i sprzedaży jaj z chowu klatkowego - przypominają.

Oceniają przy tym, że w Polsce proces transformacji tego sektora przebiega powoli na tle innych państw Unii Europejskiej, co wynika z dwóch czynników:

- Po pierwsze, duża część polskiej produkcji jaj trafia do przetwórstwa, gdzie deklaracje dotyczące odchodzenia od jaj z chowu klatkowego są składane rzadziej - wyjaśniają. - Po drugie, w warunkach wysokich cen na rynku jaj, tzw. premia za dobrostan, jest relatywnie niska, co ogranicza koszty produkcji w systemach bezklatkowych.

Za kilka miesięcy ceny jaj spadną

Mimo problemów, drobiarze nie przewidują niedoborów jaj przed Wielkanocą.

Według Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - PIB oraz Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, polska produkcja pozostaje wy-

starczająca, aby zapewnić stabilne zaopatrzenie rynku także w okresie zwiększonego popytu świątecznego.

- Polska utrzymuje najwyższą produkcję jaj, dzięki czemu nie należy spodziewać się problemów z dostępnością produktu, podobnych do tych obserwowanych wcześniej w Stanach Zjednoczonych - uspokaja Dorota Pasińska. - Choć ceny są stosunkowo wysokie, pozostają stabilne - zapewnia.

- Mimo wyzwań - takich jak choroby drobiu, rosnące koszty produkcji czy decyzje sieci handlowych o odchodzeniu od jaj z chowu klatkowego - producenci systematycznie odbudowują stada - zapewnia Paweł Podstawka, prezes Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

- Uważamy, że kolejne miesiące przyniosą stopniową odbudowę podaży na unijnym rynku jaj, co będzie sprzyjać spadkowi cen skupu - zakładają analitycy z Credit Agricole.

©©

Otworzyli oferty na budowę S10. Chce się jej podjąć wiele firm

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

- W ciągu kilku miesięcy zostaną podpisane umowy na zaprojektowanie i budowę blisko 40 km trasy S10 w kierunku Szczecina - informuje wojewoda Michał Szybel.

- S10 w stronę Szczecina od Bydgoszczy nabiera tempa - poinformował w mediach społecznościowych Michał Szybel, wojewoda kujawsko-pomorski. - W ciągu kilku miesięcy poznamy rozstrzygnięcia i zostaną podpisane umowy na zaprojektowanie i budowę blisko 40 km trasy.

20,2 km z Wyrzyska do Nakła nad Notecią

- Realizację drogi ekspresowej S10 pomiędzy Wyrzyskiem a Bydgoszczą podzielił na dwa odcinki - wyjaśnia Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Bydgoszczy.

Pierwszy z nich obejmuje 20,2 km od obwodnicy Wyrzyska (obecnie jednojezdniowa S10) do planowanego węzła Nakło Nad Notecią. S10 bieć będzie na północ, równoległo do obecnej DK10, która docelowo stanie się drogą woj-

wódzką. W ramach odcinka powstaną 15 obiektów inżynierskich, dwa węzły (Sadki, Nakło nad Notecią) oraz para Miejsc Obsługi Podróżnych w Mrozowie.

- Gotowość na zaprojektowanie i wybudowanie pierwszego odcinka wyraziło dziewięć firm. Najniższa oferta, złożona przez konsorcjum firm: Aldesa Construcciones Polska sp. z o.o. (lider) i Aldesa Construcciones ma wartość 610 110 447,96 zł. Najwyższą - 766 752

655,89 zł, złożyła firma Strabag - podaje GDDKiA.

Wśród pozostałych zgłaszających są:

- Budimex - 683 019 526,58 zł;
- PORR - 613 254 630 zł;
- Trakcja - 614 753 361,38 zł;
- UNIBEP - 621 168 743,69 zł;
- Kobylarnia - 644 330 843,34 zł;
- konsorcjum NDI (lider) i NDI Sopot - 649 887 744,12 zł;
- Intercor - 658 232 127,98 zł.

Wszystkie oferty mieszczą się w planowanym budżecie.

19,5 km z Nakła do Bydgoszczy

Drugi odcinek ma 19,5 km długości i jest przedłużeniem wcześniejszego. Trasa od Nakła nad Notecią do węzła Bydgoszcz Zachód na drodze ekspresowej S5, będzie przebiegać również na północ od obecnej DK10, która docelowo stanie się drogą wojewódzką. W ramach odcinka powstaną dwa węzły: Ślesin, Kruszyn (Sicienko), a łącznice węzła Bydgoszcz Zachód zostaną przebudowane.

Dodatkowo odcinek uwzględni parę Miejsc Obsługi Podróżnych w Strzelewie (ze stacją paliw) oraz w sumie 22 obiekty inżynierskie.

- Jedenaście firm chciałoby się podjąć opracowania dokumentacji projektowej i budowy tej trasy - informuje GDDKiA. - Najniższa oferta, złożona przez firmę PORR, ma wartość 613 505 550 zł. Najwyższą - 890 588 905,23 zł, złożyła firma ONDE.

Wśród pozostałych zgłaszających są:

- Trakcja - 627 611 083,76 zł;
- UNIBEP - 641 214 521,03 zł;
- konsorcjum NDI (lider) i NDI Sopot - 661 391 172,77 zł;
- Budimex - 673 758 923,45 zł;
- Kobylarnia - 685 821 078,49 zł;
- Intercor - 696 432 850,33 zł;
- Mostostal Warszawa - 757 500 474,24 zł;
- konsorcjum Polimex Infrastruktura (lider), Polimex Mostostal i Mosty Łódź - 794 992 954,70 zł;
- Strabag - 816 477 545,27 zł.

Powyższe oferty mieszczą się w przewidzianym budżecie. - Głównym kryterium oceny komisji przetargowej będzie cena (60 proc.) i gwarancja jakości (40 proc.) - zapowiada GDDKiA.

Budowa planowana na lata 2028 - 2031

- Skala inwestycji robi wrażenie - do postępowania wpłynęło aż ok. 1500 pytań - zwraca uwagę wojewoda. Ze względu na to otwarcie ofert musiało być przekładane.

Budowa obu odcinków S10 planowana jest na lata 2028 - 2031.

Nowa droga ma skrócić czas przejazdu na trasie Szczecin - Bydgoszcz. Poprawi się też połączenie całego regionu z północną Wielkopolską i województwem zachodniopomorskim. ©©



11 firm chciałoby zbudować 19,5 km S10 z Nakła nad Notecią do węzła Bydgoszcz Zachód (na zdjęciu)

Jaskra jest zdradliwa – pacjenci jej zupełnie nie czują. Jest bezbolesna, bezobjawowa, a odbiera wzrok

Agnieszka Domanowska
agnieszka.domanowska@polskapress.pl

Kiedy pacjent w końcu zauważa, że coś jest nie tak, nerw wzrokowy bywa już nieodwracalnie uszkodzony. Jaskra dotyka miliony ludzi na całym świecie i jest jedną z głównych przyczyn ślepoty – a mimo to wciąż jest chorobą, o której wiemy za mało i zbyt rzadko się badamy. O jaskrze rozmawiamy z dr hab. Joanną Konopińską, kierownikiem Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Jaskra – co to za choroba?
Jaskra jest chorobą przewlekłą i postępującą. Polega na tym, że nerw wzrokowy stopniowo zanika, najczęściej pod wpływem ucisku wywołanego podwyższonym ciśnieniem wewnątrz oka. Zdradliwa jest dlatego, że pacjenci jej zupełnie nie czują. Jest bezbolesna, bezobjawowa. Tymczasem z każdym dniem pole widzenia się zawęża i w schyłkowym stadium chorzy widzą jak przez lunetę.

Skoro nie boli i nie daje żadnych sygnałów – kiedy w ogóle zacząć się nią interesować?

Tak naprawdę każdy, kto skończy czterdzieści lat, powinien odwiedzić okulistę. Choroba znacznie częściej pojawia się w tej grupie wiekowej, a im pacjent starszy, tym ryzyko rośnie. Nie warto czekać na objawy, bo do tego czasu uszkodzenie może być już poważne.

A geny mają tu coś do powiedzenia?

Mają bardzo dużo do powiedzenia. Jaskrę w dużym stopniu się dziedziczy – jeśli choruje jedno z rodziców albo rodzeństwo, ryzyko, że sami zachorujemy, wzrasta kilkakrotnie. To ważna informacja, bo takie osoby powinny być pod kontrolą okulistyczną regularnie.

Diagnoza: jaskra. Co dalej?

Mamy kilka możliwości. Pierwsza to leczenie farmakologiczne – krople wpuszczone do oczu codziennie. Coraz popularniejszy jest jednak inny kierunek: zaczynamy od lase-



FOT. AGNIESZKA DOMANOWSKA

Ddr hab. Joanna Konopińska: Nie warto czekać na objawy, bo do tego czasu uszkodzenie może być już poważne

roterapii. Zaraz po postawieniu diagnozy wykonujemy zabieg laserowy, który obniża ciśnienie w oku, pacjent nie musi przez jakiś czas sięgać po leki. W przypadkach bardzo zaawansowanych zdarza się, że od razu kwalifikujemy do operacji – leczenie chirurgiczne jest dużo skuteczniejsze, powoduje lepsze obniżenie ciśnienia niż krople.

Powiedziała pani – po czterdziestce. Ale czy jaskra nie trafia się też u młodszych?

Jak najbardziej. Czasem może wystąpić jaskra wrodzona i jaskra młodzieńcza – tę drugą diagnozujemy nawet u osób przed 35. rokiem życia. Zdarza się to dość rzadko. U dzieci postępowanie jest trochę inne: tu z reguły od razu leczymy operacyjnie, bo choroba wynika z nieprawidłowej budowy oka. Dzięki operacji możemy częściowo przywrócić prawidłowy odpływ cieczy wodnistej, a tym samym obniżyć ciśnienie.

Czy zdarzają się przypadki, gdzie lepsza diagnostyka pozwala wykluczyć jaskrę u kogoś, kto latami się na nią leczył?

To jeden z ciekawszych aspektów naszej pracy. Dziesięć lat temu dysponowaliśmy innymi aparatami, innymi metodami. Dziś technologia poszła tak do przodu, że potrafimy przeprowadzić badania, które pozwalają nam powiedzieć: ten pacjent, który od dekady przyjmuje krople na jaskrę – jej nie ma i nigdy nie miał. Dzięki no-

woczesnym urządzeniom możemy to po prostu wykluczyć.

Czyli przez dziesięć lat niepotrzebnie przyjmował krople?

Tak. Choć trzeba to też rozumieć właściwie. Jest pewna grupa pacjentów z podwyższonym albo granicznym ciśnieniem, u których jaskra nigdy się nie rozwija, bo ich nerw wzrokowy jest bardziej odporny niż u innych. Do końca nie wiemy, dlaczego tak się dzieje. Być może organizm uruchamia jakieś własne mechanizmy obronne. Tych pacjentów jest jednak niewiele.

Ile przypadków klinika diagnozuje i operuje rocznie?

Rocznie operujemy około 300 osób – to są przypadki, które nie kwalifikują się już do samego leczenia kroplami, a więc jest to już choroba zaawansowana. Miesięcznie natomiast rozpoznajemy około 5-6 nowych przypadków. Z jednej strony to dużo, ale z drugiej wielu pacjentom też udaje się tę diagnozę wykluczyć, właśnie dzięki nowszym metodom.

Czy my sami mamy jakiś wpływ na to, czy zachorujemy?

Twardych dowodów naukowych jeszcze nie ma, ale coraz głośniejsze mówi się o zdrowym trybie życia, aktywności fizycznej, odpowiednim odżywianiu, czyli o wszystkim, co ogranicza stres oksydacyjny, w tym także o niektórych suplementach diety. Na pewno warto dbać o niski cholesterol, prawidłowe ciśnienie tętnicze i prawidłowy poziom cukru – te czynniki mają wpływ na przebieg choroby.

Wiele osób myli jaskrę z zaćmą.

To dwie zupełnie różne choroby, choć pomyłka zdarza się nawet studentom medycyny. Zaćma to zmętnienie soczewki – upośledzenie widzenia pojawia się wcześniej, ale choroba jest w stu procentach wyleczalna i odwracalna. Gdybym miała wybrać którąś z chorób okulistycznych, zaćma byłaby zdecydowanie najlepszą opcją. Jaskra natomiast jest nieodwracalna. Raz uszkodzony nerw wzrokowy nie odzyska swojej funkcji.

REKLAMA

0011497036



DOŁĄCZ DO NASZEGO ZESPOŁU

SPECJALIŚCI POSZUKIWANI

- ◆ BUSINESS DEVELOPMENT MANAGER
- ◆ INŻYNIER SERWISU
- ◆ SPECJALISTA DS. DIGITAL MARKETINGU
- ◆ OPERATOR MASZYN CNC
- ◆ SPAWACZ MIG/MAG/TIG
- ◆ MALARZ PROSZKOWY
- ◆ PRACOWNIK POMOCY PRODUKCJI
- ◆ MAGAZYNIER Z UPRAWNIENIAMI UDT
- ◆ MONTER
- ◆ MECHANIK
- ◆ ELEKTROMECHANIK



WYŚLIJ SWOJE CV

52 36 36 360

praca@bas.pol.pl

www.bas.pol.pl

Karmy dla psów i kotów pod lupą. Producenci często zanizają zawartość białka i tłuszczu

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych skontrolowała karmę dla psów i kotów oferowaną w 55 sklepach. Niemal połowa produktów nie spełniała wymagań klientów.

Zastrzeżenia Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych dotyczą 43,6 proc. karm dla psów i kotów pochodzących z 55 polskich sklepów.

Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją

Chodzi o tzw. karmy pełnoporcjowe, które mogą być jedynym źródłem żywienia zwierzęcia, bo zawierają wszystkie niezbędne składniki odżywcze.

- Jednak prawie jedna czwarta (24 procent) partii nie spełniała deklaracji co do zawartości składników, głównie białka i tłuszczu, a w kilku przypadkach wykryto obecność niedeklarowanych surowców mięsnych - informuje IJHARS.



- Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją karm dla kotów i psów, w tym nad zapewnieniem zgodności produktu z recepturą - ocenia Inspekcja

Co piąta karma była źle opisana. Brakowało informacji obowiązkowych na etykietach, jak dzienna dawka czy zawartość mięsa podanego na opakowaniu.

Bezprawnie deklarowano brak GMO, informacje były nieczytelne lub niewłaściwe. - Brakuje skutecznego nadzoru

nad produkcją karm dla kotów i psów, w tym nad zapewnieniem zgodności produktu z recepturą - ocenia IJHARS i punktuje producentów za niedostateczną znajomość przepisów lub ich świadome nieprzestrzeganie. - W porównaniu z poprzednią kontrolą odnotowano spadek udziału partii za-

kwestionowanych, nadal jednak ich odsetek utrzymuje się na wysokim poziomie, a stwierdzone uchybienia mają istotne znaczenie z punktu widzenia nabywców.

W związku z tym monitoring jakości karmy dostępnej w sprzedaży detalicznej będzie monitorowany.

Jak powinna być oznakowana karma?

Znakowanie karmy reguluje prawo paszowe. Na etykiecie powinien znaleźć się przede wszystkim jej rodzaj: pełnoporcjowa lub uzupełniająca. Podaje się też gatunek zwierzęcia, dla którego jest przeznaczona (np. dla psa czy kota). Dodatkowo może być wskazany etap życia zwierzęcia (np. szczeniak czy senior).

W instrukcji stosowania karmy niezbędna jest informacja o zalecanej dziennej dawce (w zależności od wielkości, wieku czy trybu życia zwierzęcia).

Wykaz podstawowych surowców (tzw. „materiałów paszowych”) użytych do produkcji poprzedzony jest nagłówkiem „skład”, po którym podane są (w kolejności malejącej) szczegółowe nazwy składników (np. mięso z kurczaka, ryż, olej słonecznikowy) lub nazwy ich kategorii (np. mięso i produkty pochodzenia zwierzęcego, zboża, oleje i tłuszcze). Jeśli w oznakowaniu podkreślono obecność określonych składników, podaje się ich nazwę i procentową zawartość.

Istotne dodatki, np. witaminy i popiół

Listę dodatków do karmy poprzedza nagłówek „dodatki”, po którym wskazuje się kategorię lub grupę funkcjonalną (np. dodatki dietetyczne, witaminy) wraz z nazwą i/lub numerem oraz ilością dodatku.

Dla zapewnienia pełnej informacji o wartości odżywczej karmy dla psów i kotów obowiązkowo deklarowana jest procentowa zawartość „składników analitycznych”:

- białka (surowego),
- włókna surowego,
- tłuszczu (surowego),
- popiołu surowego (nazywanego też „pozostałością po spopieleniu” lub „materią nieorganiczną”).

Dodatkowo podaje się poziom wilgotności (jeżeli wynosi ponad 14 proc.). W przypadku zwierząt domowych innych niż psy i koty zamieszczanie informacji o składnikach analitycznych jest dobrowolne.

Ważną informacją jest także minimalny okres przechowywania. ©

Wyniki badań i wypisy w telefonie. Populara aplikacja z nową funkcją

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Dokumentacja medyczna trafia do aplikacji mojeIKP. Pacjenci mogą sprawdzić wyniki badań, wypisy ze szpitala i opisy leczenia bezpośrednio w telefonie.

Nowa opcja dotyczy elektronicznej dokumentacji medycznej. W praktyce oznacza to dostęp do wyników badań laboratoryjnych, opisów badań diagnostycznych, informacji od specjalistów o rozpoznaniu i leczeniu, a także dokumentów ze szpitala i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

W aplikacji pozostają też dotychczasowe usługi: e-recepty, e-skierowania, zlecenia na wyroby medyczne oraz plany leczenia i harmonogramy.

Gdzie szukać dokumentów

Zakres danych zależy od placówki. Dokument pojawi się w systemie tylko wtedy, gdy zostanie przekazany do platformy e-zdrowie. Obowiązek raportowania obowiązuje od lipca 2021, ale wciąż nie wszystkie podmioty przesyłają komplet doku-

mentów. W konsekwencji historia leczenia widoczna w aplikacji może być niepełna.

Dostęp do danych jest w zakładce „Zdarzenia medyczne”. To tam gromadzone są wszystkie informacje o kontaktach pacjenta z systemem ochrony zdrowia. „Zdarzenie medyczne to każda forma Twojego kontaktu z systemem opieki zdrowotnej” - czytamy w materiałach informacyjnych. Dokumenty można przeglądać lub pobierać, a wyszukiwanie ułatwiają filtry według daty, rodzaju i kategorii.

Kto zobaczy dane

Dostęp do dokumentacji ma pacjent, ale nie tylko. Uprawnienia mogą mieć także lekarze i placówki, lekarz POZ oraz osoby wskazane przez pacjenta. W nagłych przypadkach dane mogą być udostępnione personelowi medycznemu bez wcześniejszego upoważnienia.

Z danych zbieranych od użytkowników wynika, że aplikacja jest wykorzystywana także przy szukaniu terminów badań i wizyt, m.in. w programach profilaktycznych czy przy pierwszym kontakcie ze specjalistą. ©

Jaki twaróg na wielkanocny sernik? Domowy

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Jednym z najlepszych w kraju jest twaróg z Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej, choć nie brakuje innych receptur na domowy ser biały. W regionie można dostać świeży twaróg prosto od rolnika.

Wiedeński, baskijski, królewski, tradycyjny, na zimno, a przede wszystkim najbardziej wielkanocna wersja, czyli pascha - sernik to kluczowa potrawa wielkanocna. Jego historia sięga starożytnej Grecji. Olimpijczycy cenili sernik za źródło energii, a Rzymianie zabrali go w kulinarną podróż po Europie.

Bez względu na wariant i czasy, podstawą udanego sernika jest dobry twaróg. Sztuka jego wyrobu przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Jeden z najlepszych w kraju - twaróg z Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej - został wpisany na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wyrabia się go wyłącznie z mleka krowiego z dodatkiem czystych kultur bakterii mlekowych. Powstaje z podgrzanego mleka zsiadłego. W ten sposób tworzy się skrzep, który należy przełożyć

do płóciennego woreczka, a następnie do prasy do odciśnięcia serwatki.

- Znam inną, według mnie lepszą metodę na twaróg - dyskutuje pani Elżbieta z Bydgoszczy. - Moja mama, która pochodziła z Nakła nad Notecią, nauczyła mnie dodawać do litra zsiadłego mleka litr mleka słodkiego, ale gorącego, prawie wrzącego. Dzięki temu twaróg jest luźny i mniej kwaśny, prawie słodki.

Ludzie szukają swojego mleka

Ale skąd wziąć mleko, które się zsiądzie? Monika Przychochódka z Plebarki w gminie Radziejów zapewnia, że ludzie cały czas wytwarzają twaróg w domach. W tym celu kupują od niej mleko.

Ale nie każdy ma pod ręką gospodarstwo mleczne.

- Trzeba sobie radzić inaczej - zachęca „Babka w formie”, która promuje w internecie kujawskie potrawy. - Ja zakwaszam mleko pasteryzowane kefirem i efekt jest znakomity. Mleko doprowadzam do wrzenia uważając, żeby nie wykipiało. Zestawiam z ognia i do gorącego wlewam kefir. Nie mieszam, nie poruszam, pozostawiam do całkowitego ostygnięcia. Gdy zawartość

garnka ostygnie, wykładam sitko pojedynczą warstwą gazy i delikatnie przelewam całość przez sitko. Zawiązuję rogi gazy i wieszam twaróg nad garnkiem, żeby serwatka miała gdzie spływać. Zostawiam do odciśnięcia na kilka godzin, najczęściej na noc.

Z Borów Tucholskich i spod Czarcich Gór

Nie trzeba robić twarogu samodzielnie. W Kujawsko-Pomorskim swoim twaróg prosto z gospodarstw oferowany jest m. in. na platformie wiejska e-skrzynka.

Twaróg Spod Czarcich Gór - pół kg za 15 zł - powstaje pod Świeciem.

- Naszym atutem jest niewielkie stado krów, które w sezonie pasie się na wolnym wybiegu na nadwiślańskich łąkach dając naturalne, aromatyczne i wolne od sztucznych dodatków mleko - zachęca serowar Piotr Urtnowski.

Ser biały - pół kg za 14 zł - jest też wytwarzany w gospodarstwie Anny Guss w Bralewnicach w Borach Tucholskich.

- Moje niewielkie stado bydła przez większość roku korzysta z łąk i pastwisk znajdujących się w pobliżu. Taki wypas przekłada się na dobrą kondycję zdrowotną krów i ma

wpływ na jakość przetworów - rekomenduje właścicielka.

Twaróg wpływa też na jakość życia człowieka, dlatego warto go jeść nie tylko od święta. Zawiera magnez, potas, cynk, witaminy A, D, witaminy z grupy B, a także witaminę E. Wśród podstawowych składników odżywczych dominuje białko - około 15 g/100 g w serze tłustym i ok. 20 g/100 g w serze chudym.

Wytwór i tworzywo w jednym

Twaróg ma wiele zastosowań - można go jeść na słoń i słodko. Smażony z kminem, w formie past, klusek, racuchów; farszu w naleśnikach, pierogach, drożdżówkach, pokruszony na makaronie z sosem truskawkowym lub skwarkami, jako gzik z ziemniakami gotowanymi w mundurkach albo po prostu: w formie plastra na kromce chleba, posmarowanego powidłami lub miodem.

Twaróg sam w sobie jest wyjątkowo twórczy.

- Jest wytworem i tworzywem zarazem - zwraca uwagę Narodowe Centrum Kultury. - Już samo słowo twaróg oznacza to, co zostało utworzone, a więc ukształtowane, uformowane w jakąś postać. ©

1,3 bln zł leży na kontach Polaków

Barbara Wesoła
barbara.wesola@polskapress.pl

Kobiety wciąż rzadziej inwestują niż mężczyźni, choć globalnie ich znaczenie na rynku finansowym szybko rośnie. Skąd bierze się ta różnica i dlaczego wiele osób nadal trzyma pieniądze na rachunkach, które realnie tracą na wartości? O emocjach, przekonaniach wyniesionych z domu, ale też o praktycznych pierwszych krokach w inwestowaniu mówi Agata Wolszczak, edukatorka finansowa z ponad 20-letnim doświadczeniem w sektorze finansów i podatków.

Co sprawiło, że poszła Pani w stronę edukacji finansowej i pracy z kobietami?

Moja droga w świecie finansów zaczęła się od pierwszej pracy po studiach. Dołączyłam do PwC i trafiłam do zespołu, który zajmował się usługami finansowymi. Obsługiwaliśmy banki, banki inwestycyjne, firmy ubezpieczeniowe, leasingowe. To był stricte świat finansowy. To było tuż po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, ciekawym czasem dla młodych osób, które dopiero wchodziły w dorosły świat decyzji finansowych. Zaczynała się zmieniać perspektywa, rynki finansowe przestawały być tylko czymś lokalnym, a coraz bardziej częścią szerszego, europejskiego świata. W Polsce pojawiało się więcej inspiracji i rozwiązań znanych z rozwiniętych rynków. To było fascynujące. I ten świat spodobał mi się nie tyle ze względu na skomplikowanie czy struktury, ale z perspektywy psychologicznej. Zauważyłam, że za decyzjami nie zawsze stoją czyste rachunki i liczby, tylko emocje. Również prywatnie, jako młode małżeństwo, próbowaliśmy z mężem znaleźć sposób, jak wprowadzić zarobione pieniądze w obrót tak, żeby przynosiły zysk. Pracowałam w różnych branżach, ale ciągle w podatkach i świecie finansów, a inwestowanie zawsze mi towarzyszyło. Edukowanie finansowe indywidualnych osób przyszło naturalnie. Dziś robię to, w co głęboko wierzę: chcę pokazywać, że świat finansów jest dla każdego. I że ważne jest, żeby traktować go jako element codzienności.

Edukuje Pani dorosłych, bo w szkole nie uczą nas o realiach zarządzania finansami, w tym o inwestowaniu, i wchodzimy w dorosłe życie nieprzygotowani. Z jakimi wyzwaniem przychodzą klienci?

Faktycznie nie ma zinstytucjonalizowanej i przemyślanej

edukacji finansowej w szkołach. To duży minus i coś, co warto postulować. Gdybyśmy uczyli się od początku, nie byłoby tylu błędnych przekonań i mitów w życiu dorosłym. A jednocześnie edukacja w dorosłości też jest potrzebna, bo mamy klęskę urodzaju materiałów i dostępu do wiedzy. Problem w tym, że jeśli ktoś nie ma świadomości, co jest wartościowe, a co nie, to nie wie, po co sięgnąć. I to jest ogromne pole do nadużyć. Różne nieuczciwe podmioty potrafią wciągać osoby zainteresowane inwestowaniem, które nie widzą „czerwonych flag”. Edukacja jest zatem niezbędna w każdym wieku i nigdy się nie kończy. Ja także, mimo że zajmuję się tym wiele lat, wciąż czuję, że są obszary, w których chcę się doskonalić lub je pogłębić. Potrzebna jest gotowość do nauki, jak w każdej dziedzinie.

Czy rośnie świadomość społeczna potrzeby edukacji finansowej? Jest lepiej niż 10, 20 lat temu?

Jest lepiej, chociaż wciąż pozostaje dużo do zrobienia. Z danych publikowanych przez Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych wynika, że w Polsce jest ponad 2,4 miliona rachunków papierów wartościowych. To pokazuje, że zainteresowanie rynkiem kapitałowym w ostatnich latach wyraźnie wzrosło. Ale jest też druga strona. Rachunek można założyć, a później nic się nie dzieje. Często dlatego, że ktoś uważa, że wie za mało i nie wie, jak pozyskać właściwą wiedzę. A czasem jest odwrotnie – ludzie przeszacowują swoją wiedzę. W efekcie jedni odkładają decyzję bez końca, a drudzy podejmują ją zbyt pochopnie.

Zdarza się, że ludzie próbują poukładać finanse ze sztuczną inteligencją. Czy ChatGPT może pomóc nam inwestować?

Uważam, że AI jest świetnym narzędziem w rękach ludzi, którzy wiedzą, co z nim robią. Jeśli tej świadomości nie ma, AI nie zastąpi rzetelnej wiedzy. W finansach powtarzam, że to jest ważne, żeby wiedzieć, do czego używamy narzędzia. Można z wykorzystaniem AI przeanalizować dużą liczbę danych i wyciągnąć wnioski, ale trzeba wiedzieć, co robimy i po co. Zadanie pytania w stylu „Oto moje cele, ułóż mi strategię” to już problem. Nie ma uniwersalnego schematu dla każdego człowieka. Jeśli natomiast mamy już przemyślaną strategię i chcemy coś uprościć, wtedy narzędzie może pomóc. Może zrobić raport, prześledzić dane z wybranego okresu. Ale nie zastąpi to edukatora czy doradcy w dopasowaniu strategii



Kobiety w Polsce stanowią zaledwie 8-9 procent aktywnie inwestujących

do potrzeb. Do tego trzeba wiedzy i umiejętności zadawania właściwych pytań, zauważania niuansów.

W jakim momencie ludzie zaczynają poszukiwać wiedzy i wsparcia w finansach osobistych?

W obszarze mojej działalności mogę wyróżnić trzy grupy sytuacyjne. Jedną grupą to moment, kiedy pojawia się na koncie większa kwota, np. jako efekt awansu. Wtedy rodzi się świadomość, że zamiast przeznaczać to na cele konsumpcyjne, warto pomyśleć o inwestowaniu. Druga grupa dotyczy osób „w zmianie”. Zmiana formy zatrudnienia, na przykład etat na działalność gospodarczą. Zmiana życiowa, jak strata bliskiej osoby lub rozwód czy rozstanie. Wtedy nagle trzeba operować finansami samodzielnie. Lub, gdy pojawia się dziecko, następuje przerwa w pracy i trzeba pomyśleć, co dalej. I coraz większa grupa dotyczy osób, które mówią, że zarabiają bardzo dobrze, ale pieniądze im się rozchodzą. Brają tu kontroli, a czasem pomysłu. Co można zrobić, żeby w pewnym momencie życia czerpać korzyści z tego, co zgromadziliśmy, a nie tylko wydawać na bieżąco.

Czy zbudowanie strategii i odpowiedź na te wyzwania zaczynają się od ustalenia celu?

Pracuję głównie z osobami po 30. roku życia. Zaczynamy często od pytania: „Co jest celem naszej współpracy?” „Strategia finansowa” brzmi szumnie, ale to po prostu przełożenie celów na konkret. Co trzeba i można zrobić, żeby je zrealizować? Bardzo zachęcam do pytania, „po co chcę gromadzić pieniądze”. Jeśli mam cel i wiem, do czego dążę, łatwiej dobrać kroki. Cel powinien być indywidualny. Mieszkanie, wcześniejsza emerytura, edukacja dzieci, zabezpieczenie na wypadek zmiany życiowej. Celów może być kilka. Wtedy dzielimy portfel tak, żeby każdy z nich miał swoje miejsce. Ważne jest też to, żeby po dro-

dze mieć przyjemność z gromadzenia. Ja nie uczę oszczędzania rozumianego jako zaciskanie pasa – chodzi o świadome odkładanie, ale też korzystanie z życia.

Oszczędzanie może prowadzić do skrajności.

Jest to tzw. efekt latte. W social mediach krążyły posty w stylu: „Nie kupuj latte codziennie, to po roku będziesz mieć tyle i tyle oszczędności”. Ja nie lubię tego podejścia, bo każdy ma indywidualne potrzeby. Jeśli przyłożymy tę samą miarkę do każdej osoby, większość nie osiągnie swojego celu. Na przykład dla mnie ważniejsze jest zarezerwowanie środków na podróż. To czas odpoczynku, bycia z rodziną, zmiany otoczenia. Gdybym miała z tego zrezygnować, nie miałabym satysfakcji z gromadzenia, bo po drodze brakowałoby mi czegoś ważnego. Trzeba sobie szczerze odpowiedzieć, jaki mam styl życia i co mi odpowiada, oczywiście w granicach zdrowego rozsądku. Jeśli ktoś ma problem z nadmiarowym wydawaniem, to siadamy i szukamy takiego poziomu, żeby nie przesadzać. Ale nie zrezygnowałabym ze wszystkiego, bo życie się nie zatrzymuje na czas, gdy gromadzimy oszczędności, ono toczy się po drodze. W tej postawie strategii to jest prosty rachunek. Jeśli chcę więcej odkładać, muszę mieć większe przychody albo mniejsze koszty. Jeśli nie chcę obniżyć poziomu życia, może rozwiązaniem jest zwiększenie strony przychodowej. Nowa praca, kurs, wzmocnienie kompetencji, prosba o podwyżkę. Jeśli praca mi pasuje i nie chcę jej zmieniać, wracam do kosztów i sprawdzam, czy mój styl życia nie blokuje celu.

Czy wszystko sprowadza się do matematyki? Co z emocjami, które, jak wiemy, odgrywają ważną rolę w tym, jak obchodzimy się z pieniędzmi? Niektórzy mówią nawet o zdrowej lub nie relacji z pieniędzmi. Ja często mówię i piszę, że finanse rzadko mają dużo współ-

nego z liczbami. Za decyzjami finansowymi stoją emocje. Pieniądze są dla wielu osób wyznacznikiem prestiżu, pozycji społecznej, tego, co „mogę” albo „nie mogę”. To nie jest tylko cyfra na koncie. Dlatego w pracy zawsze dotykam przekonań. Dużo osób uważa, że ich nie ma. A przecież każdy z nas wyrasta z jakiegoś otoczenia, gdzie obserwowaliśmy podejście do pieniędzy, szczególnie z domu. Pokolenie, z którym często pracuję, dorastało w latach 80. i 90. Wtedy pieniądze kojarzyły się często negatywnie: z władzą albo z „kombinowaniem”. Nie rozmawiało się o pieniądzu przy dzieciach. To był temat dorosłych. Dorastanie z poczuciem, że to temat tabu, często zostawia ślad w tym, jak później rozmawiamy o pieniądzu i jak o nich myślimy. To widać na przykład w trudnościach z prośbami o podwyżkę, z wyceną swoich usług w biznesie lub z różnymi lękami dotyczącymi inwestowania. Uświadomienie sobie, że te mechanizmy w nas działają, już pomaga zrobić krok dalej. Jeśli widzę głębsze problemy, na przykład kompulsywne zakupy, to sugeruję klientowi, że jest to do przepracowania np. podczas psychoterapii. Nie jest to już mój obszar kompetencji, ale pomagam zobaczyć, czym te pieniądze dla klienta są, dlaczego są problemem, czemu o nich nie mówi, czemu nie rozmawia o nich w związku. I często samo uświadomienie sprawia, że łatwiej znaleźć rozwiązania.

Czy to prawda, że kobiety rzadziej decydują się na inwestowanie niż mężczyźni?

Staram się nie rozdzielać wszystkiego na płcie, bo ogólnie podejście do zarządzania finansami ewoluuje i wiele zależy indywidualnie od człowieka. Natomiast statystycznie kobiety faktycznie są ostrożniejsze. W inwestowaniu częściej mają postawę asekuracyjną, obawę o ryzyko utraty. Mężczyźni częściej podejmują decyzje bardziej ryzykowne,

ale to nie jest wielka przepaść. Po pierwsze, u kobiet często widzę niedoszacowanie wiedzy i perfekcjonizm. Skoro są specjalistkami w swojej dziedzinie, a tu nagle wchodzi w coś nowego, to mają poczucie, że powinny szybko nadrobić i wiedzieć więcej. To w efekcie blokuje. Druga bariera to przekonanie, że rynek finansowy jest tylko dla profesjonalistów. Żargon odstrasza. Informacje są powszechnie podawane w sposób nieprzystawalny dla osób, które nie żyją rynkiem na co dzień. A jeśli czegoś nie rozumiemy, to czujemy się jeszcze gorzej i czasem odpuszczamy. Istnieje też postrzeganie finansów jako „świata męskiego”. Nie czujemy, że to jest też nasze miejsce. Kobiety w Polsce stanowią zaledwie około 8-9 procent aktywnie inwestujących. Dlatego ważne są przykłady kobiet, które pokazują, że można i warto inwestować. Jednocześnie globalne analizy pokazują, że znaczenie kobiet w świecie finansów rośnie. Według analiz McKinsey wartość aktywów inwestycyjnych kontrolowanych przez kobiety rośnie szybciej niż cały rynek, a w Europie i Stanach Zjednoczonych kobiety zarządzają już około jedną trzecią detalicznych aktywów finansowych. Prognozy wskazują, że do 2030 roku udział ten może wzrosnąć do około 40-45 procent. Jest jeszcze mechanizm psychologiczny wspólny dla wszystkich, a jest nim obawa przed stratą. Strata boli bardziej niż potencjalny zysk. Tu warto podkreślić, że boimy się o utratę oszczędności przez inwestowanie, ale nie robiąc nic, też tracimy przez inflację, która się nie zatrzymuje. Tymczasem wiele osób trzyma pieniądze na rachunkach, które nie są oprocentowane.

Równie dobrze mogłyby leżeć w przysłowiowej skarpcie.

Dokładnie. I nie mówię o tym, aby promować konkretne instytucje czy rozwiązania: chodzi o promowanie świadomości. Z danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że gospodarstwa domowe w Polsce mają około 1,3 biliona złotych oszczędności na rachunkach bankowych, z czego duża część znajduje się na kontach bieżących i oszczędnościowych, a więc w środkach płynnych, które nie zawsze aktywnie pracują. Jak porównuję te zjawiska do danych europejskich, to widzę, że niestety wypadamy gorzej. Jako społeczeństwo jesteśmy dodatkowo też dość mocno zadłużeni. Dlatego lepiej jest coś robić z pieniędzmi, niż trzymać je po prostu na rachunku bankowym.

FOT. AGATA WOLSZCZAK/MATERIAŁY PRASOWE

Przyciągałam takich facetów, jacy mi się wtedy podobali, podobnych do siebie, czyli toksycznych



Doda o swych dotychczasowych związkach w Gosia Ohme Podcast Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 44

Marcelina Zawadzka lubi swoją przestrzeń

Po powrocie do Polski z Dubaju celebrytka poinformowała fanów, że obecnie mieszka u rodziców, co jest dla niej nietypową sytuacją, bo od dziewiętnastego roku życia mieszkała u siebie. Prezenterka podkreśla, że ceni sobie tę bliskość rodziny, ale jednocześnie lubi mieć swoją przestrzeń i czas dla siebie.



Diamenty są wieczne

Wywiad brytyjski, zanępkowany wzrostem przemytu diamentów, wysłał Jamesa Bonda do centrum nielegalnego handlu kamieniami szlachetnymi. Ma przeniknąć do siatki przemysłowców i wyjaśnić wizerunku artysty. Obecnie Szpak napisał pod fotografią, że jego tata jest jego „największym fanem”, podkreślając, że ich więź jest teraz silniejsza niż kiedykolwiek.

Michał Szpak ma największego fana

Piosenkarz podzielił się na Instagramie wspólnym zdjęciem z tatą. W przeszłości ich relacja była napięta, głównie z powodu niekonwencjonalnego wizerunku artysty. Michał Szpak napisał pod fotografią, że jego tata jest jego „największym fanem”, podkreślając, że ich więź jest teraz silniejsza niż kiedykolwiek.

Michał Wiśniewski prosi o wstrzeźliwość

Frontman Ich Troje obwieścił w internecie, że rozstał się ze swoją piątą żoną Polą Wiśniewską. – Nie udało mi się uratować mojego małżeństwa, więc zanim wszyscy napiszą o tym, mówię o tym sam. (...) Bardzo gorąco proszę, ze względu na dwójkę moich małych dzieci, o wstrzeźliwość w opiniach do czasu zakończenia postępowania. Z całego serca dziękuję i trzymam za moją jeszcze żonę i siebie kciuki, abyśmy wyszli z tego jak najmniej poranieni – powiedział. (GZL) Fot. Anadrez Banaś



Jack Reacher: Nigdy nie wracaj

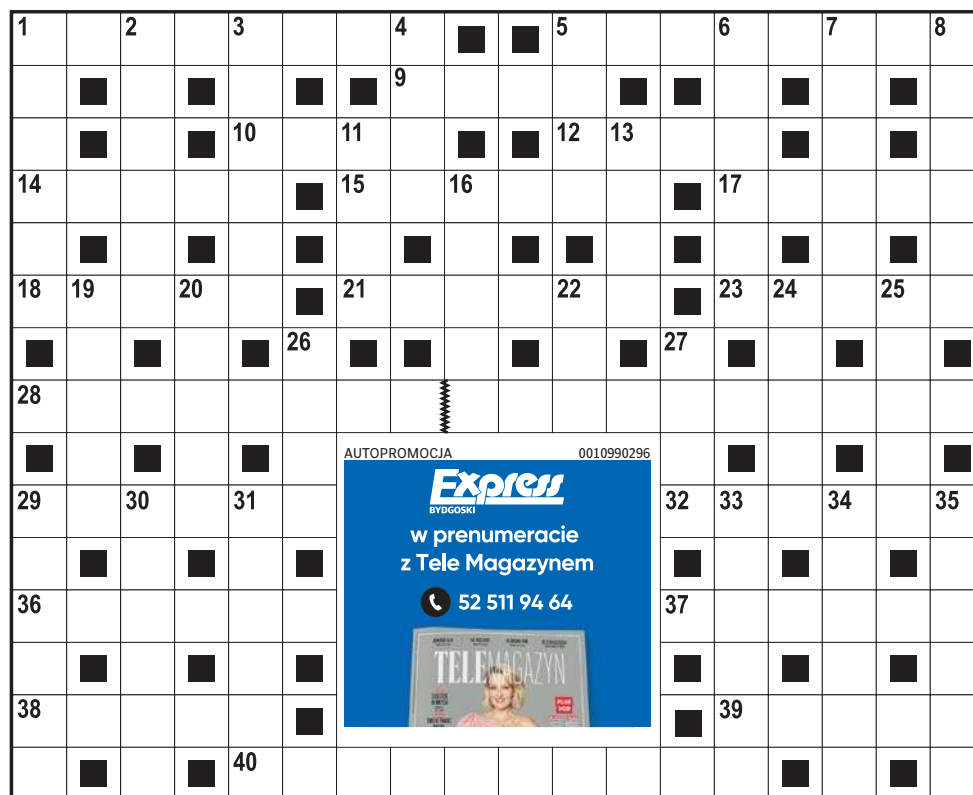
Major Susan Turner zostaje niesłusznie oskarżona o zdradę stanu i aresztowana. Jej wierny przyjaciel Jack Reacher nie zawaha się przed niczym, żeby pomóc koleżance i udowodnić jej niewinność.

Poziomo:

- 1) sztuka sceniczna z jednym aktorem,
- 5) przyrząd do określania położenia geograficznego,
- 9) ... prac, ssak o cennym futrze,
- 10) gondola pod balonem,
- 12) fryzura z drobnych loczków,
- 14) bujna na połoninie,
- 15) nakłanianie do porozumienia,
- 17) „Syzyfowe ...”, powieść Stefana Żeromskiego,
- 18) buduje w znanym przysłowiu,
- 21) czarna skała magmowa,
- 23) potocznie niesnaski, kłótnie,
- 28) prowadzi w Polsce program „Nasz nowy dom”,
- 29) przejaw radości i wesołości,
- 32) John, autor poematu „Raj utracony”,
- 36) żywy organizm,
- 37) rzeczy zabawne, śmieszne,
- 38) dawne narzędzie tortur,
- 39) każdy ... ma swój czubek,
- 40) wykrywa wahadełkiem ciek wodne.

Pionowo:

- 1) przełożony zakonu krzyżackiego,
- 2) miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1998 roku,
- 3) okres dziesięciu dni,
- 4) nabożeństwo np. w kościele katolickim,
- 5) miejsce połączenia metali,
- 6) wiązka pszenicy lub jęczmienia,
- 7) łuk wsparty na filarach,
- 8) łańcuch górski ze Śnieżką,



- 11) bezkrytyczny naśladowca mody,
- 13) przedmiot do wygrania na loterii,
- 16) skoczny taniec ludowy,
- 19) postać ludzka ulepiona z gliny,
- 20) jezioro w Dolinie Dolnej Odry,
- 22) Stanisław, autor powieści „Solaris”,
- 24) wzgórze na Pomoście Kra-

- 11) kowskim,
- 25) materiał na kieliszki i stoiki,
- 26) poznański klub piłkarski,
- 27) karzeł, opiekun kopalni,
- 29) węgierka lub mirabelka,
- 30) niepożądany gość, natręt,
- 31) dawna jednostka masy,
- 33) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
- 34) lampa z trzema elektrodami,
- 35) opiekunka dziecka, piastunka.

ROZWIĄZANIE NR 43

S	T	A	S	Z	I	C	Z	S	I	L	A	W	O	L	I		
Z	D	A	E	D	Y	T	A	O	O	I							
K	O	R	O	W	O	D	R	L	Y	Z	W	I	A	R	Z		
O	I	I	I	Z	J	A	W	A	K	D	Y						
T	R	A	N	S	Z	A	N	T	R	O	J	A	N	K	A		
O	A	A	K	U	T	W	A	O	A								
A	N	D	R	U	S	F	E	P	R	Z	E	G	U	B			
D	T	K	R	O	P	K	A	E	A	A							
K	O	P	Y	T	O			S	F	I	N	K	S				
O	A	W						E	N	Z							
M	A	K	L	E	R			R	U	T	Y	N	A				
U	U	O						A	E	I							
N	A	N	K	I	N			F	A	R	A	O	N				
A	E	E	E					I	E	A	B						
L	A	K	A					K	L	A	W	E	I	S	Z	E	F

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj poczujesz przyrost energii i chęci do działania. Horoskop dzienny radzi wykorzystać to w mierzeniu się z codziennymi obowiązkami. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój i rozważa pomogą Ci uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne. **Baran (21.03 - 19.04)** Komunikacja będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że rozmowy przyniosą ciekawe pomysły i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja intuicja dzisiaj Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie i podejmować decyzje bez najmniejszego wahania. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie w oczach kilku osób. Horoskop na dziś radzi pokazać swoje talenty i nie bać się nowych wyzwań. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobne szczegóły będą dzisiaj kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć sukces.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach poprawi Twój nastrój. Horoskop dzienny radzi unikać sporów i postawić na kompromisowe rozwiązania. **Panna (23.08 - 22.09)** Silne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować spokój i nie podejmować pochopnych decyzji. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja planowaniu i marzeniom. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje wyznaczyć nowe cele i podążać w ich kierunku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie oczekiwane efekty, jeśli zachowasz cierpliwość. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko musi działać się szybko. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać ją w codziennych zadaniach. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry dzień na rozmowy i budowanie więzi.

MAGAZYN

SPORTOWY24

Za nami udane i świetnie zorganizowane halowe mistrzostwa świata.
Jakub Szymański został mistrzem świata w biegu na płotkach STR. 14



FOT. PAWEŁ SKRABA

Trauma w Chinach, złoto w Toruniu

**NIEZŁY NUMER
W DERBACH! TWARDE
PIERNIKI OGRAŁY
SŁABIUTKI ANWIL
STR. 20**

**Remisy Olimpij,
Zawiszy i Wdy oraz
porażka Tłuchowii.
Dzisiaj gra Elana
STR. 19**

**Pierwsze ściganie
w Toruniu i pierwsza
kontuzja w ekipie
mistrzów Polski
STR. 19**

Przez rozpacz, ból i łzy do złota

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

HMS W TORUNIU - Przez rok praktycznie nie miałem życia - mówi Jakub Szymański, nasz mistrz świata na 60 metrów przez płotki.

Ten złoty medal Szymański czuł na szyi już od roku. Niemał dokładnie dwanaście miesięcy temu pojechał w świetnej formie do Nankinu. W Chinach pokonał się jednak na płotku i nie było go nawet w finale. Wygrał Trey Cunningham, jego największy przeciwnik także w toruńskiej hali.

Dziś sopocianin przyznaje, że ciężar tej porażki dźwigał aż do soboty. - Zostałem wtedy z niczym, tylko z rozpaczą, brakowało mi energii, sport przestał mnie cieszyć. Powiedziałem sobie w duszy, że tylko złoty medal w Toruniu zaleczy ranę. Wyszło nawet lepiej, bo nie zdawałem sobie sprawy co to znaczy wygrać przy własnej publiczności. Naprawdę nie chciałem zawieść tych wspaniałych kibiców. To był najważniejszy start w moim życiu, największa presja, ale i największa radość - mówi nasz płotkarz.

W Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odniósł swoje dwunaste, trzynaste i czternaste z rzędu zwycięstwo w sezonie halowym. Biegał spokojnie, nie był najszybszy ani w eliminacjach, ani w półfinale, ale właśnie wtedy, gdy to było najważniejsze - w tym jednym biegu o złoto.

Szymański podkreśla, że finał od początku rozegrał na swoich warunkach. - Nie zostałem w blokach, wystartowałem z wielką energią. Cunningham się spał, chyba nawet się potknął, a ja zrobiłem lepszy rzut na metę, pilnowałem, żeby nie zrobić tego za szybko. Myślałem, że do złota będzie potrzebny rekord Polski, ale okazało się, że najlepiej zniósłem presję



Jakub Szymański: Nie miałem pojęcia, jak takie zwycięstwo smakuje w swojej hali

z wszystkich. Na mecie czułem, że mam medal. W niemal każdym biegu sezonu miałem dużą przewagę i wiedziałem, że jestem pierwszy. W Toruniu jednak czekałem na wyniki, złota pewnie nie byłbym - przyznaje.

Na mecie Jakub Szymański nie krył łez, chyba pierwszy raz w karierze. Utonął w ramionach taty i mamy. - Te wszystkie emocje i przeżycia z Chin musiały wypłynąć razem ze łzami. To nie było na pokaz, pozbywałem się w ten sposób 360 ciężkich dni, bo 360 razy myślałem o tym finale i układałem sobie ten bieg w głowie. To mi bardzo pomaga, przygotowuje ciało do tego, co trzeba zrobić. Za dwa lata do Indii pojadę jak szef, nie mam już nic do udowodnienia. Zaczynam teraz nowy rozdział w swojej karierze. Widocznie Chiny były potrzebne w moim życiu, bo nic tak dobrze nie uczy sportowca jak porażki. Przez chwilę po Nanki-

nie tej wiary w siebie trochę zabrakło, ale teraz jestem mocniejszy - podkreśla Szymański.

Jego inspiracją był w ostatnim czasie Deyron Robles, znakomity kubański płotkarz sprzed kilkunastu lat, który odpadł w mistrzostwach świata po upadku, a dwa lata później sięgnął po złoto. Szymański podkreśla, że tylko sportowiec wie, jak trudno poradzić sobie z takim rozczarowaniem.

- Lubię tworzyć sobie presję, choć na rozgrzewce przed finałem w Toruniu głowa mi prawie pękła. Ten medal to zastrzyk motywacji do dalszej pracy na wiele lat. Czasami to wszystko jest za mocne, zbyt intensywne, ale radzę sobie z tym, mam świetnych trenerów, a w zasadzie przyjaciół wokół siebie, im mogę powiedzieć wszystko, nawet rodzina nie wiedziała z czym się zmagalem przez ten rok - dodaje Szymański.

Z jego sztabem też jest ciekawy szczegół. Jest w nim także Maciej Ryszczuk, na co dzień trener przygotowania fizycznego Igi Świątek. Wydawało się, że zabraknie go w Toruniu, ale niespodziewanie nasza najlepsza tenisistka przegrała w Miami z Magdą Linette, Ryszczuk wsiadł więc w samolot i zdążył do Torunia na sam finał.

Co dalej? W hali Szymański zdobył już wszystko, przed rokiem był także mistrzem Europy w Apeldoorn. - Wracam do domu i chcę się wypaść w łóżku z psem. Wielkiego świętowania nie będzie, może wino w gronie przyjaciół i rodziny. Nie brakuje hejterów, którzy krytykują moje 110 metrów, ale to mnie nie rusza. Wiem, że to wymaga czasu, jestem młody, dziesięć lat biegania przede mną i nadejdzie ten moment, że będę hegemonem także na 110 metrów - obiecuje halowy mistrz świata.

Najpierw płacz, potem euforia. Brązowa sztafeta

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

Brąz sztafety mieszanej w Toruniu! Rekordu świata nie poprawił Mondo Duplantis. Zrobił to w siedmioboju Szwajcar Ehammer.

Sztafeta mieszana 4x400 m w Toruniu debiutowała podczas halowych mistrzostw świata. Wiele obaw było już przed startem. Sześć drużyn, krótka prosta, mało miejsca, a do tego mieszanka silnych fizycznie mężczyzn i słabszych sprinterek. Prosiło się o katastrofę.

No i doszło do niej już na pierwszej zmianie, kiedy Kajetan Duszyński przekazywał bieg Annie Gryc. Upadła Amerykanka, za nią Holender, który jeszcze trzymał pałeczkę, a na dodatek wpadł na Duszyńskiego. Z przodu na szczęście była już Polka - na trzecim miejscu. Ekipa USA już się nie liczyła.

Biało-Czerwoni do końca walczyli z Jamajką i mocną Hiszpanią. Gdy do ostatniej zmiany ruszyła Justyna Święty-Ersetic, miała kilka metrów straty do tej dwójki, ale szybko to odrobiła. Niestety, zabrakło mocy na finiszu, chociaż nasza doświadczona sprinterka i tak miała najlepszy czas w czwartej grupie zawodniczek. Medalu nie było - tak się przynajmniej wydawało. Najgorsze, czwarte miejsce. Po Polakach było widać rozczarowanie.

Gdy w strefie mieszanej dziennikarze czekali na Biało-Czerwonych, Anna Gryc przebiegła szybko mówiąc tylko: „Składamy protest!”. Po kilku minutach ktoś rzucił, że Jamajka została zdyskwalifikowana. Chodziło o złe ustawienie podczas zmiany. To oznaczało, że mamy pierwszy medal podczas tych mistrzostw. Justyna Święty-Ersetic zaczęła krzyczeć z radości. Chwilę wcześniej miała łzy w oczach.

- Od łez rozpacz i smutku po łzy szczęścia. Coś wspaniałego! - cieszyła się Święty-Ersetic. - Chciałabym jednak wrócić z całą drużyną tam na dół, do hali i cieszyć się razem z naszymi kibicami - dodała.

Kibice w Toruniu oczekiwali, że w sobotę zobaczą rekord świata. No i zobaczyli, ale nie ten, który się spodziewali. Rekordzistą w siedmioboju (6670 punktów) został Szwajcar Simon Ehammer, który dostał za to czek na 50 tys. dolarów. Chociaż w konkursie tyczkarzy Armand Duplantis nie poprawił najlepszego wyniku na świecie, to jednak fani lekkoatletyki musieli być zadowoleni z poziomu konkursu. Szwed oczywiście wygrał (6.25 - rekord mistrzostw). Srebro dla Greka Karalisa (6.05).

Dobrze zaprezentowała się Ewa Swoboda, która w finale sprintu na 60 m zajęła szóste miejsce, wyrównując najlepszy wynik w tym sezonie (7.07). Wygrała Włoszka Zaynab Dosso (7.00). Najszybszym sprinterem okazał się 21-letni Amerykanin Jordan Anthony (6.41).

HMSwlekkooatletyce - 4x400sztafeta mieszana: 1. Belgia 3:15.60; 2. Hiszpania 3:16.96; 3. Polska (Duszyński, Gryc, Karolewski, Święty-Ersetic) 3:17.44; 4. Holandia 3:20.14; 5. USA 3:21.35. ©️



Armand Duplantis - jego rekord świata to dziś 6.31

Bukowiecka była pierwsza, ale z radością musiała poczekać. Ma srebrny medal

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

Natalia Bukowiecka została halową wicemistrzynią świata w biegu na 400 m. Paradoks polegał na tym, że metę przekroczyła jako pierwsza.

Jak absurdalne są tegoroczne zasady halowych mistrzostw świata w biegu na 400 m pokazał finał mężczyźni. Amerykanin Chris Robinson wygrał pierwszy bieg finałowy, ale i tak nie zdobył

medalu. W tym roku finały mamy bowiem dwa, a o ostatecznej klasyfikacji decydują po prostu czasy. Trzech zawodników w finale drugim było lepszych od reprezentanta USA.

Na szczęście w przypadku pań ta sytuacja się nie powtórzyła. Natalia Bukowiecka biegła w pierwszym finale. Ściagała się z Holenderką Lieke Klaver. Długo była za jej plecami, ale na finiszu ją wyprzedziła, wyrównując przy tym rekord Polski (50.83). Potem obie usiadły na specjalnych, zielonych pufach

ustawionych w pobliżu mety, by obserwować drugi bieg i czekać, cosie wydarzy. Tam szybsza była Czeszka Lurdes Gloria Manuel.

- To było mega dziwne. Niby wiedziałam, że powinien być ten medal, ale różne rzeczy się dzieją. Tam też były mocne zawodniczki. Nie wiedziałam, czy to będzie złoto, srebro czy brąz. Brakowało mi tego medalu w hali. Trochę zeszło ze mnie ciśnienie. Powiedziałam sobie, że to będzie prawdopodobnie mój ostatni start w halowych mistrzostwach świata. Dlatego bar-

dzo chciałam stanąć na podium - powiedziała po wszystkim Bukowiecka. - Lieke Klaver nie wiedziała, czy ma medal. Nie wyświetliło nam się nazwisko Henriette Jaeger. Nie wiedziałyśmy, co się stało. Lieke myślała, że zapomnieli Norweżki dopisać - tłumaczyła nasza sprinterka zamieszanie, jakie powstało na mecie.

- Wiedziałam, że rywalki w drugim biegu szybko zaczęły i może być dobry wynik, ale też zdawałam sobie sprawę, że mogą się pogubić, bo tak bywa,

kiedy początek jest mocny. Widać było jednak, że Czeszka jest świetnie przygotowana. Żałuję tylko, że nie biegłyśmy razem. Myślę, że to się mogło wtedy inaczej potoczyć. Nie wiem oczywiście, czy bym wygrała, ale miałam na końcu jeszcze siły i wydaje mi się, że w bezpośredniej rywalizacji mogłabym powalczyć o złoto. No oczywiście mogłabym równie dobrze być bez medalu, ale wszystko byłoby bardziej przejrzyste i satysfakcjonujące - logicznie zauważyła świeżo upieczona wicemistrzyni

świata, która celnie stwierdziła, że zabiera się też trochę radości na mecie zwycięzcy.

Pojawienie się Natalii Bukowieckiej wywołało euforię na trybunach. Była chyba najbardziej wiwatowanym polskim sportowcem w Arenie Toruń, która w sobotni wieczór wypełniła się do ostatniego miejsca.

HMSwlekkooatletyce - 400m kobiet: 1. Lurdes Gloria Manuel (CZ) 50.76; 2. Natalia Bukowiecka (POL) 50.83 - wyrównany rekord Polski; 3. Lieke Klaver (NED) 51.02; Wadelin Venlogh (HAI) 51.07. ©️

HMŚ w Toruniu Matuszewicz i Kołodziejki skomentowali swoje starty W SKOKACH POZOSTAŁ NIEDOSYT

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Mateusz Kołodziejki z Zawiszy i Anna Matuszewicz z MLKL Toruń liczyli na więcej w mistrzostwach świata.

Mateusz Kołodziejki pokonał tylko 2.22 w konkursie skoczków wzwyż Halowych Mistrzostw Świata Kujawy Pomorze 26. Medalista mistrzostw Europy i świata U20 w lutym w Czechach pokonał 2.30, to był drugi wynik wśród uczestników konkursu w Toruniu. Z drugiej strony, aż sześciu zawodników skoczyło 2.30, więc rywalizacja zapowiadała się świetnie.

Kołodziejki rozpoczął od bezbłędnych prób na wysokościach 2.17 i 2.22, czym mogło się pochwalić już tylko pięciu z dwunastu skoczków. Niestety, kolejnej wysokości (2.26) bydgoszczanin już nie pokonał i każda kolejna z trzech prób była już słabsza. Ostatecznie został sklasyfikowany na siódmym miejscu.

- Przyjechałem do Torunia z większymi ambicjami, chciałem skoczyć przynajmniej ten swój najlepszy wynik w sezonie, czyli 2.30. Ciągle czegoś brakowało na rozbiegu, szukałem dobrego skoku, żeby potem to powtarzać. Nie udało się, pojawiło się spięcie i tak to się skończyło. Byli rodzice, znajomi na trybunach, a to zawsze jest jakaś dodatkowa presja, choć starałem



Mateusz Kołodziejki z Zawiszy pokonał w Toruniu 2.23 metra

się nie zwracać uwagę na otoczenie - podsumował Kołodziejki.

Po chwili jednak wrócił lepszy humor, bo to przecież dla bydgoskiego skoczka były niezwykle udane miesiące z rekordem życiowym i mistrzostwem Polski na czele. - Cały sezon jest dla mnie udany, jeszcze rok temu taki start byłby jedynie gdzieś tam w szczycie marzeń. To dla mnie duży przeskok, zdobyłem minimum. Szkoda jedynie, że nie udało się tego dobrego sezonu zwieńczyć w Toruniu. To była dla mnie pierwsza tak duża impreza seniorska i cenna lekcja na przyszłość - dodaje Kołodziejki.

Dodajmy jeszcze, że wyrównanie najlepszego sezonu w karierze dałoby skoczkowi Zawiszy pewny medal. Mistrzem świata został w Toruniu właśnie z wynikiem 2.30 Oleg Doroszczuk.



Anna Matuszewicz zajęła 9. miejsce w konkursie skoku w dal pań.

Anna Matuszewicz z MKL Toruń była naszą kolejną kandydatką do roli niespodzianki w Halowych Mistrzostwach Świata. Młoda skoczkini w dal niedawno wymazała z tabel blisko 50-letni rekord Anity Włodarczyk i w Toruniu, swoim rodzinnym mieście, wreszcie chciała pokazać się na dużej imprezie.

- Startowałam już na mistrzostwach świata, więc trenerzy nie będzie, ale to pierwszy raz w domu, więc jest dużo fajniej. Oczekiwania? One usztywniają, chcę się po prostu koncentrować na każdym kolejnym skoku, a za tym zwykle idzie dobry wynik. Chciałabym poprawić jeszcze rekord życiowy, a jeśli to wiąże się także z rekordem Polski, to tym lepiej dla mnie - śmieje się Matuszewicz, prywatnie studentka prawa na UMK

i miłośniczka świata fantazy Tolkienu.

Matuszewicz to porcja żywej energii na rozbiegu, którą czasami wciąż trudno opanować. Pierwszą próbę wyraźnie spaliła, drugą wykonała już asekuracyjnie, żeby tylko mieć mierzoną - 6.08, w trzeciej było wreszcie lepiej - 6.50. Poziom był wysoki, już po drugiej serii było wiadomo, że na medal nie wystarczy nawet rekord Polski.

W czwartej serii torunianka musiała skoczyć 6.61, aby zostać w konkursie, ale miała tylko 6.33, a dalej skakała już tylko najlepsza ósemka. Ostatecznie została sklasyfikowana na 9. miejscu.

- Byłam świetnie przygotowana. Pierwszy skok był bardzo dobry. Cofnęliśmy z trenerem rozbieg o stopę, żeby było bezpiecznie, ale kibice tak mnie ponieśli, że pobiegłam wręcz za szybko, nie trafiłem w belkę i jeszcze coś mnie w stopie zabolowało. Jestem rozczarowana, ale jeśli szukać plusów, to ratunkowy skok był naprawdę dobry i jestem już naprawdę szybka na rozbiegu. To był dla mnie świetny sezon, tylko kolejność była nie taka, bo to tutaj w Toruniu chciałam pobić rekord Polski - powiedziała nam Anna Matuszewicz po konkursie.

Po zamknięciu wydania zakończyły się starty Adrianny Sułek-Schubert w 7-boju, finał 1500 m z Klaudią Kazimierską i sztafeta 4x400 m z Marią Popowicz-Drapałą. ©©

Polacy bez dalekich lotów, kibice bez radości

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI Za nami przedostatni w sezonie weekend z Pucharem Świata. W sobotnim konkursie lotów w Vikersund Polacy byli tylko tłem dla rywali.

Im bliżej końca sezonu, tym wyniki Polaków są gorsze. Po euforii z igrzysk nie ma już śladu. Nadzieja była w tym, że w tak lubianych przez skoczków lotach uda się przełamać ten trend, poczuć radość z dalekich skoków. Podczas dwóch pierwszych dni Pucharu Świata w Vikersund ta nadzieja została brutalnie stłamszona (niedzielne zawody zakończyły się po zamknięciu wydania).

Smutno było już w piątek. W kwalifikacjach odpadli nasi dwaj najlepsi w tym sezonie zawodnicy: trzykrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak (pewnym wytłumaczeniem jest to, że to był jego pierwszy występ na mamuciej skoczni) i doświadczony Kamil Stoch. Pozostała czwórka awansowała, ale jedynie Aleksander Zniszczoł (16. miejsce) może być zadowolony. Pozostali byli daleko.

Przed konkursem trudno było o optymizm. A pierwsza seria potwierdziła, że nie jest dobrze. W kiepskim stylu odpadli Paweł Wąsek (35.), Maciej Kot (36.) i Piotr Żyła (37.). Do drugiej serii awansował tylko Zniszczoł, a jego 26. miejsce zwiastowało, że dla nas emocje w zasadzie się skończyły. W rundzie finałowej nasz zawodnik spisał się gorzej, spadł na 28. pozycję. To jeden z najgorszych wyników Polaków w całym sezonie PŚ - ledwie 3 punkty sześcioposobowej ekipy zgłoszonej do startu...

Show zrobili inni. W drugiej serii loty na ponad 235 m (najlepszy wynik Polaka to 206 m Zniszczoła) mieli zawodnicy, którzy nie są zaliczani do światowej czołówki. 235,5 m w drugiej serii zaliczył Słowak Hektor Kapustik, ostatecznie 13.

Walka o końcowe zwycięstwo była ciekawa i przyniosła ważne rozstrzygnięcie. Wygrał 20-letni Stephan Embacher, dla którego to pierwsze w karierze zwycięstwo w PŚ. Szanse na nie miał już wcześniej, ale w drugiej serii czegoś brakło. Nie tym razem. Wytrzymał presję, obronił pozycję lidera po I serii. Pomógł też to, że jury ze względu na bezpieczeństwo znacznie obniżało belkę startową liderowi PŚ Domenovi Prevcowi. Słoweniec był 5.

W Vikersund rywalizowały także panie, po raz pierwszy wystąpiła Polka. Anna Twardosz nie dostała się do konkursowej „20”. W pierwszych kwalifikacjach była 21. (172,5 m), w drugiej - 24. (157 m).

W Pucharze Kontynentalnym w Zakopnem dwukrotnie wygrał Austriak Clemens Aigner. Najlepszym z Polaków był Dawid Kubacki - 4. i 6.

Do końca sezonu Pucharu Świata w skokach narciarskich 2025/2026 pozostały ostatnie zawody w Planicy. Finałowy weekend, zgodnie z terminarzem, zaplanowano na dni 27-29 marca.

Sobotni konkurs PŚ w Vikersund: 1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 (232 i 225 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240 i 230 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239 i 224 m), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229 i 232,5 m), 5. Domen Prevc (Słowenia) 439,2 (211 i 218,5 m)... 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 352,7 (206 i 199,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 157,9 (196,5 m), 36. Maciej Kot (Polska) 156,8 (193,5 m), 37. Piotr Żyła (Polska) 155,6 (196 m). ©©

Święty-Ersetic: - Nadal mnie to cholernie wzrusza

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

HMŚ TORUŃ Justyna Święty-Ersetic wraz ze sztafetą mieszana wywalczyła brąz, a miała jeszcze szanse na medal w sztafecie pań!

Dramatyczna była ta sztafeta. Po proteście jest jednak brązowy medal.

Jezu! Cieszę się ogromnie! Szkoda, że nie dowiedziałam się tego będąc jeszcze na płycie. Z tego co Ania (Gryc) opowiadała, to Jamajka ewidentnie źle się ustawiła na zmianie. Od razu jej mówiłam - idź to zgłoś. Ja tego nie widziałam. Najwidoczniej miała rację. Od łez rozpacz i smutku po łyżę szczęścia. To jest coś wspaniałego. Chciałabym wrócić z całą drużyną do hali i cieszyć się razem z kibicami. To coś wspaniałego! Nie sądziłam, że



Justyna Święty-Ersetic ma na koncie już pięć medali Halowych Mistrzostw Świata

po tylu latach w dalszym ciągu będzie mnie to tak cholernie wzruszało. Kiedy dobiegłam do mety, było mi mega przykro. Starałam się powstrzymać te emocje. Kiedy jednak schodziłem z bieżni i kibice zaczęli klaskać, to zalałam się łzami. Tak bardzo chciałem tego me-

dału - dla siebie, dla drużyny, ale przede wszystkim dla tych wszystkich ludzi, którzy tutaj przyszli.

Los oddał Ci dziś te kilka czwartych miejsc w karierze.

To są super emocje, fajnie jest zdobywać medale, u siebie, w Polsce. Super sprawa. Taki mieliśmy plan minimum, żeby mieć ten brąz. Po przebojach, ale udało się go zrealizować. - Mamy sporo szans, ale nie dzielimy skóry na niedźwiedziu. Niestety zdarza się, że stres może paraliżować - mówi Marek Pławgo, halowy mistrz Europy w biegu na 400m z Wiednia (2002), prezes Dolnośląski...

Dla tego momentu chyba było warto zostać w tej lekkoatletyce.

Tak! Coraz częściej mam takie momenty, że powtarzam: Pier-

dziele, już mi się nie chce! Nie mam już do tego wszystkiego siły, ale w takim momencie, kiedy mogę zdobywać medale, to wszystko mi to wynagradza. W takich chwilach myślę, że to nie jest mój moment i jeszcze powalczę. Zobaczymy jak długo tak będzie. Tę radość z kibicami, którą wam odebrano dziś, możecie jutro zabrać sami - sportowo. Po sztafecie kobiet.

Czy ten medal może być takim paliwem, żeby ta kariera była jeszcze dłuższa?

Myślę, że tak. Nie ma dobrego momentu, żeby skończyć. Kiedy jest źle, człowiek chce sobie udowodnić, że może więcej. Kiedy jest dobrze - jesteś pazurem i chcesz więcej. Póki jest zdrowie i wszystko mnie cieszy, to będę chciała robić to jak najdłużej. Dawać wszystkim radość. ©©



20-letni Stephan Embacher w sobotę po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Świata

Siatkówka Koniec sezonu zasadniczego w Tauron Lidze

DUŻE EMOCJE, ALE JEST PLAY OFF

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ - ECO HARPOON NOWELLOS NOWY DWÓR MAZOWIECKI 3:1 (22:25, 25:21, 25:16, 25:14)

Pałac: Pinczewska 12, Pol 12, Sobalska 5, Nowakowska 11, Dębowska 4, Foucher 8, Jagła (libero) - Witowska 6, Głodzińska 12

Loś: Piszcz 2, Sklepik 10, Budnik 9, Reiter 19, Kowalczyk 7, Ejsmont 7, Woźny (libero) - Orzyłowska 1, Zakosińska 0, Stachowiak 0

Dla pałacanek ten mecz miał ogromne znaczenie. Walczyły o ósmą lokatę i prawo gry w play offach. W czwartkowy wieczór siatkarki z Bydgoszczy spoglądały na Opole, bo tam Uni podejmowało Radomkę. Zawodniczki z Radomia miały tyle samo punktów, co ekipa z Bydgoszczy. Jeśli wygrałyby za trzy punkty, to Pałac skończyłby sezon na dziewiątej lokacie. Ostatecznie Uni wygrało 3:1, a to oznaczało, że podopieczne Dominika Żukowskiego musiały zdobyć minimum punkt, by wyprzedzić w tabeli Radomkę i spełnić swój plan, by znaleźć się w ósemce.

W piątkowym meczu nie mogły wystąpić leczące urazy rozgrywającej Marta Łyczakowska i przyjmującej Wiktoria Makarewicz.

Bydgoszczanki były zdecydowanymi faworytkami z beniaminkami, który w sezonie wygrał jeden mecz i żegna się z elitą. Jednak stawka meczu spowodowała, że pałacanki po-



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Walki w meczu drużyn z Bydgoszczy i Nowego Dworu Mazowieckiego nie brakowało

pełniały dużo prostych błędów i nie mogły złapać odpowiedniej jakości. Ich gra była szarpana, dobre fragmenty przeplatały słabszymi. Dopiero od połowy trzeciego seta ustabilizowały grę i zdominowały rywalki. Warto podkreślić, że dobrą zmianę dała atakująca Monika Głodzińska. Po ostatniej zwycięskiej piłce w bydgoskiej ekipie zapanowała wielka radość i jednocześnie ulga.

Rywalkami Pałacu w pierwszej rundzie play off będzie Developres Rzeszów. Pierwszy mecz na wyjeździe już we wtorek. Gra się do dwóch wygranych.

#VOLLEY WROCLAW - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 1:3 (15:25, 21:25, 25:22, 19:25)

#Volley: Frankewycz 14, Drózd 8, Wąsikowska 5, Jurdza 9, Kaczmarzyk 11, Łazowska 1. Wyczońska (libero) - Dapić 10, Gryzak 0, Garmcarz 5, Lemire 2, Malczewska 0

Sokół: Tsitsigianni 8, W. Nowak 8, Cur-Słomka 32, Świętoń 6, Cygan 12, Priante 2, Panczewicz (libero) - K. Nowak 0, Stronias 8

Ten mecz nie miał już żadnego znaczenia. Sokolanki wiedziały, że sezon zasadniczy skończą na 10. lokacie, a ich rywalki będą pozycją niżej.

Siatkarki z Mogilna pokazały w ostatnim meczu, że zasłużyły na dziewiątą lokatę. Były zdecydowanie lepsze od rywala z Wrocławia. Jedynie w trzecim secie ich jakość gry trochę spadła, co wykorzystały przeciwniczki.

Podkreśliły, że świetny mecz rozegrała atakująca Agnieszka Cur-Słomka. Zdobyła aż 32 punkty przy 64-procentowej skuteczności. Służnie została wybrana MVP.

Teraz przed ekipą z Mogilna dwumecz o 9. miejsce z Radomką Radom. Pierwszy mecz zaplanowano na 4 kwietnia w Mogilnie. Rewanż tydzień w Radomiu. Jeśli w dwumeczu będzie taki sam wynik, to dojdzie do „złotego seta” rozgrywanego do 15 punktu.

Pozostałe wyniki 22. kolejki: Chemik Police - Stal Mielec 1:3 (25:20, 19:25, 23:25, 22:25), Uni Opole - Radomka Radom 3:1 (25:21, 22:25, 25:22, 25:20), Budowlani Łódź - BKS Bielsko-Biała 3:0 (25:17, 25:18, 25:17), Developres Rzeszów - ŁKS Łódź 3:0 (25:16, 25:23, 25:20).

1. Developres Rzeszów	22	61	63:12
2. Budowlani Łódź	22	56	60:17
3. Uni Opole	22	49	53:25
4. BKS Bielsko-Biała	22	41	47:38
5. ŁKS Łódź	22	35	46:44
6. Stal Mielec	22	31	42:47
7. Chemik Police	22	29	41:45
8. Pałac Bydgoszcz	22	28	36:46
9. Radomka Radom	22	25	38:49
10. Sokół Mogilno	22	22	35:54
11. #Volley Wrocław	22	14	22:56
12. Łoś Nowy Dwór Maz.	22	5	13:63

Pozostałe pary play off: Budowlani Łódź - Chemik Police, Uni Opole - Stal Mielec, BKS Bielsko-Biała - ŁKS Łódź. ©

Pierwsze ściganie i pierwsza kontuzja

JP, MZ

redakcja@polskapress.pl

ŻUŻEL Pres Toruń dwa razy przegrał z Falubazem Zielona Góra. Co gorsza, na kilka tygodni stracił najlepszego juniora Antoniego Kawczyńskiego.

Żużlowcy odliczają się dni do nowego sezonu. Rozgrywki PGE Ekstraligi rozpoczną się w drugi weekend kwietnia, a przygotowania w klubach są już na ostatniej prostej. Pogoda jest sprzyjająca, większość drużyn ma już za sobą treningi na torze. Za nami też pierwsze sparingi. W piątek pierwszy test-mecz rozegrali drużynowi mistrzowie Polski. Pres Toruń wybrał się do Zielonej Góry.

Test wypadł niezłe, ale nie dla wszystkich szczęśliwie. Wypadek w jednym z biegów zaliczył Antoni Kawczyński, po kolizji z Przemysławem Pawlickim i Mitchellem McDiarmidem. Junior toruńskiej drużyny o własnych siłach zszedł z toru, ale nie był w stanie kontynuować rywalizacji.

Najpierw trafił do szpitala w Zielonej Górze, dzień później dokładne badania przeprowadzono w Toruniu. Efekt - konieczna operacja obojczyka i kilka tygodni przerwy.

Pozostali zawodnicy niezłe radzili sobie w Zielonej Górze, choć Patryk Dudek jeszcze musi szukać optymalnych ustawień motocykli. Po kilku udanych próbach miejsca kolegom ustąpili za to bezbłędni Emil Sajfutdinow i Mikkel Michelsen.

Dzień później Pres po raz drugi był minimalnie słabszy od Falubazu, tym razem na swoim torze. O sukcesie gości zdecydowała lepsza postawa juniorów. O ile Damian Ratajczak i Oskar Hurysz w pierwszym starciu tych zespołów pojechali słabo, o tyle na Motoarenie uzbierali aż 12 punktów. Było im łatwiej, bo

w ekipie Pres zabrakło kontuzjowanego w pierwszym meczu Antoniego Kawczyńskiego. Sporo pracy czeka jeszcze Norricka Bloedorna, który w sobotę pokonał jedynie McDiarmida, Curzytkę i Ratajczaka.

O zwycięstwie Falubazu zdecydowały wyścigi 11. i 12. W pierwszym z nich Lebediew pokonał Patryka Dudka, a McDiarmid Nicolaia Heisselberga, a w kolejnym Bloedorn z Mikołajem Duchyńskim przegrali podwójnie z duetem McDiarmid - Hurysz.

W innych sparingach Unia Leszno pokonała 55:35, Celfast Wilki Krosno poradziły sobie z Włókniarzem Częstochowa 54:36.

Teraz będzie już coraz intensywniej. We wtorek o godz. 15.30 Pres Toruń podejmie Bayersystem GKM na Motoarenie, dzień później obie drużyny zmierzą się w Grudziądzu. W piątek 27 marca z kolei w Toruniu pożegnanie Adriana Miedzińskiego, czyli derby w dawnym stylu Pres - Abramczyk Polonia Bydgoszcz. Dodatkową atrakcją będzie powrót na jeden dzień do drużyny Chrisa Holdera, który zastąpi nieobecnego Mikkel Michelsena.

FALUBAZ ZIELONA GÓRA - PRESTORUŃ 46:44

Falubaz: Kubera 9 (1,2,3,3), Lebediew 7+3 (2,1,2,2), Pawlicki 10 (3,1,3,2,1), McDiarmid 1 (t,0,1,-), Madsen 11 (1,2,2,3,3), Hurysz 5+1 (2,1,0,2), Ratajczak 3+3 (1,0,1,1), Curzytek 0 (0,0) **Pres:** Dudek 7 (2,1,2,2), Lambert 9+1 (2,3,1,3), Bloedorn 4+1 (0,2,1,1,0), Michelsen 9 (3,3,3,-), Sajfutdinow 6 (3,3,-,-), Kawczyński 3 (3,0,w), Duchyński 4+1 (0,0,1,0,3), Derek 2 (2,0,0)

PRESTORUŃ - FALUBAZ ZIELONA GÓRA 44:46

Pres: Dudek 9+1 (2,1,1,2,3), Lambert 11 (3,3,2,3), Bloedorn 4+1 (0,0,1,1,2), Michelsen 7 (3,1,3,-), Sajfutdinow 7 (1,3,3,-), Derek 2 (0,1,0,1), Duchyński 4 (3,1,0,0), Heisselberg 0 (0,0) **Falubaz:** Kubera 8 (3,2,3,-), McDiarmid 4 (0,0,0,3,1), Pawlicki 6+2 (1,2,2,1), Lebediew 7+1 (0,3,1,3), Madsen 8 (2,2,2,2), Ratajczak 6+1 (2,2,0,2), Hurysz 6+2 (1,0,2,3), Curzytek 1 (1,0).

Porażki w delegacji. Końcówka będzie emocjonująca

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKI. W 28. kolejce PLS 1. Ligi zespoły CUK Anioły Toruń i BKS Bydgoszcz grały na wyjazdach.

GKS KATOWICE - CUK ANIOŁY TORUŃ 3:1 (22:25, 25:19, 25:21, 25:16)

GKS: Quiroga 13, Krulicki 8, Pająk 4, Włodarczyk 12, Hudzik 10, Superlak 17, Marek (libero) - Domagała 0, Ferens 0

CUK Anioły: Jankowski 7, Podleśny 0, Surgut 6, Brzostowicz 6, Paolinetti 17, Krysiak 10, Podborczyński (libero) - Urbarczyk 7, Skadorwa 2, Sternik 0, Tynecki 0

To był mecz na szczycie między drugim zespołem a liderem. Torunianie mieli nad GKS punkt przewagi. To zwiastowało wielkie emocje.

Torunianie tylko w pierwszym secie byli stroną dominującą. Skutecznie grał Luis Paolinetti, który zdobył sześć punktów

przy 71-procentowej skuteczności. Zanotowali też trzy punktowe bloki, a ich rywal żadnego. Zdobyli też o trzy punkty więcej w kontratakach (6-3).

Niestety, w trzech kolejnych partiach nie byli już tak skuteczni. Nie potrafili zatrzymać ataków rywali, a sami mieli problemy ze zdobywaniem punktów. Aż 12 razy nadziali się na bloki rywali. Efektywność ich ataków to było zaledwie 18 procent! Katowiczanie w tej statystyce byli prawie dwukrotnie lepsi (34 proc.). Zaliczyli o osiem udanych kontr mniej (16-24).

Ten mecz jeszcze nie decyduje kto zajmie pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym, bo wszystko rozstrzygnie się w dwóch ostatnich kolejkach - uważa Marcin Kryś, trener Aniołów.

W następnej kolejce CUK Anioły podejmą Necko Augustów.

MICKIEWICZ KLUCZBORK - BKS BYDGOSZCZ 3:2 (25:21, 23:25, 22:25, 25:18, 15:12)

Mickiewicz: Mucha 7, Bereza 3, Pasiński 8, Kalebka 14, Linda 15, Nishi (libero) - Janus 2, Rybicki 1, Gawrzydek 0

BKS: Ramotowski 7, Bień 4, Mendel 13, Narkowicz 14, Rakowski 15, Kraut 1, Dzierżyński (libero) - Lisicki 15, Szarek 0, Winiarski 0, Sobociński (libero), Grabek 0

Bydgoszczanie byli skazywani na porażkę z czwartym zespołem. Przegrali pierwszego seta, ale kolejne dwie partie padły ich łupem. W czwartej odsłonie byli słabsi od siatkarki Mickiewicza. W tie breaku BKS prowadził już 12:9, ale wtedy zabrakło im skuteczności w decydujących akcjach. Popełniali błędy, które wykorzystali ich rywale. Udało się wywalczyć ważny punkt, ale był też spory niedosyt.

W następnej kolejce BKS zmierzy się u siebie z KPS Siedlce.

Pozostałe wyniki: MKS Będzin - Avia Świdnik 0:3 (19:25, 20:25, 19:25), Czarni Radom - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:1 (19:25, 25:20, 29:27, 25:18), MCKIS Jaworzno - Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:1 (28:26, 24:26, 25:22, 25:21), Necko Augustów - Astra Nowa Sól 3:2 (31:29, 25:22, 19:25, 22:25, 16:14), KPS Siedlce - BBTS Bielsko-Biała 3:1 (25:23, 18:25, 25:20, 25:15), Stal Nysa - SMS PZPS Spała 3:0 (25:19, 25:19, 25:21).

1. GKS Katowice	28	66	73:28
2. Anioły Toruń	28	64	72:31
3. Stal Nysa	28	63	74:35
4. Mickiewicz Kluczbork	28	55	64:41
5. MKS Będzin	28	51	63:47
6. BBTS Bielsko-Biała	28	48	59:51
7. Avia Świdnik	28	42	53:53
8. KPS Siedlce	28	41	54:58
9. MCKIS Jaworzno	28	38	50:58
10. Lechia Tomaszów Maz.	28	37	51:58
11. Czarni Radom	27	36	47:53
12. Astra Nowa Sól	28	36	47:58
13. BKS Bydgoszcz	28	31	44:64
14. Necko Augustów	28	26	39:67
15. Sparta Grodzisk Maz.	28	26	35:66
16. SMS PZPS Spała	27	9	17:74



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Torunianie mają na koncie dwie porażki z Falubazem, a już we wtorek zmierzą się z Bayersystem GKM

To jest największy kryzys w karierze Igi Świątek

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **O sytuacji najlepszej Polki w tourze rozmawiamy z jej pierwszym trenerem Arturem Szostacko.**

Co się dzieje ze Świątek? Coraz bardziej jej nie poznajemy. Frustracja na korcie, błędy, itp...

To nie jest tak, że Iga zapomniała jak się gra w tenisa, ja cały czas twierdzę, że główny powód takiego stanu rzeczy, to sfera mentalna. Gdy w meczu w Indian Wells z Muchową wszystko się układało, widać było u Igi spokój, pewność siebie, zagrała wtedy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. I teraz pojawia się pytanie, dlaczego nie była w stanie po-

wrócić tego na drugi dzień w pojedynku ze Switoliną? I tutaj cały czas wychodzi ten sam problem.

Dokładnie jaki?

Trener Igi odgrywa w jej sztabie drugie skrzydło. Nie może być tak, że osoba, która odpowiada za wyniki tenisistki jest w drugim rzędzie, a w pierwszym jest pani Daria Abramowicz, która chce zarządzać, a ma na to przyzwolenie. To zachowanie Igi, gdy skierowała słowa, że grałam na odwal się, jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Co to miało znaczyć? Że Iga chciała zrobić komuś na złość, czy mam zły dzień i mi się nie chce?

Te słowa usłyszał cały świat.

I to nie jest tak, że my sobie coś wymyślamy. To są słowa Igi, z którą musi się dziać coś złego. To tak, jakby powiedzieć, zarobiłam w turnieju 500 tysięcy i teraz gram na odwal się? Nie wypada byłej liderce rankingu wypowiadać takich słów. Jest wybitną tenisistką i dlatego musi się też adekwatnie do swojego statusu zachować.

Świątek nie wygrała żadnego turnieju już od września ubiegłego roku. Słabo zaprezentowała się w Australian Open, czy turnieju w Dosze.

Idzie brakuje wiary w siebie, poza tym, ona nie ma spokoju i to przekłada się na wyniki. Wykrzykiwanie pani psycholog Abramowicz do tenisistki i tak samo w drugą stronę, to

jest jakiś absurd. To nie powinno mnieć miejsca,

Świątek nie radzi sobie z tenisistkami z czołowej dziesiątki rankingu. Przegrała z nimi pięć ostatnich spotkań, a w ostatnich piętnastu meczach pięć wygrała i aż dziesięć przegrała.

To nie jest tak do końca, że przegrywa tylko z tymi najlepszymi, bo niedawno uległa też Sakkari, a później „mamie” Switolinie. Iga nie radzi sobie z zawodniczkami, które grają płasko i szybko.

U Świątek widoczny jest też brak regularności. Nie potrafi jak dawniej wygrać kilku meczów z rzędu i zagrać na wysokim poziomie. Co jest tego przyczyną?

Świątek jest dużo lepsza od większości zawodniczek i jeśli tylko byłaby pewna siebie, to powinna wygrywać.

W ćwierćfinale turnieju w Indian Wells, przegranym przez Świątek z Eliną Switoliną widzieliśmy okrzyki psychołożki Świątek w kierunku Igi. Coś złego dzieje się w ich współpracy?

Jako były zawodnik mogę powiedzieć, że gdy jest się na korcie poirytowanym własną grą, to pojawia się między zawodnikiem, a sztabem swoisty mur. Nie słyszy się wtedy, co oni do mnie mówią, bo jest się na siebie tak bardzo złym i sfrustrowanym. Każde słowo wypowiedziane więcej z boku - potrafi jeszcze bardziej zirytować. I to się dzieje

teraz u Igi. Jej pani psycholog powinien ją umieć wyciszyć, ale nie jest w stanie tego zrobić, bo sama dolewa oliwy do ognia.

Wydaje się, że strefa mentalna nie powinna być problemem Polki. Jako jedyna w tourze, ma niemal cały czas opiekę swojej psychołożki Abramowicz.

Szkoda mi Igi. Muszą znaleźć jakiś sposób jak sobie z tym poradzić. Wydaje mi się, że powinny poszukać jakiegoś innego rozwiązania, może odpocząć od siebie przez tydzień? Może funkcjonować na zasadzie, tydzień się nie widzimy, potem znowu się spotykamy i tak co drugi turniej? Nie będę jednak doradzał trzeciej tenisistce świata, co ma robić. ©

Biały miś. Eliminacje za nami, już czekamy na wielkie, finałowe emocje



BIAŁY MIŚ
TURNIEJ MIEJSKI
Bydgoszcz 2026

Magdalena Zimna
zbigniew.czyz@polskapress.pl

BIAŁY MIŚ. Znamy już komplet finalistów 57. edycji turnieju. Została już tylko walka o tytuł mistrzów.

W tym roku wystartowało z nami szesnaście szkolnych reprezentacji, które na sportowym polu rozstrzygają walkę o tytuł mistrza Bydgoszczy. Przygotowaliśmy dla nich konkurencje wymagające sprawności fizycznej, zwinności, szybkości, a czasem i sprytu.

Etap eliminacji Białego Misia już za nami. W nich uczestnicy zostali podzieleni na cztery

grupy, po cztery drużyny w każdej z nich.

I tak, w rywalizacji grupy A, najwięcej punktów i awans do finału wywalczyli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 62 (98

punktów). Kolejne miejsca, po świetnej walce, zajęły reprezentacje SP 66 (83 pkt), Katolicka SP (79 pkt) i SP 13 (58 pkt).

W zmaganiach grupy B zwyciężyli uczniowie Szkoły Podsta-

wowej nr 64 (111 punktów) i oni też mogą już szykować się do finałowej walki. W eliminacjach pokonali ekipy SP 63 (95 pkt), SP 43 (69 pkt) i SP 4 (51 pkt).

W grupie C najsukceszniejsi byli obrońcy tytułu - Szkoła Podstawowa nr 16, która wygrała z dorobkiem 113 punktów i zameldowała się w finale. Kolejne miejsca w tej grupie zajęli uczniowie SP 40 (93 pkt), SP 20 (62 pkt) i SP 65 (60 pkt).

W grupie D wygraną i awans do finału zapewnili sobie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 32 (110 punktów), a na kolejnych pozycjach plasowali się reprezentanci SP 37 (90), SP 38 (68) i SP 47 (63).

A wielki finał miejskiej rywalizacji zaplanowaliśmy na 24 marca w hali Łuczniczka. Na uczestników czeka mnóstwo emocji, świetna zabawa, a na najlepszych - nagrody, w tym białe, plusze misie - maskotki

naszego turnieju. Miasto Bydgoszcz ufundowało także nagrody finansowe: I miejsce - 2500 zł, II miejsce - 2000 zł, III miejsce - 1500 zł, IV miejsce - 1000 zł.

Dodatkowo, najlepsza bydgoska reprezentacja będzie reprezentowała miasto w turnieju wojewódzkim, który w tym roku rozegrany zostanie w Toruniu (14 kwietnia). Tam zmierzy się z najlepszymi sportowcami z innych miast naszego regionu. Turniej wojewódzki odbywa się pod hasłem „Uwierz w Sport, tak jak Biały Miś”.

Na finał do hali Łuczniczka (24 marca, godz. 17:00) zapraszamy kibiców (wstęp wolny). Możecie nie tylko wesprzeć swoją ulubioną drużynę, ale również wygrać nagrodę dla szkoły z najlepszym dopingiem! W trakcie zawodów odbędzie się także konkurs dla fanów „Kibicuj z Misiem”.



Organizatorem turnieju Biały Miś jest Gazeta Pomorska. To już 57. edycja zawodów

FOT. DARUSZ BLOCH

REKLAMA

ORGANIZATOR



PARTNERZY GŁÓWNI



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



#KUPIUŚWIADOMIE



PATRONI
MEDIALNI



TVP | info_



Q604884714A

Żarty się skończyły. Nadszedł czas na baraże o MŚ

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski 26 marca zmierzy się z Albanią w półfinale baraży o udział w mistrzostwach świata 2026. Dziś rozpoczyna zgrupowanie.

Celem Biało-Czerwonych na najbliższe dni jest oczywiście nie tylko pokonanie Albańczyków, ale także w finale baraży - który zostanie rozegrany pięć dni później - Szwedów lub Ukraińców.

Bazą kadry od dziś będzie jak zwykle hotel Double Tree by Hilton w warszawskim Wawrze. Piłkarze dostali czas na zameldowanie do godziny 15. Na 17.30 zaplanowano pierwszy trening, otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, który odbędzie się na stadionie Legii.

Największym nieobecny na poprzednich zgrupowaniach prowadzonych przez Jana Urbana był Oskar Pietuszewski. Tym razem skrzydłowy FC Porto znalazł się wśród zawodników powołanych na zgrupowanie. Trudno jednak oczekiwać, że już przeciw Albanii zagra w wyjściowej jedenastce, nawet

mimo absencji Nikoli Zalewskiego, który będzie pauzował za kartki. Należy zakładać, że będzie to dzoker w talii naszego selekcjonera.

Oskar prezentuje się w Porto bardzo dobrze, zatem powołanie to naturalna sprawa. On zresztą zawsze był w szerokiej kadrze i na naszym radarze. Różnica polega na tym, że teraz już wysłaliśmy powołanie do Porto - w ten sposób selekcjoner tonował emocje związane z wcześniejszą nieobecnością utalentowanego nastolatka w jednym z licznych ostatnio wywiadów.

Faworytem czwartkowego półfinału jest oczywiście reprezentacja Polski, notowana aktualnie na 34. miejscu na świecie (Albania jest 63.). Bilans meczów z Albanią jest korzystny dla Biało-Czerwonych. W 15 dotychczasowych potyczkach, aż 10 razy polscy piłkarze cieszyli się z wygranych, trzykrotnie zanotowano remis i tylko dwa spotkania zakończyły się wygranymi rywali. Bilans bramkowy to 20-10, ale pamiętać należy, że ostatnie starcie - we wrześniu 2023 roku - zakończyło się zwycięstwem podopiecznych selekcjonera Sylvinho.



Przed Janem Urbanem dwa - miejmy nadzieję - najważniejsze mecze w roli selekcjonera

Brazylijski szkoleniowiec tym razem wiele obiecuje sobie po formie Anisa Mehmetiego na co dzień grającego w Ipswich Town oraz dobrze u nas zapamiętanego Ernesta Muciego. I ma w kadrze dwóch debiutantów. Nowymi członkami są obrońcy: Bujar Pllana z Lechii Gdańsk i Stavro Polo z AEK

Ateny, którzy przyjęli albańskie obywatelstwo. Pllana jest Kosowianinem i grał w reprezentacji młodzieżowej swojego kraju, a drugi jest Grekiem z Rodos, którego dziadkowie pochodzą z południowej Albanii.

Przestrzegam przed lekceważeniem Albanii, zwłaszcza że ostatni eliminacyjny mecz w wy-

konaniu naszej reprezentacji to był kompletny piach - ocenia Jacek Kazimierski, były trener reprezentacyjnych bramkarzy.

Kadra Polski baraże o MŚ 2026 - bramkarze: Bartłomiej Dragowski (Widzew Łódź), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Mateusz Kochalski (Karabach Agdam), Bartosz Mrozek (Lech Poznań); **obrońcy:** Jan Bednarek i Jakub Ki-

wior (FC Porto), Bartosz Bereszyski (Palermo), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli), Przemysław Wiśniewski (Widzew), Jan Zieliński (AS Roma); **pomocnicy:** Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jakub Kamiński (FC Koeln), Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam), Oskar Pietuszewski (FC Porto), Filip Różga (Sturm Graz), Michał Skórak (KAA Gent), Bartosz Slisz (Breandby), Sebastian Szymański (Rennes), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan); **napiastnicy:** Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail), Karol Świdorski (Pannathinaikos Ateny).

Kadra Albanii na baraże o MŚ 2026 - bramkarze: Thomas Strakosha (AEK Ateny), Elhan Kastrati (AS Cittadella), Mario Dajnsani (FK Egnatij Rogozhina); **obrońcy:** Mario Mitaj (Al Ittihad Dzudda), Stavro Pillo (AEK Ateny), Naser Aliji (Dinamo City Tirana), Berat Gjimeshi (Atalanta Bergamo), Bujar Pllana (Lechia Gdańsk), Klisman Caka (Achmat Grozny), Arlind Ajeti (Bodrum FK), Ardian Ismajli (Torino), Elseid Hysaj (Lazio Rzym), Ivan Balliu (Rayo Vallecano); **pomocnicy:** Jasir Asani (Esteghlal Teheran), Kristijan Asllani (Besiktas JK), Nazmi Grijshi (Rubin Kazań), Arber Hoxha (GNK Dinamo), Qazim Laci (Caykur Rizespor Kulubu), Anis Mehmeti (Ipswich Town FC), Adrion Pajaziti (HNK Hajduk), Ylber Ramadani (US Lecce), Juljan Shehu (Widzew); **napiastnicy:** Nedim Bajrami (Bergamo FC), Armando Broja (Burnley FC), Myrto Uzuni (Austin FC) Ernest Muci (Trabzonspor Kulubu). ©

Przyzwoite występy Polaków w klubach zagranicznych

Damian Świdorski, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wydarzeniem weekendu był powrót do gry Arkadiusza Milika po blisko dwuletniej przerwie

W sobotę wieczorem Juventus Turyn mierzył się z Sassuolo i drużyna Sebastiana Walukiewicza zabrała dwa punkty „Starej Damie” (1:1). W 79. minucie po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją, na boisko wszedł Arkadiusz Milik. Doznał jej w sparingu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1) na samym początku meczu. Milik pauzował aż 652 dni. Zaledwie 10 minut po wejściu na boisko mógł zostać bohaterem Juventus. Turek Kenan Yildiz dośrodkował w pole karne rywala, a Polak uderzył piłkę głową. Niestety dla naszego napastnika, bramkarz Arijanet Murić obronił strzał.

W lidze włoskiej też grali Polacy, także ci niepowołani na mecze barażowe przez Jana Urbana jak Milik. 45 minut rozegrał Jakub Piotrowski. Pomocnik, który dwa lata temu w barażach strzelił gola Estonii (5:1), wszedł na murawę zaraz po przerwie, a Udinese wygrało 2:0 z Genoa.



Arkadiusz Milik kontuzji, po której nie grał niemal dwa lata, doznał w meczu reprezentacji z Ukrainą

Nikola Zalewski zagrał ponad godzinę w Atalancie Bergamo, która pokonała Hellas Werona 1:0.

Robert Lewandowski zagrał tylko w pierwszej połowie meczu FC Barcelona - Rayo Vallecano. Kapitan reprezentacji Polski miał tylko 10 kontaktów z piłką i został zmieniony w przerwie. „Duma Katalonii” wygrała 1:0.

Wojciech Szczęsny był rezerwowym, bo Joan Garcia zdołał wyleczyć uraz, którego doznał w meczu Ligi Mistrzów.

W lidze niemieckiej z dobrej strony pokazał się Jakub Kamiński. Był jednym z najlepszych graczy meczu FC Koeln - Borussia Mönchengladbach (3:3).

W Bundeslidze zobaczyliśmy też Kamila Grabarę. Bramkarz VfL Wolfsburg jest faworytem do pierwszego składu reprezentacji Polski 26 marca w meczu barażowym przeciwko Albanii. „Wilki” - mimo wielkich starań Grabary - walczą o utrzymanie. W sobotę Wolfsburg podejmował Werder Brema. To był, niestety, następny mecz, w którym polski bramkarz nie był w stanie wszystkiego wyłapać. Wybronił dwa z trzech uderzeń Werderu, nie dał jednak rady przy strzale Justina Njinmaha w drugiej połowie. Ostatecznie „Wilki” przegrały 0:1. Grabara w obecnym sezonie zachował tylko jedno czyste konto w lidze.

Wolfsburg prezentuje się dramatycznie i nadal zajmuje 17., czyli przedostatnie miejsce.

WYNIKI W LIGACH TOP 5

Premier League - 31. kolejka: Bournemouth - Manchester United 2:2, Brighton & Hove Albion - Liverpool 2:1, Fulham - Burnley 3:1, Everton - Chelsea 3:0, Brentford - Leeds 0:0, Newcastle - Sunderland 1:2, Aston Villa - West Ham United 2:0, Tottenham Hotspur - Nottingham Forest 0:3.

Ligue 1 - 27. kolejka: Lens - Angers 5:1, Toulouse - Lorient 1:0, Auxerre - Brest 3:0, Nice - Paris Saint-Germain 0:4, Olympique Lyon - Monaco 1:2.

Bundesliga - 27. kolejka: RB Lipsk - Hoffenheim 5:0, VfL Wolfsburg - Werder Brema 0:1, Heidenheim - Bayer Leverkusen 3:3, Bayern Monachium - Union Berlin 4:0, FC Koeln - Borussia Mönchengladbach 3:3, Borussia Dortmund - Hamburger SV 3:2, Mainz - Eintracht Frankfurt n/Menom 2:1.

La Liga - 29. kolejka: Villarreal - Real Sociedad San Sebastian 3:1, Elche - Mallorca 2:1, Espanyol Barcelona - Getafe 1:2, Osasuna Pampeluna - Girona 1:0, Levante - Real Oviedo 4:2, Sevilla - Valencia 0:2, Barcelona - Rayo Vallecano 1:0, Celta Vigo - Deportivo Alaves .

Serie A - 30. kolejka: Cagliari - Napoli 0:1, Genoa - Udinese 0:2, Parma - Cremonese 0:2, AC Milan - Torino 3:2, Juventus Turyn - Sassuolo 1:1, Como - Pisa 5:0, Atalanta Bergamo - Hellas Werona 1:0, Bologna - Lazio Rzym 0:2. ©

Mistrzowie zostali liderami

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. 26. kolejka PKO BP Ekstraklasy przyniosła zmianę na czele tabeli.

Nowym liderem został Lech Poznań, podnieśli się po odpadnięciu z Ligi Konferencji, mimo pokonania Szachtara Donieck 2:1. Przypomnijmy, że w pierwszym meczu „Kolejorz” uległ „Górnikom” 1:3.

Dodajmy, że drugi nasz reprezentant w Lidze Konferencji czyli Raków Częstochowa uległ w Sosnowcu Fiorentinie 1:2 i odpadł z rywalizacji. Pierwszy mecz „Medaliki” także przegrali 1:2.

W niedzielę mistrzowie Polski na swoim stadionie pokonali Bruk-Bet Termalikę Nieciecza 4:1 i wskoczyli na pierwsze miejsce w tabeli.

Stało się tak dlatego, że prowadząca do tej pory Jagiellonia Białystok uległa u siebie Wisłowi Płock 1:2, a drugie Zagłębie Lubin przegrało na wyjeździe z Motorem Lublin 0:1.

W dolnych rejonach trwa walka o utrzymanie. W ważnym meczu Lechia Gdańsk pokonała Pogoń Szczecin 2:1.

W coraz gorszej sytuacji Arka Gdynia, która przegrała w Kielcach z Koroną 0:3.

W meczu sąsiadów Cracovia wygrała z GKS Katowice 1:0.

Wyniki strzelcy 26. kolejki: Jagiellonia Białystok - Wisła Płock 1:2 (Samed Baždar 11 - Deni Jurić 20, 33); Cracovia - GKS Katowice 1:0 (Ajdin Hasić 80 karny); Korona Kielce - Arka Gdynia 3:0 (Marcel Pięczek 22, Stjepan Davidović 24, Mariusz Stepiński 44 karny); Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:1 (Bujar Pllana 11, Tomasz Neugebauer 54 - Paul Mukuria 37); Motor Lublin - Zagłębie Lubin 1:0 (Mbaye N'Diaye 52); Piast Gliwice - Radomiak Radom 3:1 (Jorge Félix 7, Emmanuel Twumasi 63, Leandro Sanca 89 - Rafał Wolski 61); Lech Poznań - Bruk-Bet Termalika Nieciecza 4:1 (Leo Bengtsson 33, 36, Ali Gholizadeh 38, Taofeek Ismaheel 87 - Gabriel Isik 65); Widzew Łódź - GKS Katowice i Legia Warszawa - Raków Częstochowa zakończyły się poza zasięgiem wydania. ©

1. Lech Poznań	26	44	46-37
2. Zagłębie Lubin	26	41	40-30
3. Jagiellonia Białystok	26	41	43-34
4. Wisła Płock	26	39	28-25
5. Górnik Zabrze	25	38	36-32
6. Raków Częstochowa	25	37	34-32
7. Motor Lublin	26	37	35-38
8. Korona Kielce	26	36	33-29
9. Cracovia	26	36	31-28
10. GKS Katowice	26	36	35-35
11. Piast Gliwice	26	35	32-33
12. Lechia Gdańsk	26	34	51-48
13. Pogoń Szczecin	26	34	36-40
14. Radomiak Radom	26	33	42-40
15. Arka Gdynia	26	30	25-44
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. B-B-T Nieciecza	26	22	30-48

Piłkarska W Betclie 3. Lidze remis Wdy i dotkliwa porażka Tłuchowii

Zawisza stracił pozycję lidera



Zawisza zanotował pierwszy remis w lidze na wiosnę. Strata punktów kosztowała niebiesko-czarnych pozycję lidera

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KLUCZEWIA STARGARD -ZAWISZA BYDGOSZCZ 0:0

Zawisza: Oczkowski - Nowak, Golak, Staniak, Wszolek - Kona, Szramowski (46. Urbański) - Bogusiewicz (69. Strzyżewski), Szumilas, Rak - Bojas

Niebiesko-czarni pojechali bronić pozycji lidera. Ich rywal to ósmy zespół w stawce, który na wiosnę dwa mecze wygrał i jeden zremisował.

Zawiszenie musieli grać bez swoich dwóch podstawowych graczy Michała Cywińskiego i Filipa Kozłowskiego, którzy leżą z drobne urazy.

Rywale nas ostro zaatakowali i już w pierwszej akcji stworzyli sobie sytuację do zdobycia bramki - informuje Marcin Łukaszewski, dyrektor sportowy Zawiszy. - Potem mecz się wyrównał. Mieliśmy trzy dobre okazje, dwa razy Sebastian Rak i raz Sebastian Golak, ale nie udało ich zamienić na gole. Dobrze graliśmy w drugiej połowie. Mieliśmy kilka stałych fragmentów, ale zabrakło nam wykończenia. Najbardziej żał okazji Kuby Bojasa, po strzale którego rywale wybili piłkę z linii bramkowej. Jest w nas oczywiście niedosyt, bo graliśmy o zwycięstwo. Nie patrzmy na innych, tylko na siebie. Wiemy, że straciliśmy lidera na rzecz Wikędu Luzino (zawiszenie tracą do rywali punkt, ale mają mecz rozegrany mniej - przyp. red.), ale cały czas wszystko jest w naszych rękach. Zapominamy

o tym spotkaniu i skupiamy się na następnym - zakończył.

Dla Zawiszy to był pierwszy z siedmiu meczów, które rozegrają w ciągu 21 dni, w tym pięć na wyjazdach. Już w środę czeka ich mecz w 1/8 finału Pucharu Polski K-PZPN z Notecią Gębice.

CARTUSIA KARTUZY - WDA ŚWIECIE 1:1 (1:1)

Bramki: Miłosz Kaczmarek (30) - Julian Kolbus (16)
Wda: Zapała - Nawrocki, Wypij, Słaby, Bigos - Wenerski (70. Dawid) - Woźny, Januszewski (70. Bonikowski), Kolbus (60. Paradowski), Jaskólski (60. Skupień) - Kalitta

Spotkały się siódma z dziesiątą drużyną w tabeli. Różnica między nimi to były tylko trzy punkty.

- Dobrze zaczęliśmy mecz - mówi Krzysztof Kosecki, prezes Wdy. - Stworzyliśmy sobie kilka okazji i po jednej z nich Julek Kolbus dobrze zachował się w polu karnym i skierował piłkę do bramki. Potem mieliśmy dwie dobre okazje, najlepszą miał Michał Kalitta, który był sam na sam z bramkarzem Cartusii, ale zmarnował okazję. Potem Jay Jaskólski też był w dobrej pozycji, podawał do Kalitty, ale piłkę przejął obrońca rywali. Straciliśmy gola po kapitalnym strzale zza pola karnego. Łukasz Zapała był bez szans. To był gol z gatunku tych „stadiony świata”. W drugiej połowie było bez większych szans dla obu zespołów. Jest niedosyt, bo w pierwszej połowie mieliśmy więcej klarownych okazji, ale z drugiej

strony z przebiegu gry remis był zasłużony - zakończył szef klubu.

Wda w następnej kolejce podejmie Pogoń Nowe Skalmierzyce.

UNIA SWARZĘDZ - TŁUCHOWIA 5:1 (2:0)

Bramki: Gracjan Goździk (7), Oksandr Masalow (31, 57), Jakub Piotrowski (49), Michał Grobelny (54) - Eryk Jarzębski (82)
Tłuchowia: Mikołajczak - Soumaharo, Brejniak, Jarzębski, Kieplin (68. Zaborowski), Ferreira, Quaium (64. Gorsiak), Strus (46. Luśniewski), Ramos (46. Figura), Żolik (46. Walczak), Luisz

To był kolejny ważny mecz dla ekipy z Tłuchowa, która chce się wydostać ze strefy spadkowej. Do Unii, która jest tuż nad kreską, podopieczni Arkadiusza Batora tracił pięć punktów.

- Musimy się zmierzyć z tą porażką - przyznaje szkolenowiec Tłuchowii. - Przez cały tydzień mówiliśmy sobie jak ważny to jest mecz, ale nie udźwignęliśmy jego wagi. Na każdej pozycji i w każdym elemencie byliśmy słabsi. W przerwie dokonaliśmy trzech zmian i chcieliśmy powalczyć, ale szybko stracony trzeci gol zamknął mecz. To jest ciężki moment dla nas wszystkich. Musimy oczyścić głowy i patrzeć nie w tabelę, a skupiać się na kolejnym meczu. Cały czas jest w nas nadzieja. Liczymy na serię trzech, czterech meczów, w których zapunktujemy, złapiemy pewność siebie i odbijemy się w górę tabeli. Jestem ostatnim, który przesta-

nie wierzyć. Walczymy dalej i się nie poddajemy - zapewnia trener.

W najbliższym meczu Tłuchowia zmierzy się z siebie z Lipnem Stęszew.

Elana Toruń w poniedziałek o godz. 18 na stadionie przy ul. Bema podejmie Wybrzeże Rewalskie Rewal. Zwycięstwo w meczu z ostatnim zespołem w tabeli jest obowiązkiem piłkarzy prowadzonych przez Rafała Więckowskiego.

Pozostałe wyniki i strzelcy 22. kolejki: Pogoń Nowe Skalmierzyce - Victoria Września 1:2 (Jan Jaszczak 11 - Jakub Bartkowski 37 karny), Adam Borucki 52); **Lech II Poznań - Polonia Środa Wielkopolska 1:1** (Filip Tokar 70 - Kacper Żmudź 83); **Lipno Stęszew - Flota Świnoujście 2:3** (Jakub Rasiak 77, 90 karny - Dominik Gil 11, Dominik Chroński 37, Hubert Turski 43); **Wikęd Luzino - Notec Czarnków 3:0** (Piotr Kurbiel 17, Mateusz Koniuszy 32, Przemysław Kostuch 44); **Pogoń II Szczecin - Błękitni Stargard 3:0** (Adam Frączczak 47, 74, 78). ©

1. Wikęd Luzino	23	48	52-27
2. Zawisza Bydgoszcz	22	47	47-16
3. Polonia Środa Wlkp.	22	46	45-29
4. Elana Toruń	21	40	35-25
5. Lech II Poznań	23	37	47-32
6. Flota Świnoujście	21	37	31-22
7. Cartusia Kartuzy	22	35	33-30
8. Kluczewia Stargard	23	33	34-26
9. Błękitni Stargard	23	32	37-35
10. Wda Świecie	23	32	25-38
11. Lipno Stęszew	23	31	31-38
12. Notec Czarnków	22	29	30-32
13. Pogoń II Szczecin	23	24	43-51
14. Unia Swarzędz	23	24	26-31
15. Pogoń N. Skalmierzyce	23	22	20-35
16. Victoria Września	22	19	22-33
17. Tłuchowia Tłuchowo	22	16	18-44
18. Wybrzeże Rewalskie	22	13	10-42

Biało-zieloni tylko z jednym punktem i stratą kapitana

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 24. kolejce Betclie 2. Ligi Olimpia Grudziądz grała na wyjeździe. Rywalem było Podbeskidzie Bielsko-Biała.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA - OLIMPIA GRUDZIĄDZ 1:1 (1:1)

Bramka: Marcin Urynowicz (11) - Kacper Cichoń (37)
Olimpia: Sobolewski - Stolic, Zbiciak, Czajka, Ciupa - Sewerzyński, Frelek, Cichoń (90.+3, Fietz) - Jarzec, Pawłowski (68. Siemaszko), Moneta (75. Koperski)

Zawodnicy Olimpii dali się zaskoczyć po stałym fragmencie gry. Zgubili Marcina Urynowicza, który nie miał problemów z pokonaniem Sebastiana Sobolewskiego. I od 11. minuty musieli odrabiać straty.

Długo to się nie udawało, bo brakowało właściwego rozprowadzenia akcji. Dopiero w 36. minucie biało-zieloni popisali się kapitalną akcją. Piłka wędrowała jak po sznurku od Dominika Frelka przez Maksa Pawłowskiego i Kacpra Jarzca do Kacpra Cichonia, który doprowadził do remisu.

Kilkadziesiąt sekund później Jarzec źle rozwiązał kontratak i zamiast podawać do Pawłowskiego, strzelał, ale bramkarz Podbeskidzia sobie poradził z uderzeniem.

Druga połowa była już dużo słabsza. Grudziądzanie przez ostatnie 20 minut musieli sobie

radzić bez Frelka, który w bliskim okresie czasu zobaczył dwie żółte kartki i musiał opuścić boisko.

W następnym meczu Olimpia podejmie rezerwy ŁKS Łódź.

Pozostałe wyniki i strzelcy 24. kolejki: GKS Jastrzębie - Hutnik Kraków 0:2 (Patryk Kielis 42, Dawid Burka 58); **Sandecja Nowy Sącz - ŁKS II Łódź 4:1** (Maciej Żurawski 3, Bartłomiej Juszczyk 29, Aleksander Wolczek 67, Adam Brenkus 75 - Lamine Coulibaly 73); **Śląsk II Wrocław - Resovia Rzeszów 5:0** (Adam Ciucka 28, Michał Milewski 36, 44, Hubert Muszyński 39, Krystian Rostek 65); **Sokół Kleczew - Chojniczanka Chojnice 0:2** (Jakub Oleksiewicz 8, 49); **Unia Skierniewice - Podhale Nowy Targ 3:3** (Bartosz Bida 23 karny, Jan Mierzwa 26, Damian Gąska 87 - Peter Voško 41, Bartosz Kurzeja 77, 84); **Zagłębie Sosnowiec - Warta Poznań 2:2** (Michał Barć 40 karny, 60 - Kacper Szymanek 6, Marcel Stefanik 57); **Świt Szczecin - Stal Stalowa Wola 0:0**; **KKS Kalisz - Rekord Bielsko-Biała** zakończył się po zamknięciu wydania. ©

1. Unia Skierniewice	24	54	52-29
2. Warta Poznań	24	45	40-27
3. Olimpia Grudziądz	24	44	49-31
4. Podhale Nowy Targ	24	40	30-22
5. Sandecja Nowy Sącz	24	40	38-30
6. Świt Szczecin	24	37	40-38
7. Śląsk II Wrocław	24	36	44-35
8. Podbeskidzie B-B	24	33	40-36
9. Sokół Kleczew	24	31	41-37
10. Chojniczanka Chojnice	24	31	35-33
11. Hutnik Kraków	24	30	34-33
12. Stal Stalowa Wola	24	29	41-36
13. Resovia Rzeszów	24	29	30-34
14. Zagłębie Sosnowiec	23	26	27-43
15. Rekord Bielsko-Biała	23	26	30-39
16. KKS Kalisz	23	20	22-35
17. ŁKS II Łódź	24	20	26-45
18. GKS Jastrzębie	24	6	18-54

Mocna końcówka Pogoni

DK, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W najciekawszym meczu 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej Unia Solec Kujawski podejmowała Pogoń Mogilno.

Spotkały się czwarta drużyna z wiceliderem. Unia długo prowadziła, ale w końcówce Pogoń zapewniła sobie wygraną.

Wyniki i strzelcy 20. kolejki: Łokietek Brześć Kujawski - Chemik Bydgoszcz 0:2 (Damian Zagórski 45 karny), Dawid Kulig 90+1); **Mustang Ostaszewo - Lech Rypin 1:3** (Jakub Weiszewski 28 - Radosław Rybka 75, Jakub Listkowski 90, 90+3); **Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Unia Gniewkowo 4:0** (Bartosz Czyżewski 43, Kamil Kuropatwiński 70, Rodrigo Alejandro Ibanez 78, Jakub Piotrowski 90); **Notec Łabiszyn - Kujawiak Kowal 1:2** (Marcin Słowiński 1 - Rafal Jankowski 59, 90+2); **Sparta Brodnica - Victoria Czernikowo 3:1** (Michał Bartkowski 20 karny, 50, Kamil Sternicki 74 -

Olaf Szmelcer 82); **Orleń Aleksandrów Kujawski - Start Pruszcz 0:2** (Mateusz Zbiranek 42, Michał Iglirski 49 karny); **Unia Wąbrzeźno - Piast Kołodziejewo 4:0** (Paweł Karbowiński 42, Aron Maciejewski 45, Szymon Kozłowski 65, 74); **Unia Solec Kujawski - Pogoń Mogilno 1:2** (Kamil Kurowski 57 - Wiktor Mrówczyński 90+2, Paweł Olszewski 90+3 samobójca); pauzowała **Cuiavia Inowrocław**.

1. Chemik Bydgoszcz	18	50	51-4
2. Pogoń Mogilno	19	45	55-14
3. Unia Wąbrzeźno	18	39	43-17
4. Unia Solec Kujawski	19	35	35-17
5. Wisła Dobrzyń nad Wisłą	18	37	34-15
6. Mustang Ostaszewo	19	31	22-16
7. Sparta Brodnica	18	27	39-21
8. Kujawiak Kowal	18	27	28-28
9. Łokietek Brześć Kuj.	19	23	23-35
10. Lech Rypin	19	20	24-42
11. Victoria Czernikowo	19	20	17-39
12. Orleń Aleksandrów K.	18	19	27-30
13. Piast Kołodziejewo	19	18	20-54
14. Notec Łabiszyn	19	16	25-32
15. Cuiavia Inowrocław	17	14	18-30
16. Start Pruszcz	18	12	19-47
17. Unia Gniewkowo	18	8	13-44

Krótko

KOSZYKÓWKA

Na otwarcie ćwierćfinału Orlen Basket Ligi Kobiet Energa Toruń przegrała ze Słężą we Wrocławiu. W pierwszej połowie wydawało się, że w tym meczu żadnej emocji nie będzie. Dwie pierwsze kwarty należały do Gmricie Davis i Mehryn Kraker. Pierwsza dominowała pod tablicami, druga bombardowała kosz toruński z daleka, popisując się m.in. serią trzech trafień za 3 w ciągu 90 sekund w drugiej kwarcie. Wtedy właśnie Słęża osiągnęła najwyższą przewagę w tym meczu - 29 punktów. W trzeciej kwarcie liderka „Katarzynek” wreszcie odnalazła drogę do kosza, świetny mecz rozgrywała Nicola Batura, solidna pod koszem była La Mama Kapinga Mawewa. Do tego torunianki dołożyły dużo lepszą defensywę i zabrały się za odrabianie strat. Jeszcze w tej kwarcie zmniejszyły je do 12 punktów, a na początku ostatniej części meczu, po kolejnym trafieniu Johnson, było tylko 69:59.

Drugi mecz zakończył się w niedzielę po zamknięciu wydania.

SŁĘŻA WROCŁAW - ENERGA TORUŃ
88:70 (25:10, 30:19, 14:28, 19:13)

Słęża: Kraker 23 (4), Davis 17, 17 zb., Mielicka 11 (2), Strautmane 10 (2), Fiszler 0 oraz Kulińska 14 (1), Jeziorna 5, Ziemborska 4, Vihmane 4.

Energa: Johnson 16, Batura 15 (2), Kapinga Mawewa 12, Preihs 5 (1), Stefańczyk 4 oraz Tarkowicowa 10 (2), Sagerer 5 (1), Grządziela 3 (1), Podkarńska 0, Śmialek 0. jp

LOTTO
PIĄTEK, 20.03

Multi Multi, godz. 14.00
1, 7, 12, 13, 14, 17, 20, 23, 26, [31], 32, 34, 35, 36, 39, 40, 44, 58, 61, 65

Kaskada, godz. 14.00
3, 4, 5, 7, 8, 11, 14, 19, 20, 21, 22, 24

Multi Multi, godz. 22.00
13, 18, 19, 22, 23, 25, 31, 32, 37, 39, 40, 47, 48, 54, 56, 71, [72], 73, 76, 77

Kaskada, godz. 22.00
1, 11, 12, 13, 14, 15, 18, 19, 21, 22, 23, 24

Mini Lotto 17, 19, 20, 32, 37

Ekstra Pensja 10, 11, 13, 26, 32-3

Ekstra Premia 12, 16, 21, 24, 34-1

Eurojackpot 2, 17, 21, 25, 30-2, 6

SOBOTA, 21.03

Multi Multi, godz. 14.00

19, 20, 32, 37, 38, 39, 42, 43, [44], 52, 54, 56, 58, 60, 62, 64, 65, 68, 71, 76

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 3, 4, 8, 12, 14, 15, 16, 17, 22, 24

Multi Multi, godz. 22.00

[3], 7, 9, 17, 18, 25, 43, 44, 48, 50, 52, 53, 54, 57, 65, 67, 71, 74, 75, 76

Kaskada, godz. 22.00

2, 3, 5, 6, 9, 10, 14, 15, 17, 18, 21, 24

Lotto 21, 22, 25, 40, 47, 49

Lotto Plus 2 9, 15, 28, 36, 41

Mini Lotto 7, 10, 20, 21, 38

Ekstra Pensja 2, 8, 9, 11, 34-4

Ekstra Premia 9, 14, 16, 21, 25-4

NIEDZIELA, 22.03

Multi Multi, godz. 14.00

10, 15, 16, [19], 25, 33, 35, 37, 39, 42, 46, 53, 54, 56, 58, 59, 61, 63, 65, 66

Kaskada, godz. 14.00

2, 3, 6, 7, 9, 12, 15, 17, 19, 21, 22, 23

Koszykówka Fenomenalny Isaiah Cousins prowadzi torunian do zwycięstwa TRIUMF PIERNIKÓW, ANWIL BEZRADNY

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

Bezsilność, zniechęcenie, brak wiary - Anwil Włocławek przegrał czwarty mecz z rzędu. Osłabiona Arriva Lotto znakomita w Hali Mistrzów.

ANWIL WŁOCŁAWEK - ARRIVALOTTO
TORUŃ 87:98 (23:33, 20:20, 24:16, 20:29)

Anwil: Michalak 19 (3), Wahl 16 (2), Fridriksson 13 (2), Vucic 9, Allen 8 oraz Slaughter 9 (1), Łazarski 5, Borowski 4, Lockett 2.

Arriva Lotto: Cousins 30 (6), Langović 16 (1), Kulig 11 (1), Smith 9 (2), Szlachetka 4 oraz Kunc 26 (2), Lipirski 2, Brenk 0.

Obie drużyny przegrały trzy swoje ostatnie mecze. W barwach Anwilu zabrakło w składzie Isaiaha Muciusa, a jego miejsce zajął debiutujący w drużynie skrzydłowy Ife Ajayi (10 minut, 1/3 z gry, 5 zbiórek i asysta). Dla włocławian derby były już ostatnim dzwonkiem, aby włączyć się do rywalizacji o top 6 po sezonie zasadniczym.

Lepiej derby zaczęli torunianie, którzy byli praktycznie bezbłędni w ataku i prowadzili 10:5. Gospodarze wciąż kompromitowali się w defensywie, a Twardy Pierniki w 1. kwarcie miały 64 procent z gry i kapitalne 4/5 z dystans. W 24. minucie torunianie mieli już 40 punktów na koncie, a 12 przewagi i w zasadzie czuli się w Hali Mistrzów jak u siebie. Po przerwie Anwil lepiej bronił, gonił rywala małymi seriami.



Isaiah Cousins rzuca, gdzie jest obrońca? Tak wyglądały derby we Włocławku

Przed ostatnią kwartą Arriva Lotto zostały już tylko 2 punkty przewagi. Dopiero w 32. minucie Anwil pierwszy raz prowadził w derbach po trafieniu Allena.

Wtedy jednak sprawy wziął w swoje ręce Isaiah Cousins. Dwa razy trafił z dystansu (w sumie kapitalne 6/7 w całym

meczu) i dał torunianom znowu 11-punktowe prowadzenie. W swoim drugim występie w barwach Twardych Pierników był bohaterem derbów - 30 punktów, 10/16 z gry, 7 asyst, 8 zbiórek.

Srdjan Subotić, trener Arrivy LOTTO: - Zagrałiśmy wspaniały mecz. Każdy z graczy dołożył coś

ekstra od siebie, jestem z nich dumny, nasi kibice bardzo nam pomogli. Założeniem był przyjazd po zwycięstwo, nie było to łatwe po kilku meczach przegranych w ostatniej akcji. W tym meczu wyglądaliśmy jak lepsi zespół i to mi się bardzo podoba. Najważniejsza była wiara, podjęliśmy kilka ryzykownych de-

cyzji w obronie, pozmienialiśmy trochę, zabezpieczyliśmy zbiórki, to było bardzo ważne.

Ronen Ginzburg, trener Anwilu: - Ponownie tracimy mnóstwo punktów, ponownie zaczynamy mecz bez energii w obronie i musimy w trakcie coś zmieniać, aby wrócić do gry. To się udaje i w tym kluczowym momencie zaczynamy pudłować proste rzuty, podejmować złe decyzje na parkiecie. Znowu jeden amerykański obrońca staje się nie do zatrzymania dla naszej defensywy. Są pewne problemy z mentalnością, ale przede wszystkim brakuje nam agresji, zwłaszcza na pozycjach obrońców.

Wynnych meczach: Zastal Zielona Góra - Start Lublin 76:73, Stal Ostrów - Czarni Słupsk 75:68, Trefl Sopot - MKS Dąbrowa Górnicza 77:100, King Szczecin - Dzikie Warszawa 91:88, Miasto Słkła Krosno - GTK Gliwice 88:87, Legia Warszawa - Śląsk Wrocław 99:104. © ©

1. King Szczecin	23	40	+59
2. Śląsk Wrocław	22	38	+150
3. Legia Warszawa	23	38	+120
4. Trefl Sopot	23	37	+85
5. Dzikie Warszawa	23	36	+136
6. Stal Ostrów	23	36	-34
7. Zastal Zielona Góra	23	35	+61
8. MKS Dąbrowa Górnicza	23	35	+35
9. Arka Gdynia	21	34	+56
10. Górnik Wałbrzych	22	34	-29
11. Anwil Włocławek	23	34	+50
12. Arriva Lotto Toruń	23	32	-35
13. Czarni Słupsk	23	31	-82
14. Start Lublin	23	31	-167
15. GTK Gliwice	23	28	-209
16. Miasto Słkła Krosno	23	27	-196

Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz już nie pamięta smaku porażki

DK, JP
sport@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria wygrała już dwunasty mecz z rzędu.

Enea ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - BASKET POZNAŃ 88:67 (13:22, 22:20, 21:11, 32:14)

Astoria: Gruszecki 22 (5), Kamiński 12 (2), Nowakowski 11 (2), Kimbrough 10 (2), Kemp 6 - Andrzejewski 11 (1), Kędzel 10, Chyliński 5 (1), Kachelko 0, Ptak 0, Borkowski 0.

Basket: Stankowski 11 (1), Rosiński 10 (1), Stopierzyński 7 (1), Nowicki 7, Kluj 2 - Washington 9 (1), A. Krajewski 9, Moriko 6 (1), Mąkowski 6, I. Krajewski 0.

Bydgoszczanie po tym meczu mają już taką przewagę nad rywalami, że pierwsze miejsce jest już praktycznie, tylko ŁKS ma matematyczne szanse na zdetronizowanie Asty.

Powtórzyła się historia z poprzednich meczów, kiedy zawodnicy Astorii słabo rozpo-

czyniali spotkanie. Właściwie przez całą pierwszą połowę nie potrafili złapać właściwego rytmu. Dopiero po przerwie kompletnie zdominowali rywala i najpierw odrobili straty, a potem konsekwentnie powiększali prowadzenie, wzbudzając entuzjazm kibiców. Ostatecznie wygrali różnicą aż 21 punktów!

Znowu świetny mecz rozegrał Karol Gruszecki, który był najskuteczniejszym graczem meczu. Miał bardzo dobrą skuteczność rzutów z gry sięgającą 61 procent.

- W pierwszej kwarcie rywale starali się nas odrzucić do kosza. Bardzo dużo prowokowali kontaktu i myślę, że spokojnie tymi osobistymi mogliśmy już w pierwszej połowie grać bardziej na remisie. Mimo tego, że dużo tych osobistych nietrafionych, ale wydaje mi się, że mamy już na tyle dużo



Patryk Kędzel w meczu z Basketem był o włos od double-double, miał 10 punktów i 9 zbiórek

doświadczenia, że wiedzieliśmy, że oni nie są w stanie tak grać cały mecz. Weszliśmy w drugą połowę bardzo skoncentrowani, z dużą pewnością siebie i udało się wygrać.

Grzegorz Skiba: - Pierwszą połowę zagrałiśmy dosyć nierówno, trochę asekuracyjnie.

Po przerwie poziom był już taki, jakiego oczekiwałem od początku meczu. Nie patrzmy na rekordy, to co było już jest historią, interesuje nas jedynie kolejny mecz.

W następnej kolejce Astoria zagra w Łańcucie z Sokółem w środę o 17.00.

Mecz Qemetica Noteć Inowrocław - Polonia Warszawa zakończył się po zamknięciu tego wydania.

Wynnych meczach: Kotwica Kolobrzeg - Fulimpex Starogard Gdański 74:57, Żubry Białystok - Decka Pelplin 84:91, Spójnia Stargard - GKS Tychy 87:81, ŁKS Łódź - Miners Katowice 86:88, WKK Wrocław - Polonia Leszno 81:69.

1. Enea Abramczyk Astoria	27	51	+342
2. Decka Pelplin	28	45	+86
3. Spójnia Stargard	27	45	+78
4. Sokół Łańcut	27	45	-3
5. ŁKS Łódź	26	44	+200
6. Fulimpex Starogard Gd.	27	44	+100
7. GKS Tychy	27	43	+28
8. WKK Wrocław	28	41	-19
9. Polonia Leszno	28	40	-104
10. Kotwica Kolobrzeg	26	40	+135
11. Polonia Warszawa	26	38	-69
12. Basket Poznań	27	38	-36
13. Qemetica Noteć	27	36	-133
14. Resovia	26	36	-64
15. Politechnika Opole	26	35	-71
16. Miners Katowice	27	34	-162
17. Żubry Białystok	26	29	-308

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki leci do USA

- Prezydent Karol Nawrocki w przyszłym tygodniu, w piątek, 27 marca, wylatuje do Stanów Zjednoczonych, do Dallas w Teksasie. W sobotę, 28 marca odwiedzi fabrykę myśliwców F-35 - tych samolotów, na których już dzisiaj szkolą się polscy piloci i które niebawem trafią na wyposażenie polskiej armii. Zatem ta współpraca wojskowa będzie jednym z powodów tej wizyty - powiedział w sobotę PAP minister Marcin Przydacz.

Dodał, że prezydent leci do Stanów Zjednoczonych

„na zaproszenie organizacji CPAC (Conservative Political Action Conference - PAP), na konferencję amerykańskich Republikanów, konserwatystów, jako gość specjalny”. - Został pan prezydent nie tylko zaproszony do udziału w konferencji, ale też do wygłoszenia przemówienia - przekazał prezydencki minister.

W niedzielę natomiast zaplanowane jest też spotkanie prezydenta z Polonią i Polakami mieszkającymi w Dallas i okolicach.

WARSZAWA

Tragiczny pożar na Ursynowie



FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Cztery osoby zginęły, a dwie zostały ranne w pożarze, do jakiego doszło w sobotę na warszawskim Ursynowie. Na miejscu lądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zmarli to najprawdopodobniej pracownicy budowlani, którzy przebywali w nieczynnej od dłuższego czasu strzelnicy.

MAŁOPOLSKA

Utrudnienia na zakopiance

Dzisiaj pojawiają się kolejne utrudnienia na drodze krajowej nr 7, czyli zakopiance, związane z pracami przy budowie węzła Myślenice. Jak przekazała Anna Bałdyga z krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA), zamknięta zostanie lewa jezdnia zakopianki prowadząca w kierunku Krakowa. Jezdnia będzie nieczynna

na całym odcinku budowy (ok. 700 m), a pojazdy pojedą jezdnią prawą - po jednym pasie w każdym kierunku. Taka organizacja potrwa do czwartku, 26 marca do godziny 18.

Budowa węzła drogowego w Myślenicach, rozpoczęta wczesną wiosną 2024 roku, jest już na ukończeniu. Inwestycję o wartości prawie 56 mln zł realizuje firma Banimex.

PODLASKIE

W niedzielę w okolicach miejscowości Witowo, między Hajnowką a Czeremchą pociąg zderzył się z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podała podlaska policja, pociągiem podróżowało ok. 50 osób, nikomu nic się nie stało. - Niestety zwierzęta nie przeżyły - przekazał Konrad Karwacki z zespołu prasowego podlaskiej policji. Trasa kolejowa Warszawa - Białystok była w tym miejscu przez kilka godzin zablokowana.



Oddzielmy nominacje oficerskie od walki politycznej, naprawdę nie ma tu nikt zysku. Skutkiem jest paraliżowanie służby

Tomasz Siemoniak minister koordynator służb specjalnych

Prezydent podróżuje na Węgry, premier ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki dziś, w Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przyjedzie z krótką wizytą do Budapesztu, by udzielić poparcia premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi.

Ten tydzień będzie dla prezydenta tygodniem podróży. W poniedziałek Karol Nawrocki ma pojawić się w Budapeszcie.

Pierwszy poinformował o tym dziennikarz serwisu VSquare Project Szabolcs Panyi. Napisał, że 23 marca, po obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemysku z udziałem prezydenta Węgier Tamása Sulyoka, Karol Nawrocki uda się w krótką podróż do Budapesztu. Tam spotka się z premierem Viktorom Orbanem. Wizyta ma być oficjalna, a jej celem, jak pisze serwis, będzie wsparcie kampanii wyborczej Orbana oraz zacieśnienie więzi między politykami po tym, jak do skutku nie doszła zaplanowana na 4 grudnia ubiegłego roku podróż polskiego przywódcy na Węgry. Przypomnijmy, że wtedy Nawrocki zrezygnował ze spotkania z powodu wcześniejszej wizyty premiera Orbana w Moskwie.

Portal zwracał uwagę, że moment wizyty na Węgrzech jest niefortunny dla Nawrockiego. 23 marca w Budapeszcie odbywać się będzie „Wielkie Zgromadzenie” prawicowego



FOT. ADAM JANOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki spotka się w Budapeszcie z premierem Victorem Orbanem

sojuszu Patriots for Europe, w którym udział zapowiedzieli określili przez serwis jako „prokremlowscy politycy” - Matteo Salvini z Włoch i Marine Le Pen z Francji.

Tusk ostrzega. Opozycja reaguje

„Udział prezydenta Nawrockiego w budapesztańskim spotkaniu prorosyjskich i eurosceptycznych polityków to fatalny błąd i potwierdzenie groźnej strategii osłabiania Unii Europejskiej i wzmacniania Putina” - napisał w sobotę w serwisie X premier Donald Tusk.

Na odpowiedź opozycji Donald Tusk nie czekał długo.

„Mocne słowa w ustach człowieka, który przez lata robił reset z Rosją i oddał im badanie Katastrofy Smoleńskiej. Antyrosyjskości od Pana Prezydenta mógłbyś się uczyć, człowieku bez poglądów, poza jednym: robić tak, jak wymyślą w Berlinie” - wskazał Mateusz Morawiecki. Zareagował też Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

„Prezydent Nawrocki nie planuje udziału w żadnym tego typu spotkaniu. W poniedziałek odbywają się Dni Przyjaźni Pol-

sko-Węgierskiej, w związku z czym w Przemysku dojdzie do spotkania prezydentów Polski oraz Węgier. Następnie wieczorem do kontynuacji rozmów pomiędzy prezydentami Nawrockim i Sulyokiem w Budapeszcie oraz do spotkania z premierem Węgier. Usuń twitta, a najlepiej konto” - napisał w serwisie X. „Gdyby Donald Tusk nie kłamał, nie byłbym Donaldem Tuskiem” - dodał Przydacz.

Węgry wybiorą

Moment wizyty Karola Nawrockiego na Węgrzech jest rzeczywiście szczególnie, i to nie tylko z powodu „Wielkiego Zgromadzenia”. Na 12 kwietnia zaplanowane są na Węgrzech wybory parlamentarne, które budzą coraz większe emocje tak wśród polityków, jak i obywateli. Może dlatego, że Viktor Orban po raz pierwszy od wielu lat może czuć się zagrożony.

Większość ostatnich sondaży pokazuje, że opozycyjna partia TISZA, kierowana przez byłego członka rządu Petera Magyara, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem. Itak, według ostatniego badania sondażowni Minerva, na partię TISZA chce głosować 51,3 proc. wyborców zdecydowanych na wzięcie udziału w wyborach. W tej samej grupie badanych rządzący Fidesz popiera 40,1 proc. Próg wyborczy osiąga jeszcze partia Mi Hazánk, na którą chce oddać głos 5,5 proc. badanych. PAP

Polska 2050 już bez Szymona Hołowni. „Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje”

Tomasz Dereszyński
Warszawa

Polska 2050 Szymona Hołowni zmieniła nazwę na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

W sobotę w Warszawie odbył się zjazd krajowy oraz kongres Polski 2050. Potwierdziły się zapowiedzi o zmianie nazwy formacji z Polska 2050 Szymona Hołowni na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

- Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje. Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej to jest od dzisiaj nazwa naszej partii - powiedziała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Przewodnicząca Polski 2050 zapowiedziała, że „płaca, praca i mieszkania to jest trójca bezpiecznej codzienności Polski 2050”.

Pełczyńska-Nałęcz w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że czas zmienić wiele, choćby to, że „uśmiechnięty establishment

od lat patrzy na Polskę tylko przez pryzmat najlepszych dzielnic, największych polskich metropolii, zupełnie zapominając o reszcie. O zwykłych ludziach: klasie średniej, pracownikach, małych, średnich przedsiębiorcach, młodych, którzy zaczynają samodzielnie życie i próbują o własnych siłach się ustatkować”.

Pełczyńska-Nałęcz przypomniała przy okazji, że dzięki jej partii istnieje rząd koalicyjny. - To dzięki nam, dzięki Trzeciej

Drodze i Polsce 2050, jest ten rząd. Bez nas byłaby trzecia kadencja PiS - powiedziała.

Nie od dziś wiadomo, że relacje polityczki Polski 2050 z premierem Donaldem Tuskiem są „szorstkie”, by zacytować choćby słowo użyte kiedyś przez Leszka Millera.

- Nie zawsze zwycięża Goliat! Czasem zwycięża Dawid! I to Dawid ma rację! Polska 2050 jest Dawidem polskiej polityki - powiedziała szefowa Polski 2050. PAP

USA ostrzegają: Kuba ma zakaz przyjmowania rosyjskiej ropy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Departament Skarbu USA dał do zrozumienia, że Kuba nie ma prawa przyjmować rosyjskiej ropy. Ostrzeżenie pojawiło się w momencie, gdy dwa tankowce z rosyjską ropą i gazem zmierzają do Hawany.

Karaibska wyspa od miesięcy zmagają się z kryzysem energetycznym w związku z amerykańskimi sankcjami. Departament Skarbu USA podał, że Kuba nie otrzyma pozwolenia na dostawę rosyjskiej ropy naftowej, mimo że wyspa, zmagająca się z niedoborem paliwa, wydaje się gotowa na przyjęcie dwóch tankowców z ropą i gazem. USA wyjątkowo zezwoliły kilka dni temu na zakup rosyjskiej ropy uwię-

zionej na morzu, pozwolenie jednak szybko cofnięto.

Kuba nękana jest przerwami w dostawach prądu i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w wyniku blokady ropy przez USA. Rządzona przez komunistów stoi przed największym wyzwaniem od dekad. Donald Trump powiedział, że uważa, iż będzie miał „zaszczyt” zając Kubę w jakiejś formie.

Rosja, będąca od dziesięcioleci sojusznikiem Kuby, skrytykowała blokadę paliwową USA i obiecała zapewnić temu krajowi „niezbędne wsparcie, w tym pomoc finansową”.

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Carlos Fernandez de Cossio powiedział, że „system polityczny Kuby nie podlega negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi”.



Tankowiec „Sea Horse” uważany za część „floty cieni”, które transportują rosyjską ropę i gaz

Lawina we Włoszech. Nie wszyscy zdążyli uciec

Kazimierz Sikorski
Włochy

Ogromna lawina porwała co najmniej dziesięciu narciarzy w Val Ridanna w Południowym Tyrolu we Włoszech. Dwie osoby nie żyją, trzy są ranne.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Val Ridanna (znanej również jako Ridnauntal) w Południowym Tyrolu.

W momencie zejścia lawiny narciarze znajdowali się na wysokości 2300 metrów. Akcja ratunkowa była prowadzona z udziałem pięciu śmigłowców i kilku zespołów ratownictwa alpejskiego.

Centrum operacyjne w Innsbrucku włączyło się do akcji i przygotowało miejsca na oddziałach intensywnej terapii dla poszkodowanych w szpitalach w Merano, Bolzano i Bressanone.

Według Rai News lawina została zgłoszona na „Hohe Ferse” - grzbiecie między doliną Ridanna a doliną Racines.

W momencie zejścia lawiny na górę miało znajdować się 25 osób; większość z nich została już odnaleziona.

Narciarze mieli sprzęt do identyfikacji

Wszyscy narciarze biorący udział w zdarzeniu byli wyposażeni w Artwę - urządzenie, które pomaga ratownikom odnaleźć zaginionych na śniegu. Jak dotąd nie ma informacji o pozostałych narciarzach, których prawdopodobnie jest pięciu.

Austriacki śmigłowiec ratunkowy przewiózł jednego z rannych do szpitala w Innsbrucku. Do pomocy wezwano również 80 ratowników.

Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie”

Robert Szulc
Waszyngton

„Stany Zjednoczone zniszczą irańskie elektrownie, jeśli Cieśnina Ormuz nie zostanie całkowicie otwarta w ciągu 48 godzin” - ostrzegł w sobotę wieczorem czasu miejscowego prezydent Donald Trump.

„Jeśli Iran nie OTWORZY CAŁKOWICIE, BEZ ŻADNYCH GRÓŻB, Cieśniny Ormuz w ciągu 48 GODZIN od dokładnie tej chwili, Stany Zjednoczone Ameryki zniszczą jego różne ELEKTROWNIE, ZACZYNAJĄC OD NAJWIĘKSZEJ!” - napisał Donald Trump na swoim portalu Truth Social. Z jego wpisu wynika, że jego czas ultimatum upłynie tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

W odpowiedzi na wpis Trumpa irańskie władze zapowiedziały, że jeśli USA spełnią groźby, Iran odpowie atakami na wszelkie obiekty infrastruktury energetycznej, informatycznej i odsalarki należące do USA i Izraela w regionie.

Amerykański prezydent wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni - w tym elektrowni jądrowej - twierdząc, że w ten sposób w ciągu godziny mógłby spowodować takie zniszczenia, że kraj nie byłby się w stanie z tego podnieść. Trump podkreślał jednak wówczas, że jest „miły” i tego nie robi.



Oświadczenie Trumpa pojawiło się w sobotę wieczorem na platformie Truth Social. Ultimatum upływa tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek

- Mógłbym to zrobić w ciągu najbliższej godziny. Czytaliście o likwidacji elektrowni jądrowych lub elektrowni, które wytwarzają prąd, które wytwarzają wodę. Wszędzie są odsalarki - mówił w wywiadzie w ubiegłym tygodniu w radiu Fox News.

Jest to kolejny zwrot prezydenta w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek sugerował, że jest bardzo bliski osiągnięcia wszystkich swoich celów w Iranie, zapowiadając, że USA nie potrzebują cieśniny i odpowiedzialność za nią odda w ręce państw, które korzystają z ropy naftowej eksportowanej przez

nią. Wcześniej podkreślał, że państwa NATO mogłyby z łatwością odblokować ruch przez cieśninę i że byłby to „bardzo prosty manewr” obarczony bardzo niewielkim ryzykiem.

Największą elektrownią w Iranie jest elektrownia gazowa w Demawendzie pod Te-

Trump wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni, w tym elektrowni jądrowej

heranem, mająca moc około 2,8 tys. MW. Do największych zakładów należą również elektrownie wodne w prowincji Chuzestan. W Iranie działa też jedna elektrownia jądrowa, w Buszehrze, o mocy 1000 MW.

Iran blokuje ruch przez kluczową dla transportu ropy naftowej cieśninę w odpowiedzi na atak USA i Izraela na to państwo, 28 lutego. Irańskie siły wielokrotnie atakowały tankowce, choć przepuszczały niektóre statki, m.in. powiązane z Chinami i Indiami, czy też własne tankowce. Doniesienia mediów mówiły też o rozmieszczaniu tam min. PAP

Irańskie ataki na Izrael i odwetowe uderzenie Tel Awiwu na Teheran. Jest wielu rannych

Anna Nagel
Bliski Wschód

Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały w niedzielę nad ranem o rozpoczęciu fali uderzeń lotniczych na cele infrastrukturalne irańskiego reżimu w Teheranie.

Operacja jest militarną odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe Iranu na południe Izraela. W jednym z nich rannych zostało blisko 90 osób.

Armia „obecnie przeprowadza uderzenia w terrorystyczny reżim irański w samym sercu Teheranu” - napisano w komunikacie wydanym przez irańskie dowództwo na Telegramie.

Niedzielną operacją odwetową nastąpiła niespełna dobę po uderzeniu irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela.



Irańskie pociski spadły na izraelskie przedszkole

Zawiodła obrona przeciwrakietowa

Co najmniej 65 osób zostało rannych, w tym siedem ciężko, w wyniku uderzenia irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela - poinformowała w no-

cy z soboty na niedzielę Czerwona Gwiazda Dawida.

Według izraelskiej straży pożarnej pocisk uderzył w centrum miasta, między budynkami mieszkalnymi. Służby podały, że w miejscu uderzenia doszło do rozległych zniszczeń.

Z powodu napływu rannych szpital w Aradzie ogłosił stan wyjątkowy po ataku - przekazało izraelskie pogotowie.

Izraelskie siły powietrzne wszczęły już dochodzenie w sprawie nieudanego przechwycenia pocisku balistycznego, który uderzył w Aradzie - poinformował portal Times of Israel.

Według wstępnych ustaleń pocisk miał przenosić konwencjonalną głowicę z setkami kilogramów materiałów wybuchowych.

Uderzenie w Dimonę

Dochodzenie w sprawie okoliczności uderzenia prowadzi także odpowiedzialne za ochronę ludności cywilnej dowództwo frontu wewnętrznego. Zarówno siły powietrzne, jak i to dowództwo badają również wcześniejsze uderzenie w pobliskiej Dimonie, gdzie ranne zostały 54 osoby.

W Dimonie znajdują się izraelski reaktor jądrowy oraz główny ośrodek badań nuklearnych. Miasto uznawane jest za centrum izraelskiego programu nuklearnego, którego istnienia Izrael oficjalnie ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza.

Wcześniej w sobotę izraelskie ministerstwo zdrowia podało, że od początku wojny do szpitali trafiło około 4300 rannych. PAP

Do poczytania

Natasza Socha „Hejterka. Historia pewnej nienawiści”



Helena odkrywa, że ktoś pod jednym z udostępionych przez nią zdjęć zamieścił obraźliwy komentarz. Otaczająca ją rzeczywistość w jednej chwili traci barwy. Koleżanka radzi jej, by się nie przejmowała, ona jednak nie może przestać o tym rozmyślać. Nastolatka nie przypuszcza, że to dopiero początek, a spirala powoli się nakręca. Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł

Paulina Młynarska, Dorota Wellman „Afterparty”



Autorki wracają w duecie! Rozmawiają o tym, jak dbać o ciało i umysł, by nie zdziać się ani nie zbać. Dzieli się tym, czego oczekują od drugiej połowy życia oraz partnerów życiowych i przyjaciół. O bliskości, która potrafi rozpaść. O menopauzie bez dramatyzowania i o tych wszystkich rzeczach, których podobno już „nie wypad”. Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 54,99 zł

Robert Konecki, Mateusz Kowalski, Szymon Żyśko „Nowa męskość. Intymne rozmowy o tym, czego potrzebują mężczyźni”



Autory popularnego Tutaj Podcast oraz specjalizujący się w tematach psychologicznych dziennikarz Szymon Żyśko, autor bestsellerowej „Męskiej depresji”, wspólnie zastanawiali się nad współczesną męskością. Wyd. Mando Inside, Kraków 2026, 52,90 zł

Anna Bimer „Kiedy terapia staje się antyterapią”



Dziesięcioro wyjątkowych fachowców odważnie opowiada, że czasem popełniają błędy, przyznają, że nie każdy nadaje się do uprawiania tego zawodu psychoterapeuty. Szukając pomocy można bardzo źle trafić, zostać potraktowanym nieprofesjonalnie, a nawet być nadużytym i latami zmagać się z wyimaginowanym problemem. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,99 zł

Ellen Atlanta „Pixel Flesh. Jak toksyczne algorytmy krzywdzą kobiety”



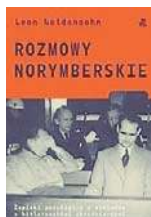
Autorka demaskuje toksyczne mechanizmy, które stoją za „ideałem urody” - od filtrów upiększających i operacji plastycznych po presję bycia zawsze „gotową na zdjęcie”. Pokazuje, że te z pozoru powierzchowne zjawiska wpływają na zdrowie psychiczne, poczucie własnej wartości, relacje międzyludzkie. Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 59,99 zł

Craig Mod „Gdzie rosną cedry. Zapiski z wędrówki przez Japonię”



Craig Mod wyrusza prastarym szlakiem Kumano Kōdō, którego kamienie szepczą pod stopami historii dawnych cesarzy, skromnych pielgrzymów i surowych rytuałów inicjacyjnych. W podróż zabiera przyjaciela z dzieciństwa, który zginął tragicznie wiele lat temu i z którego stratą wciąż nie może się pogodzić. Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł

Leon Goldensohn „Rozmowy norymberskie”



W książce znalazł się zapis wstrząsających rozmów z dziełnastoma oskarżonymi (m.in. Göringiem, von Ribbentropem) oraz 14 świadkami, w tym likwidatorem powstania warszawskiego. To wstrząsające świadectwo tego, w jaki sposób człowiek może nie tylko ulec totalitarnemu systemowi, lecz także aktywnie go wspierać. Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 89,99 zł

Żaneta Górecka „Nieudane doręczenie”



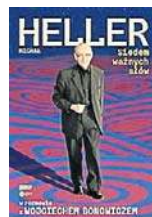
W spokojnej dzielnicy dochodzi do brutalnego morderstwa - w domu Henryka Zielińskiego Łucja i Mateusz odnajdują zmasakrowane ciało, a brat właściciela nieruchomości znika bez śladu. Sprawa wygląda na rodzinne porachunki. Do czasu, aż w bagażniku auta zaparkowanego w okolicy domu policjanci trafiają na przerażające znalezisko. Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł

Aleksandra Gąsowska „Starsza siostra. Biografia Ireny Gombrowicz”



Z jednej strony postrzegana jako stara panna i dewotka. Z drugiej - silna i niezależna kobieta. Autorka ujawnia pseudonim, pod którym ukrywała się Irena. Odnajduje nigdy niepublikowane teksty. Przytacza ocalałe fragmenty korespondencji z rodzeństwem. Oto pierwsza biografia starszej siostry Witolda - społeczniczki, pisarki. Wyd. Znak, Kraków 2026, 74,99 zł

Wojciech Bonowicz, Michał Heller „Siedem ważnych słów”



Ks. Michał Heller - wybitny uczyony, myśliciel, fizyk i duchowny. Przez lata przybliżał nam tajemnice kosmologii i natury wszechświata. Tym razem, prowadzony przez Wojciecha Bonowicza, wyrusza w rejony bardziej osobiste. Jak łączy świat wiary i nauki? Czego się obawia w perspektywie wieczności? Wyd. Znak, Kraków 2026, 69,99 zł

Mateo Zielonka „Pasta Pronto!”



Książka zawiera 55 przepisów - od spaghetti z krewetkami, chilli i czosnkiem, po tagliarini z dyniowym pesto czy kremowe pappardelle z ragu z żeberka. Autor pokazuje, jak prosto można przygotować aromatyczne dania. Dzięki praktycznym wskazówkom i lekkiemu stylowi, Zielonka sprawia, że gotowanie staje się przyjemnością, a obiady prawdziwą uroczą we włoskim stylu. Wyd. Buchmann, Warszawa 2026, 69,99 zł

Sylvia Leszczyńska „Dieta w menopauzie. Przewodnik dla każdej kobiety”



To pierwszy tak kompletny przewodnik, który pokazuje, jak za pomocą jedzenia wspierać ciało w czasie zmian hormonalnych i dlaczego to styl życia staje się kluczowym narzędziem w odzyskiwaniu równowagi. Autorka pomaga czytelniczce krok po kroku zrozumieć to, co dzieje się w jej organizmie. Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł

DROBNE

Nauka

INNE

ZAPRASZAMY do zagrania w naszą grę o nazwie SaveDaOcean na platformie Steam, stworzonej w ramach projektu społecznego "Ochrona oceanów - SaveDaOcean". Olimpiada Zwolnieni z Teorii. Nasz e-mail : ochronaoceanow@proton.me

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński - chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna. Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

PRANIE kanap, dywanów 722056240

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011486120

Zieleń Miejska Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13 24h / 7 - 52 324 99 99 WŁASNE KREMATORIUM

AUTOPROMOCJA 0410733298

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego: Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamojskiego 2 tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express **GAZETA pomorska** **NOWOŚCI**

„Czas wszystko zabiera, bo zabrać jest w stanie, lecz nigdy nie zabierze tego, co w sercu zostanie”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19 marca 2026 r. zasnąła w Bogu Nasza Kochana Mama, Siostra, Szwagierka i Ciocia

Kazimiera Grzejdak lat 88

Msza święta żałobna poprzedzona Różańcem odprawiona zostanie w dniu 25.03.2026 r. (środa) o godzinie 11.00 w kościele pw. Świętego Józefa przy ul. Władysława Bełzy w Bydgoszczy. Ceremonia pogrzebowa po mszy świętej na cmentarzu parafialnym św. Józefa.

Pograżeni w smutku
Syn, Córka i Rodzina

0011498360

Dzień Zespołu Downa

21 marca obchodzony był Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa. Z tej okazji w Bydgoszczy odbyły się wyjątkowe imprezy.

W hali UKW odbyło się sportowe wydarzenie pn. „Sportolubny KACPA Challenge”. Półtorej setki dzieci i rodziców przy wsparciu bydgoskich sportowców oraz Kacpra Lachowicza (trener koszykówki i youtuber) czerpało radość ze sportowej zabawy.

Z kolei podopieczni Dziecięcego Graffiti wzięli udział w warsztatach kulinarnych w pizzerii „Farfalla” na bydgoskim Czyżkówku. Przyrządzali tam pizzę. Warsztaty poprowadziła Karolina Andryszak, właścicielka lokalu.

Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa został ustanowiony w 2005 r. z inicjatywy Europejskiego Stowarzyszenia Zespołu Downa, a od 2012 r. jest pod patronatem ONZ. ©©



Światowy Dzień Zespołu Downa w UKW: dzieci wraz z rodzicami lub opiekunami (w sumie zapisało się aż 140 osób) wykonywały zadania sportowe



W hali UKW nie zabrakło uśmiechów i dobrej zabawy



Warsztaty kulinarne w pizzerii „Farfalla” w ramach Światowego Dnia Zespołu Downa



Podopieczni Dziecięcego Graffiti podczas warsztatów kulinarnych przyrządzali pizzę